7033 ft. 1

Bibl. Jag.

IV

addere semper acervo
Ouide, diues eris
vorkom prijdaie
; lecs ten co Rosdaie

Ro[illegible]uat, nil addere semper acervo
Mu[illegible]care [illegible]id; Diuide, diues eris
Nebogatij tego srzbij, ij workom przijdaie
Nie leto skarby rosmnaia; lecz ten co Rozdaie

Antonius Fernandes
Lutsor huius Libri

Beatus Joannes Cantius
Natus Anno 1397 die 24 Junii
Cracoviæ
Obiit 1473. die 24 Decembr.
Domini

Quocunque ibo
Dum semper bibo
W wieczor czy rano,
de pleno Dzbano

Ey cigy, cigy, ey cigy cigy i } bis
wino horkane }

Dzbanus ost pater
Konewka mater
Kubek siwnica
Soror Szklanica

Ey cigy, cigy, ey cigy cigy } bis
wino horkane }

Kiedy post mortem
Voluptas nulla
Niechaj sie strach
Dusza nahula

Ey cigy, cigy, ey cigy cigy } bis.
wino horkane }

Nayprzewornego Wiersze, do powtórzenia przez przewornego. [1768 ?]

Dzień iasny pokazuie z Polskiemi cnoty,
Że tyle Król iest Królem ile w Nim iest Cnoty,
Jgdybysmy pamiętali w Grobie Królow trzysti
Więcey z Ich prochow cnoty, niżli z Twoiey gęsti
Dzień iasny to się tylko tak nazwy nadarza
Jnszego niemasz, podług Augusta Cesarza
Dzień którym dysponuie złości cały polusa
Ten niewart y iednego Promienia Febusa
Przeto noc, przeto ciemno przeto złe powszedni
Świecić powinno, chcąc się pilnować od zbrodni
Jako z czystym sumnieniem z czystą myślą kroczy
Tak godnemu potrzeba zamrożyć oczy,
Jednak niema tu chwały rozboy nieza Drogą
Bo człek iest bez prawiem, a grzech krzywdą Boga
Chowa y Bog przepuszcza podług zasługi miary,
Jzboyey bądź złośliwym, kto iest godzien kary,
Przeto każdy talarow nie iest złego tłumu
Kiedy się sprawiedliwość zaczęła z Rozumu
Kiedy Mars patrzy z oczu, a Saturnus z Czoła
Mestwo z piersi; któremu putno nie wydoła
Kiedy Cnota dowodzi nie ustaiąc aże
Wszystko wytnie z Swiata do wodnie pokaże
Więc zbóycelniey Jm przezie, która Cnotą gardzi
Prożno grać y nadaremnie nagrzeli tym bardzi

Cz Gdy co raz Corco zaczynasz tym Smutni
Domyslam sie ze Lwowu Pan grasz na Lutni
Zwyczaynie dla rozrzywki iak w przyiaźni, z kterym
Znaiąc nuby będące do pomagat wtorym

Prawny Krol, y prawnowzi pamiętna pożyczyna
Uprzywilaz Keyzerlinga, a potym Reprina
Dobry krol, y myslebra, bo chętnie przyimata
Cognębiwszy Polaków, wszytko dla Moskala
Mądry krol, y niemasz go w obiegu Europy
Aby tak smiało patrzył na krwie swey potopy
Chwalny krol, nad nature Swego Majestatu
Bo pozwolił wziąć z Kosztem trzech mężow z Senatu
Mocny krol, y nie pomną nigdy Lata Stare
Aby ktory miał vtamać y Wolności y Wiare
Mądry krol, a co wiekssa dowcipny się zdawca
Bo Sobie wynicowat Kardynalskie-Prawca
Szczodry krol, w Dystrybucie nad dawne zwyczaje
Bo powtym tysiącami Szlachectwo nadaje
Modest krol, y iak mowią w Panowaniu Całym
Nayuięcey w Pobratymstwie żyie z Chlebem białym
Przykładny krol, y ta w nim iest pobożności Starca
Aby dłuższy stał Ołtarz ciężkie Wota zbiera
Polak krol z Jagiellońskiey krwie, z tego powodu
On z Moskalem, znim Moskal na przeciw Narodu
Owoż krol, gdy z tak wyeh Kosztem y Prawa
Co zadziwo że ma zboyow wśrod Siebie Warszawa

Gdy zły przydtuś z Monarchy wiec Instrument na ol
Sam bezradienia Wszytko rodzi się ladaco
A zatym moy Boże od Lutni czy geli
Kiedyśmy pozwzeremu te nuty przestrzeli
Dołgujmy Instrumentom czy sobie raizey
Co Mistrowie w Narodzie zagrają inaczey
Dołgujmy iakie nowie ile nie po robie
Jednuchowoz przyczyne mam pytać o tobie
Boż K. wresnie na pizat cie bawoźi Mnie ciszko
Niewiem czy na znak Obierzow, czy na znak Nazwiska

Do Polakow.

[Po 1772] 6

Narodzie! dawniey sławny, dziś chańbą okryty
Jeszcze Sąsiąd okrutny, z Twoich klęsk nie syty
Myśli cie do ostatniey schylić nieszczęść toni,
Coż cie od zgotowaney ruiny zostani?
Czy Orzeł czarny, albo dwoch głowe
Co ci wydarli kraiu połowe

Że zawsze chybe żartoczne Walii,
Zdrada swą nie raz datyć się we znaki
Czy masz Fortecę albo Lud zbroyny
Czyli też Wodze wprawne do woyny,
Czy chowasz Skarby potrzebne w zapasie
Co by cie wsparły w tym krytycznym czasie

Czy liczysz wreszcie na swoię obronę
Własnych Twych Synow, umysły skupione
Wszystko się iakby zmowiło na Zgubę
Aby wygasić nazwisko Twe lube
Otoż to słuchaj, tych nieszczęsnych czasow
Gdy na Tron Polski wprowadzono Sasow

Którzy własnie sposobiąc na tyle Polskie kraie
Zaszczepili w Narodzie gruzne obyczaie

A liczne Pułki zwinąwszy w dziewiątku.
Kazali hufla pilnować i piątku
Żeby zaś Naród zaumić, i ukryć to sztuki.
Starali się potrzebne rugować Nauki.
Teraz kiedy za mądrym rządem Stanisława.
Nastąpiła Zwyczajów i Nauk poprawa.
Po wielu przeszłych klęskach, kraiu rozszarpaniu.
Okropnym Senatorów z Stolicy porwaniu.
Polak mędrszy, czyść reszty kraiu nieocali.
Widząc, iż go chcą zniszczyć Sąsiedzi Zuchwali?
Co za własny Interes, spierają się bronią,
Pułki swe na plac wzięli, co kraiu Polskie gonią.
By resztę co nie poszło kraiu w Szarpaninie
Mocą Ognia i Miecza obrocić w poddaństwo.
Lechu! Czy będziesz poty zamrużał twe oczy
Aż Sąsiad który iarzmo na Twe karki włoży
Gnuśność Twą, resztę wolności ubrali
Spętają Ciebie iak zabranych braci
A gdy teraz nie wskrzeszisz Twoich Przodków Cnoty
Poydziesz z chanbą pod Nogi srogiego Despoty
O nieszczęsny ze wszystkich miast Polaków Stadzie
Każdy by chciał być starszym każdy Sędzią w radzie

Każdy się w łacie stroży, ale nikt się szczerze
Na obronę Oyczyzny za Oręż nie bierze
Seymy się obracały w Targowiska place
Gdzie za przedaż swych Braci, Polak bierze płace
I gdzie właśnie Zaliczkie zbierają się głowy,
Witania, dziękczynienia, prawie tylko mowy
Lub uproszeni cudzą wspierania prywatę
Potrzebnego Obradom czasu czyniąc stratę
Jak by zaś kray umocnić, od dalszych tupieży
Nim pomysła, tym czasem, ciąg Seymowy zbieży.
Polacy, tu o Całość własną, wasza idzie
Czy wam niedolnicztwo, bydź w chambie i bidzie
Otoczeni na koło, chciwemi Sąsiady
Co dzień się obawiacie rozboiu lub zdrady.
Czy was już nie zdzierano, czy nie brano w pęta
I za kray nie pędzono, iak bydlęta
A zrzynowawszy Miasta, zbatowawszy Siemie
Jeszcze krwią obca Wasze, Nasłowano plemie
Narodzie! czyś zapomniał, czy Ci to nie boli
Że drogi Sąsiad zbierał, Żydki z Twey niedoli
Jeszcze chciał mieć za to zwycięzkie Honory
Że Obdz. i Zrabował, tego co był chory.

Widzisz teraz Polaku, gnuśności Twey skutku
Masz przed oczy do bronienia, Oyczyzny pobudkę
Na odgłos więc, że Twoie plondrują Osady
Idź z bronią, i odpieray szkodliwe zaiazdy.
By oni znowu, za woienne szkody
Z kraiu Twoiego nie brali nadgrody
Nie myśl że iestes słaby, i iesteś nachylły
Podnies tylko ramienia, a znayda się siły
Ale idź iednomyślnie, staw się w boiu śmiele
Uyrzą, że Polska dzielne ma Obywatele.
Odbierz raczey za śmierci Twoiey miyscie pole,
Niż że Cię gruby Kozak, wgnuśnym tuszku skole.
Wprzod twarde rozrzepawszy, na Twym grzbiecie płetnie
Da poznać, iak w tym wielu, ospałym być szpetnie.
Może Cię więcey Zdradzać, niezechca Panowie
Wzrok Twa klęska, i na ich opiera się głowie.
Znać muszą, że choć zdrada ukrycie się stroyne
Wyidzie i na Wierzch, i Zdrayzy schambi całe Życie
Synu tych, co od Wiekow, wolne nosza barki
Wrogom sobie zazdrosnym uginali karki
Co czeladź w małey garstce, niewolnicze Zgraie
Starszy, i wyżuciwszy za ich własne kraie

krwawym potem oblani, z chwalebnemi bliźny
I z tryumfem wracali, do miley Oyczyzny.
Gdyż zostawili Wolność, chwałę, i Sław Cnoty
Czyż zechcesz grzecznie zdeptać, te Swięte kleynoty?
Jakia Cena Wolności, pozna kto ią traci
Polaku! zapytay się Twoich przeszłych Braci,
Wszystkiego ci zazdrościa, ich Smutna Postawa
Nie żyią, iak ty, co Sam Sobie piszesz prawa.
Co z krwie Twoiey masz Pana, i Oyca na Tronie
On czuły, zawsze myśli, o twoiey obronie
On iest potem mądrości, może bydź waleczny
Z nim więc czyniąc zostaniesz, zupełnie bezpieczny.

Odpis Podstarościego na Wierz do Polaków.

Sławny Pocie, co napisać snadnie
Wszystko potrafisz, i mądrze i ładnie,
Danny że Stabe wzrusza Postać siły
Odmyć tey Prawdę; co twe wiersze Smuty
Sas mi nie niedat, ani z Laski Cioska
Brzęczy około Domu mego Pszczoła
Baiecznieś wydał pamiątkę Czary
Baiecznieś wytchnął, gdy Tron mieli Sasy.

Baiecznies Woysko zwinione w Dziewiątki
Skomenderował do Kiefla i Piątki
Lecz od Parnasu miałoś prawo wieczne
Wierszopisz rzeczy, niech pisze baieczne
Każdy na dzielnym co siedzi Pegazie
Podległym będzie tey Sprawney Zarazie
Ja zaś co tylko siedzę w Zakonicilu
Stypzawszy Intryg krajowych bez Lilu,
niemogę użyć mocy tego Prawa
Więc czysta prawda z mego Pióra Stawa,
Sieniawski Hetman, dwa kroć Sto tysięcy
Rubli od Moskwy, ieżeli nie więcey.
Miał naznaczonych Potomkom i Sobie
By zwinąć Woysko, o tamteyszey dobie
Jan-aż do Smierci, brał za tę Intrygę
a zaś Potomstwu poiazane figę
Pan Białostocki Pan Krystynopola
Pan Podkoreckii, czyia konska Wola
Do Smierci brali z każdym Pozet długi,
Od Cudzych Dworow, za zdradne posługi.
a ten, Ktorego, brzegi myła Wisła
a Syna z Niemen wiąże Przyiazni sciśla
Wziął Sto tysięcy Dukatow ze Lwowa.
Za to zaś z Rusi Gallicya nowa.

A wiłoż to Ten ponabirał Złota
Za Sprzedaż Swoich współbraci nieuota?
Co za Usługi bez wstydne i chytre
Cechę, nieztawy nosi w herbie Mitre
A ci, co wzięli Zadużonych chleby
Zdali swa Matkę, i tak zdarli Zęby
Nie miała więcey, czym nadgrodzić Sługi
To za hultayskie pobrali Dorsugi
Y chcesz Poeto, by Obywatele
Wziąść się razem, do Oręża Śmiele
Żeby tych Zdrayców, Zaraz maiątek
Sług, Metres, Asow, Matedor i Piątek,
Za to co dzisiay, Czeladź, w Szlacheckim Stanie
U Pana Sztuki chleba niedostanie
Pan tylko z Swoim Łokciem się pie-
Siadzie się w Jego dworze nieporuie-
Siadłszy Panny niechce przyiąć Pani
Gardzerobiona, dzisiay lepsza dla Ni-
Bo nie mowię iuż o Inszych
Gdy za Nim czerstwość, moc i dobra Cera
Pewna Rekomenda Że do Usług zdatny
Dobrze fryzuie, ale lepiey płatny-

Niech że Ich teraz Zastonią Lobiaw
Kiedy się Pora nieszczesna podaie
Niechay im stużą Che Kamendyncy
Bo Szlachta ù nich wymiane chymery
Gdy w dobrych Czasach Stan nasz względem niema
A z Nie Oboyga, Panstwo Nas niebzyma
Radzicz Panowie, Sami ò Swey dobie
My w kazdym rzadzie poradzim o Sobie,
Szlachta na Pana, zmiane niechaci
Jey się to Nie, Panowie bogaci
Jednego w tey mysli On będzie Pana
Dzis w kazdym Panie ma swego Tyrana
Spienia, wyszydzi, gdy Zechce wychłosta
Tak my ù Panow, biedna Szlachta prosta
Rulay cie Sobie, to Wasza Oyczyzna-
A ja sie poyde, bo wyszła Panszczyzna-

Ode w Heylsbergu
Do J O. K. M. W.

[Po 1772]

Niąże iasnego Domu Szczepie znamienity
Któremu większe daiesz nad wzięte zaszczyty
Kochaiący Oyczyznę, y kochany wzaiem
Czemuż Cię za Oyczystym szukać trzeba krajem
Twe Sądy rownie słuszne, dla obojey strony
Chwalebć zwyciężaiący, chwalebć zwyciężony
Ty wrai mieszczący w Sobie bardzo rożne dary
Szerząc Swiatło Rozsądku, nieskalbites wiary
Z Ciebie miebć Kościoł Polski podporę niezmierną
Z Ciebie Senat ozdobę, i Krol radę wierną
O! iak smutne wspomnienia rani moią tkliwość
Z Polskich nieządow obca korzystała chciwość
Siły nasze dzielą, dobro, sąsiedzkie Narody
Ciebie wzięcie za czwarte rachuiemy szkody
A choć w odległey teraz Bursztynowey ziemi
Mieszkać musisz Pasterzu z Owieczkami swemi
Sprzyiaj tey co cię na Swiat wydała Krainie
Niechcay Rodakow Jmię Twemu Dzwty słynie
Ci z usilnym pragnieniem chwytać sobie życzą
Ziemią, w których przepiękasz wzytek słodyczą
Wziął Swiątnieyszym wybraniem dla gtowy obsłony
Nad Purpurowy kolor przelitaciasi zielony
A cney pisania sztuki z dowcipem y gustem
Tyś pierwsze dał przysłitady pod naszym Augustem

Rządca

Rządca ten gdy swe Państwa biegłemi obdarzał
Ciebie umiał wynaleść, á innych postawzał
Gdy zaś twoy każdy wyraz wiele zewsząd znaczy
Biedne naśladowniki zostawiesz w rozpaczy
Zrzuno się onych Pióro z Twoim rownać sili
Tysiąc byłó Poetow, a ieden Wirgili.
Twe nawiedzic mieszkania natchnienie mię wzywa
Czasem dzielność do mieysca przywiązana bywa
Na dowodu gdzie Mawrycy ma spoczynek wieczny
Bron swoią żołnierz ostrząc, stanie się ~~Odważny~~ Waleczny
Grubsze straci przesądy. y rozumu przetne
Kto ma szczęście Forneystwie oddychać powietrze
Lecz kto się treściwemi chce Rytmami wstawic
Ten musi choć dzień ieden w heylsbergu zabawic
Tu Nasi Prawdziwy Permese, nasze Hippokrany
Tu miłą swoją słyną bujnością Kamieny
O gdybym tu przytomny naich dar zasłużył!
Dla korzyści mych Domowcow zarai bym ga użył
Rzekłbym do Prawodawcow łączących się w Grodnie
Jedzcie Bracia pomyślnie, a spełnicie się godnie
Jak ow Obręt któremu niepogrzana szczerga
Wszystkie Maszty pokruszy, y żagle potarga
W tym razie z hulającemu morzu na ofiarę
Kosztownie choć naydroższe wyrzuca towary
A potym z Niebespieczny wyrwawszy się toni
Innemu swoy utraty zyskami dogoni.
Tak y po naszey burzy, po naszey przygodzie
Starczymy się pomysłec o szczodry nadgrodzie
Nruhcmalbym

. Niechciałbym ia Kraiowych zwyczaiow przewracic
Jak bendziemy szczęśliwi, bendziemy się kłocic
Ale teraz domowe odrzucic nieznaski
Odrzucic podeyrzany nieprzyiacielskich łaski
A dobra powszechnego iedynie duchem
Jednomyślney przyiaźni, wiązac się łancuchem
Oto pora do prędkiey ulżenia niedoli
Kiedy znowu Europa zamieszaniu woli
Wrą gniewy, pobudy nikną, y łączą się mocy
Zachod grozi Wschodowi Południu Północy
Nas iezli zachod zemsty do gniewu zapali
Ta przewagę do ktorey mieć przydamy Szali
Lecz wtalowym wybraniu aby nie błądzic
Ostrożną się przystoi przezornością rządzic
Poradzic się Ulinowy, sposob iest iedyny
Ktorą świat pod Imieniem wielki Katarzyny
Pocisk ten ktory władzcom Jey Ręce przydarzy
Drugim końcem Zdrayca od pierwszego rany
Te związki przyiacielskie y pomnic się godzi
Ze Rusin z Jednych znamię początkow pochodzi
Jedna krew, ieden język, taż natura twarda
Taż śmiałość nieprzerwana, y Śmierci pogarda
Długo nam iędze spolną sprawiały ślepotę
Że brodzic w krwi Braterskiey miłosny za cnotę
On na nas Niemce zwabiał, a my nan Tatary
On nam brat Senatory, a my ieyo Cary
Gdy własnemi siłami niszczym się niegodnie
Nazbyt w naszych krainach rozmnożli się przychodnie

Nieh

Niech w grazie starych nam niepamięć zawadzi
Klęski ktoresmy wraiem y wiedli y dali
Illy odtąc przyiazn tego utrzymuiąc Brata
Latwo resztę potędze oprzemy się Swiata
Nigdy nam z Męstwa straszne niebyły Teutony
Przerząc się przez chytrość, przez Kupno y zony
Z Tych iedni byli nasi hołdownicy wczora
Drugich zesmy z pod Vogan wydarli Topora
Kiedysmy przed ich bronią na kolana padli
Uspili nas przyiaznią, y spiących obradli
Cysznią się dziś: a Narod z przyrodzenia męzny
Dla przywary swych rządow zda się niedołężny
Ttureckí rząd czynniejszy! To nam siły dodaie
Dzień po nocach nastąpi, po słotach pogoda
Te co były wysoko bydź muszą na dole
Toczącą się losy krajow na Fortuny kole
Niechay gornych nadziei Polacy nie utracą
Czuią Augusta: a koło ieszcze się obraca
Głos moy słaby ustaw, Iasne! wznis twe tony
Które Narod przychylnie słuchać zwyczaiony
Kiedy zywszą nauową umysły swobodne
Zalecz zgodę obradom a staną się zgodne
A ieśli trąba Marsa wpoły nas wywoła
Krwią, potem, y łuszawą zdobi chlubne czoła
Łoydzicu chętnie na trudy na ncywyższe boie
O Miłości Oyczyzny nucąc hymny Twoie.

Liszt Stanisław Trębecki powracaiąc
z Petersburga w Helsbergu

LIST
KAZIMIERZA WIELKIEGO,
DO
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO
Dnia 8. Maia Roku 1777.

TY, co pośrzod wolności, w rozruchu, y wrzawie,
Złością władasz i błędem, mądry STANISŁAWIE:
Mimo zaś chęci sprzecznych, a ślepey zawiści,
Szukasz szczęścia, pokoiu, światła, i korzyści;
Naftępco tylu Krolow, ktorzy po mym zgonie,
Rożnym kształtem rządzili na Sarmackim tronie!
Cieszy mię to niezmiernie, iż moim zawodem
Tyś pierwszy począł władać nad wolnym narodem.
Nie rozumiey, iż ciebie i tu wieść nie głosi;
Gdzie nam słońce umyka promieniftey osi.

Z owego piszę kraiu, z kąd niemylnym okiem
Na ziemny okrąg patrzym; a nad gminu tłokiem
Unosząc pewne zdania, widzim iak na dłoni,
Kto stoi nad przepaścią, a kto wybrnie z toni.
Fałsz nas mamić nie może. nie iako wieść plecie,
Lecz iak sami widziemy, tak sądzim o świecie.
My tu iaśnie poznaiem, kto błądził i błądzi;
Kto źle styrem kierował, a kto dobrze rządzi.
Niech się dąsa nienawiść, gmin opak tłomaczy;
Ty kończ dzieło zaczęte, wywodząc z rospaczy,
I z mętney Polskę zguby. uprzeymość mey ręki
Za tę dzielność twych starań winne pisze dzięki.

A Ty,

Ty, widzę, chcesz uiścić, co za moich czasow,
Przedsięwziąć umyśliłem, kiedy z dzikich lasow,
I zgrubego zaćmienia ludzie wyprowadzać
Musiałem; i niezgrabną ich postać wygładzać
Nie bez trudu mi przyszło. byli to źwierzęta:
Trzeba było ie skromić, i uiąwszy w pęta,
Gwałtem ludźmi porobić. nie znali pokoiu;
Zysk i sława ich była z krwawego rozboiu.
Nie znali towarzystwa, ni społeczney pracy;
Cudzym żyli połowem, iak drapieżni ptacy.
Nie znali światła nauk, nie znali poloru,
Ni grzeczności uczynney. iako w pośrzod boru,
Mchem poziomym obrosłe stroszyły się sosny.
Po rolach nie uprawnych chwast i ostet sprosny
Rozrastały bez plonu: a po lasach wszędzie
Ludziom rosły i dzikom głogi, a żołędzie.

Nie mogłem tego cierpieć; iąłem brudne głazy
Dobywać, i glansowne czynić z nich obrazy.
Użyłem dzielnych starań, kowadła i młotu;
Bym coś z bryły nikczemney podobnego złotu
Pokazał w mym narodzie. oręż nayprzod dziki
Na rydle i na wieyskie przekułem motyki.
Z ochotą poszedł u mnie ziemianin do pługa,
By rosła spolnym duchem kraiowi posługa.
Przemoc i ambit szumny były w tenczas zanic;
Kmieć i pan swey się trzymał powinności granic.
Musieli zostać u mnie w nikczemney postaci
Przepyszni Baronowie, a gnuśni Opaci.
Cnota w każdym i praca rożniła się stanie;
Naycelnieyszą zaletę mieli z niey ziemianie.
Z cudzego stołu prożniak chleba mi nie ziadał,
Każdy się do powszechney korzyści przykładał.

Zeby zaś ta społeczność i pokoy trwał luby,
Starałem się rozwiozłość w ściśle uiąć kluby.
Prawa moie tym słodsze wydały się dla nij,
Im się stali lepszemi z nich moi poddani.
Precz zbrodnia, precz wionęły okropne poczwary,
Zaden bowiem nie uszedł swoiey przestęp kary.

Każdy

Nie ieden mądrey pracy dzień i noc oddawa;
Z kąd pożytek dla kraiu, a dla niego ſława.
Nad czyſtym, widzę, zdroiem ſtoiąc Aganipy,
Napawaią wieſzczkowie ſwe byſtre dowcipy.
Każdy noci, co może, przy Parnaſkiey ſkale,
Widząc ſławę przed ſobą, wawrzyny, medale.
I że ſam KRÓL uczonych ſzacuie i lubi;
Każdy ſię tym podnyca, i każdy ſię chlubi.
Ztąd ſię kſztałcą umyſły, rozum ſię oświeca,
Piękna zazdrość każdego do pracy podnieca.
Ktory tylko kray kiedy do Muz ſię przyłożył,
Zaraz w nim duch ludzkiego towarzyſtwa ożył.
Nie wſławią ni bogactwa, ni laury Gradywa,
Chyba kiedy ie Muza ſwym brzękiem opiwa.
Bardziey ſławien Oktawi przez uczone męże,
Niż przez woyny zwycięſkie, i krwawe oręże.

Coż ci nad to zoſtaie? zoſtaie to, KROLU!
Coć naywięcey zadawa umartwień i bolu.
Swiatła trzeba nierowność, i dumę wygładzić,
Co ſię wyżey nad rownych ſama chce wyſadzić.
Co dla zbytkow i pompy, w obcey ufna tarczy,
Oſtatnim ſierot kęſem bezwſtydnie frymarczy.
Kradnie, gnębi, wydziera, a przez innych zgubę
Na ſtopień wyżſzy ſiada, i ſwoię ma chlubę.
Uſtaie ta rozwiozłość, i ambit pomału,
Widząc ſłabe zapędy prożnego zapału;
A uznawſzy ſwe w reſzcie nieſkuteczne błędy,
Korzy ſię, i na twoie wzrok obraca względy.
Jedna część na oyczyzny nieſzczęście narzeka,
Druga w dobrey nadziei lepſzych czaſow czeka.

Gdy w bidzie Polak czuie, iak ieſt niedołężny;
Rob z niego kray doſtatni, ſzczęśliwy, i mężny.
A gdy ſerca ziednoczyſz; w tym może być ſtanie,
Iż ſię krzepiąc przez mądre wſławi panowanie.
Dopiero wdzięczny ktobie narod ſię przychyli,
Gdy ſmutne iego loſy dzielność twa przeſtili.
Pozna ſwoy błąd i Krolom wiernym ſię ukaże,
Gdy doświadczy nad ſobą czuyne onych ſtraże.

Nie-

)(o)(

Niedbay na to, co [illegible]wią; przyszłey wieniec sławy,
Uwieńczy twe zamy[illegible], i twe piękne sprawy.

Przytomność [illegible]ćmia prawdę, a świat prawie cały
I ganić zda się raz[illegible] i czynić pochwały.
Każdy Krol ma prz[illegible]ylne i zawiśne ferca:
Podchlebca nad to [illegible]ali, gani zaś oszczerca.
Sama potomność ś[illegible]tne odkrywa przymioty,
Kto był pełen rozu[illegible], i kto pełen cnoty.
Nie cierpią oney lu[illegible], poki ta im świeci;
Gdy iuż znikn[illegible]nie, na[illegible] czas każdy za nią leci.
I mnie niegdyś ni[illegible]ten złorzeczył i winił;
Chociażem narod kr[illegible]ał, i dobrze mu czynił.
A co tak byli dla mn[illegible] za życia zuchwali,
Po śmierci czcić poczęli, i Wielkim nazwali.

Elixir dolce di Raderia de' PP. Dome-

barbaro della Fonnicani di S. Maria Novella di Firenze.

QUesto Liquore difende l' uomo dall' Aria cattiva, che è la cagione di molte Malattie lunghe, e quasi incurabili; lo conserva sano con prenderne nelle sue occorrenze mezz' oncia la mattina a digiuno, e mezz' oncia la sera avanti cena.

Scaccia dallo stomaco la Putredine cagionata da cattiva digestione, che si fa da passion d' animo, e cibi non proprj alla complessione, e dalla vita sedentaria.

Fortifica lo stomaco per far buona Azione, e per formare buoni sughi necessarissimi a nutrire tutta la macchina del corpo umano.

Apre le viscere dagl' Intasamenti fatti, che poi passano all' Ostruzioni, unica cagione delle Febbri lunghe ed irregolari che vertano, continovando per 30. giorni à prenderlo mattina e sera.

Quieta i vapori delle Femmine, perchè purifica lo stomaco, ed evacua la Bile trattenuta, e libera dall' Oppilazione.

Ammazza i Vermi che son vaganti per il corpo, e rende l' appetito già perso per molte cause con prenderne per qualche mattina l' istessa Dose.

Di quanto sopra si espone, l' esperienza ve ne darà la sicurtà.

nps 7033

[1779] 15

WIERSZ.

Do:
Nayiaśnieyszego Krola Imci
Stanisława Augusta.

W dzien Roczney koronacyi Jego oddany.

Z okolicznosci słow o pewnym mowionych: Que belle physionomie,
Principibus placuisse Viris, hæc gloria suma est. Claud.

W Sędziwych latach, gdy moy układ twarzy
Królu! Twoiemu podoba się oku
Więc Wiek moy ieszcze nie tak na mnie skarży,
Bym w siedymdziesiątym miał bydź Saturn Roku.
Chciałbym być cały w twarzy moiey Stanie
Bym Ci się cały mógł podobać Panie.

Będzie to w skutku, kiedy poznasz Serce
Które, to u Nog Twoich kładzie piętno
Że nie w iedney miłosc tli iskierce
Ale ku Tobie cała pała Etna.
Żaden w wiernosci niewstanie nad Jana
Większym, On pierwszy dla swoiego Pana.

Jamten

Tamten przed Panem Kurszałkował długo
I ia bym zdołał, gdybym był w tym Stanie
Gdybym był z Laską zakrzywioną Sługo.
Proby choć zaftem Kayiaśnieyszy Panie
Czynić podobno z niepodobnych; gusta
Są tylko własne Stanisława Augusta.

Lecz z wyfokiego Wzmiankuiąc tonu
Można na niższy pofolgować Stronom
Czyliż ia godzien przystępu do Tronu?
Gdzie blask przeraża właściwy Koronom?
Dofyć iest szczęścia, każdy mi to powie
Choć się po części podobać Królowi.

Twoia to Królu własność mieć te dary
Że cały iesteś miły narodowi
Portret Twoy w naszych ma Sercach ofiary
A Twe zalety poda Wiek wiekowi.
Twoia to własność, Twarzą, Sercem, Duszą
Dokazać; że Cię wszyscy kochać muszą.

Rok

Rok dziś pietnasty Twego Panowania
Obchodzi Polska, Twym Bertem szczęśliwa
Jakież są Ludu do Nieba wołania
Jaka w Stolicy wrzawa niewątpliwa
Że Rządy Piastow, i Jagiellow w sławie
Ożyły w Tobie krolu Stanisławie.

Zbierzże Tych Przodkow wszystkie krolu lata
Jakoś Ich zabrał zaszczyty, Honory,
Niechay Koronę Laurem los przeplata
Niech Sowizrowa da Skrzynia dar spory,
Odzysk własności, innych zdobycz z czasem
Niech Ci Bog nada szczęśliwym kompasem.

Waszey krolewskiey Mci
Pana mego Miłościwego
wierny Poddany i
Nayniższy Sługa.
X. Jan Jastrzębiec Kuczkowski.
k. k. L.

Zalopne tłomienie pod imie P. a Xięznicki Jaki Teresy Cześnowiskiej Generalnej
ziemi Podlaskiey R. P. 1780. w Miesiącu Czerwcu dnia Swiąta Jezusa Serca y dnia
Tey Wczoraiszey pamiątce.

Oy Wam zgrzeszonych ponury Cmentarzy
Gdzie lacze my Cudni Cienie Cieni dawny
Y ten co grad Grzechy Wiecie na Wiecie
Niechcianie pogrzeb wzgardzony Ciepie gnije.
Wiecie wy Cudow Pogrzeb Rodziców Krewnych
Pozwalaiwe Swa Pozon niewie odiąć Cisz
Parchatbigna pochodnie Zalem rozpalone
Pomst Bożna Niewliwe w Zadach zanurzone
Mszy Cudow Cudow Cudzafalle y dzwonce cienie
Pokaż mroza Mgł. Wasi Pozoni Wrzenie.
Wasi wspaniały Rycerski Petny zwiedzien Sławy
Smierc nieznie tu niesiecz Smazony nie dałuwy
Oznacza Trupia Głowa Znaki Le bez pardonu
Za leżda pod grobowce Coby warta Trumna.
Stoz y Cibior trzy Czarny, y te Krawe Scielii.
Sie nieznacza procz Smierci, y Sta wrzesi nawielu
[illegible] Rycerza Zatorny
Ktoz wBiałey niepowstał nioszę zal nieznosny
Oczy Oto Zmrużone Snem Smiertelnym Pani
Czyszcz ten Grob wzgolii jak go twoy Krew rani.
Wezwen we Cz Tymnicia cyzta płaszcz Smutni.
Oto Zatorny Przydaią rozlewionej Dni.

Od czai Wznosci Cnia Jnu Generała wBiałey prowadzen
Wierne Xięznicze Jey Josefie Radziwłowney W:
W: idącey za Cnia Jey Mszalskiego

Niasze Cizyna ziego rozlewnione Cłony
Opłakuia ten Delikt, y wzrzeczy y osoby
O! Pieka iak że Bogow Sądy za bez względu
Chwast rosnie a Cwiat Cwiatow Smierć wyrzuca z dołu
Gdz wiekuie wogrodach, a zniem nie zdarta
Z poranek rozdzia y ten że ie zwarta
Szczery Cwiecie Cerefoy Cz, daiąc miast roży
Ale nie wcrac bo zikczta od Smiertelney Cłozy
Co pomoc Rzepowi albo Cbrchley Trawie
Lecz ig Zoka wilgocia, Skrapia na Murawie.

Ach, że prawa Seruanc, wzgc nad rzadzy Mewen
Z Dzieci Ubi debmięcia daż bydc powinien
A Roman wzgc wpierdu pomy Relicionc
y Bomie Chrestiąc Swiadla plcic Bianch na Skronie.
Wy Siadc ach Niestety! iako Snopdmiem
Zamiast Bożenia Slubnego Pyjny a Smutek plemny
Pac się Pauiac Grobowce z obrosnie cienie.
Wawcz rzeby nie chetna zwiad pcone brzemienie.
Na Pacierzowcz Dedanc, plasc lice mgly Cyrke.
pod Grobowce idąc, na Lonulsk grai mitre
Tomy Snopkm Jagellow, anic wrecznie rzeky
Zal wpomnku przynosi Serce nie pozyty
Bachty wszystkich Radzicc pragnących Korzyści.
Smicrc zazdrosna prospbu Smutek wysłuchuci.
Pazclaiąc na Loty, przybrc Grdy dolc
Ze zbab Zacz drogiej ten Zloty, Lutr Ozywany rolc
Znaiąc że czyste Adama nasienie y Zone
pierwey zniego Zostawiać Same nie bo More.
Z Podzic Lwiow Swiętliwy, Narodzic wyrolc
Z tymy Owoc niosący, wiecznie pod Obdolc

Swięty Kazimir Jagiellonczyk.

Znaziemi Slawcz Ubiegły twe Ubiencia Skronie
Bo zdrodzon z Charlorzyskiey y teraz na Zronie:
Berla by y Zerefpa zapewnie rodiła
Gdy Swiepu Adama, Ziemia Cwarta bydła.
Lecz że mita Owocu Zab dagiego Cnota,
Bog Nieba nie Cemnyte wrzgc Drzewo do Cwada
Cieszy się prze o Adamie, anic pdaci Zewa Cwo
Że zwazcgo nad Bobog, Kaina rownie Drzewo.
Pan Bo chcpny choć bierze dy wam Laborosli
Obrazliwsze Swiecie Cwyzek, Lá wirzcc nie dozdi.
Wacie riego Zcrod-rok, yrzcczy Bodzieli
Abyscie w Kaiu wadzy rdzcc pow Scrcpc widzieli.
Zdrzcc Miada Upadda, Cyzyzna podpory
Gdy wzrok wcrmc Swych dziadow wstawc y Lhmory
Nie opuści Bog Bicda, Kaia pierwszego Crdła
Nie Cbożnych Owocow z Swych Scrcpow dorzcła.
A pod ccnie Cych Drzewek Lutynskie nadwnie.
Bgdc Pisarki wzgrywać, nie bydzie cię Smutni Zonnie

Portret Trybunatu w 1700. zaczętego a 1701 kończącego

Prezydent

W Sądzeniu sprawiedliwy i nic nieuważa?
Czy kto kontent z Dekretu czyli się urąża?
Byle Prawo zachował ocalił sumnienie?
Nie na ukłony niedba na listy proszenie?
Łagodny na kollegow y ludzki w swym Domu?
Boleie na bez prawie, nie przykry ni komu?
Kocha szczerze Marszałka, otwarcie szanuie?
By Go wszyscy kolledzy kochali pracuie?
Lecz niesfornych pułgtewkow, kto ziednać wydata?
Będzy kto kwadratowe znaleść może kota?
Życzy zdrowie fortunę, by szły dobrze sprawy?
Lecz w tym komplecie trudno by dostał tey stawy?

Marszałek.

Dumny iest na Ratuszu a w domu wspaniały?
Kliwy ale wylany dla przyiaciół cały?
Zdlatego po błędzi czasem w rozrządzeniu?
Bodla przyiaźni idzie przeciw przeświadczeniu?
Ma rozum obrot, dowcip, i inne Obroty?
I Cnotliwemi doznałbyś zawsze Jego Cnoty?

W zgromadzeniu

m

W zgromadzeniu Rumsztow y Białe w gminie?
Prezydenta że zyskał Przyiaźń zawsze słynie?
O iakby Ci dwaj ludzie w odmienym kompleście?
Dali Cnoty Obrotu pamiątkę na Świecie?

Deputaci Duchowni

Kujawski Kamieniecki Chełmski choć siedzieli?
Co w sprawie mowiono prawie nie wiedzieli?
Poznański nadto żywy y nagany godny?
Choć nie ubogi przecież udaie się być gotowy?
Płocki dosyć rozumny y powszawa dusza?
Nie leni się choć stary chodzi do Kątusza?
Łucki ma rozum, lecz fant miey się na baczności?
Bo cię sztucznie oszuka przywiedliwey grzeczności?

Krakowski

Wielki humor, a przytym wielce iest obłudny?
Nierostropny y przykry y w rzeczach trudny?
A podług uprzedzenia częściey sądzi sprawy?
Wina czasem a karty miłemu zabawy?

Sandomirski

Dla przyiaźni gotow iest zawieść swe sumnienie?
Nie słucha przyczyn żadnych gdy ma uprzedzenie?
Prawa przy swoim zdaniu uporczywie broni?
Dlaczego Prawo wielka w tym krzywdę ponosi?

Kaliski.

Hardość z podłością za teraz na przemianę.
Gdzie się podział Rutawski w bytwielkim zwanę.
Ten co za wiarę wolność bywał Woiownikiem?
Teraz sprawiedliwości jawnym Rozbuynikiem.

xm

Do Cesarza Josefa II. [Po 1780] 20

Belgrad nie iest klasztorem, Turek nie iest mnichem,
Mnich z krzyżem, Turek z Szablą, rąbie kole szyfchem.
Zginęła już niemała Ludzi tych trzoda,
Boto nie Kapucyniska, bez Turecka broda.
A teraz iuż Carnell duszą, Dla nadziei a słaba,
Chciwość Ie pobudziła, i Zuchwała Baba.
Cy na gorączkę, Kasia na bok narzeka,
Wieleście już zażyli Balsamu de Meka.
Strzeż się, by ci nieprzyszło, z Nią przymierza złamać,
Rzeczesz: holl dich der taufel, ona: febrina mać.
Nayba dziey by nieprzyszło mowić: mnie niestety!
Gdy Durmy Węgier rzekenie: kurem teremtety.

3193 20½
2707 14
426. 12.½

3792
401
005

Niżey podpisany daię niniejsze Zaświadczenie - - - -
- - - iż u mnie aktualnie zostaie w - - - toiest - - -
- - - - i przeto podług Ordynacyi Konstytucyi od nakazanego
Werbunku Żołnierskiego wolnym być powinien -
Ktoreto Świadectwo dla lepszey Wiary z przyci-
śnieniem Pieczęci moiey własną podpisuie się
ręką. Dan w - - - Dn - - - R - 78. - - - - - -

Wiersz

Na Rocznice Urodzin J O Xcia Jmci Adama Czartoryskiego Generała Ziem Podolskich napisany w Roku 1701.

Dnia w którym na Swiat wyjść pozwolono
Dziesięciu Rodu Zacnego
Oyczyzna na Swe biorąc Go łono
Zdaie się mowic do Niego
Synu! oto są odległe Nieba
Przez Cnoty do nich Tor prawy
Często Ci w gorę poglądac Trzeba.
Czytac Twoie Ustawy
Na coż Ci kiedy może się przydac.
Sześciami chodzic zdroznemi
Z tey wysokosci wszystko tam widac
Co Człowiek czyni na Ziemi
Oto iest Ziemia! która na Twoią
Wczasu wygodę oddana
Zawsze ią winien kochac iak swoią
Zdrowią iest Twych Przodkow zmięszana.
Te rozrzucone po niey mogiły
Są stare Groby Twych Braci!
Kto dla Oyczyzny poległ tak miłey
Życia Swoiego nie traci

Jam iest Oyczyzna, y nie dosć tego
Że się nazywasz mym Synem
Masz mi poswięcić Siebie Całego
I nie mażac się złym Czynem
Twoie maiątki żyuie y zdrowie
Dobrymem prawem dostała
Oddali mi ie Twoi Przodkowie
Gdym między niemi wzrost brała
Wten czas wiecznemi owemi działy
Jaka ugoda stanęła
Wam Części Nawy mey spływaią miały
Jam Krwo waszey krwi wzięła
Gdy cię żawołam w moim imiu
Do wspolney z Braią roboty
Niechay kto inszy biegnie na żysku
Tobie nadgroda Twe Cnoty
Chwały po Twoim naylepszym Dziele
Zawsze o Tobie sądz mało
Nie myśl iak dla mnie zrobiłes wiele
Lecz co Ci zrobić zostało
Jeśli Twych Lwow prześladowanie
Zdarzy mi ciężkie przypadki
Tys moim zawsze w iakim bądź stanie
Nie masz się wstydzić twey matki

Nie rzucay miley do Smierci Cechy
Tym powołaniem podległy
By nie przyiaciel nie miał pociechy
Że Matkę Dzieci odbiegły
A gdy nie można będzie wypłynąć
W upadku mego godzinie
Sam aż na ten czas powinna Zginąć
Kiedy ostatni z Was zginie
Xiąże! którego pierwszym staraniem
Iść tey Oyczyzny układem
Który go umiesz wykonywaniem
Którego uczysz przykładem
Kiedyś się rodzić dni pogodnieysze
Naszey Oyczyznie sprzyiały
Zacmiły wszystko burze dzisieysze
Biią nas stały dzień cały
I my też byli iak Naród drugi
Kiedyś i Polak był Panem
Dziś prawie wszystko poszło na sługi
I On Pan stał się poddanym
Przecież Ty ieszcze rąk prawowitych
Nie spuszczasz w takiey kolei
To wś utracił w Losach niezbytych
Szukasz odzyskać w Nadziei
Słusznie Cię gniewa marne gadanie
I gnuśnych rada bezbożna.

Że Twa Oyczyzna w takim iest Stanie
Iż Jey ratować nie można
Jeszcze ostatnich sił niestradała
Jeszcze Jey życia chcą Nieba!
Ona nie martwa, ale zemdlała
Trzeźwić ią tylko potrzeba
Nie okażuiesz Twarzy stworzoney
Chuć czasem Serce boleźnie
Aby tym Brat Twoy nie był zgorszony
Co blisko Ciebie prawie
Im Ci ciężarv więcey powierza
Károd, tym [1]zdaiesz mniey czuiesz
Układasz młodzież [1] ćwiczysz Żołnierza [2]
I sprawiedliwość ratuiesz [3]
Szczęśliwość kraiu Twoim iest Celem
Trudność dodaie ochoty
Bogday ten nie był Obywatelem
Kto tak nie myśli iako Ty
Jakąż nadgrodę Oyczyzna daie?
Oto Cię kocha wzaiemnie;
Ona Ci wieniec kładąc przyznaie
Żeś się nie rodził daremnie

(1) ponieważ iest komisarzem Edukacyi Narodowey
[2] Generałem w woysku
[3] Marszałkiem Trybunału W. X. Litt

Na rocznicę Urodzin J.O. Xcia Jmci Adama Czartoryskiego Penevata Ziem Podolskich, Trybunału głownego WXL. Marszałka

[1781-1782]

Dnia, w którym na świat wyść pozwolono
Dziecięciu Rodu Żdanego,
Oyczyzna na swe biorąc gołono,
Żdaie się mowić do niego:
Synu! oto są odległe Nieba,
Przez Cnoty do nich tor prawy:
Ci w gore poglądać trzeba,
I czytać Twoie ustawy.
Na cóż ci kiedy może się przydać,
Ś ziemskiemi chodzić zdrożnemi:
Z tey wysokości wszystko tam widać,
Co człowiek robi na Ziemi.
Oto iest Ziemia która na Twoią
W życiu wygodę Oddana:
Zawsześ ią winien kochać, iak swoią
Zkrwią iest Twych Przodków zmieszana,
Że rozrzucone po niey mogiły
Są stare groby Twych Braci:
Kto dla Oyczyzny tak poległ miły,
Życia swoiego nie trwał—
Jam iest Oyczyzna! y nie dożdże tego,
Że się nazywasz mym Synem,
Masz mi poświęcić Dobre całego,
I nie mazać się złym czynem.
Twoie—

Dwoie maiątki, życie, y zdrowie,
Dobrymem prawem dostała:
Oddali mi ie Dwoi Prozdkowie,
Gdym między Niemi wzrost brała.
W tenczas wieczniemi owemi Działy,
Taka ugoda stanęła:
Wam część Sławy moy vpływać miała,
Jam prawo Waszey krwi wzięła.
Gdy Cię zawołam w moim warsztacie,
Do wspolney z Braćią roboty:
Niechay kto inszy bieżnie dla zysku,
Sobie nadgrodą Twoi Cnoty.
Choćby po twoim naylepszym dziele,
Zawsze o Sobie sądź mało:
Niemysl iak dla mnie zrobiłeś wiele,
Lecz co ci zrobić zostało.
Jeśli Twych losow prześladowanie
Zdarzy mi ciężkie przypadki:
Byś moim zawsze, w iakim być stanie,
Niemasz się wstydzić twey Matki.
Nie rzucay mocy do Smierci cechy,
Twym powołaniom podległey:
By nieprzyiaciół niemiał pociechy,
Że Matkę Dzieci odbiegli.
A gdy niebędzie można wypłynąć
Wypadku mego godzinie:
Jam aż natenczas powinna ginąć,
Kiedy ostatni z Was zginie.

— Tyże! —

Xiąże! którego pierwszym staraniem:
Ść tey Oyczyzny układem:
Który go umieiesz wykonywaniem,
Który go uczysz przykładem.
Kiedyś się rodził, Dni pogodniejsze
Naszey Oyczyznie sprzyjały:
Zaćmiły wszystko burze dzisieysze,
Bitą nas Roty Dzień cały.

I my też byli, iak Naród Drugi,
Kiedyś i Polak był Panem:
Dziś prawie wszystko poszło nastugi,
I ów Pan dał się poddanem.
Przecież dysieysze rąk pracowitych
Nieopuszczasz w tak złey kolei:
Bo, coś utracił w Losach niezbytych,
Szukasz odzyskać w nadziei.
Stusnie cię gniewa marne gadanie,
I gruźnych rada nierozumna:
Że Twa Oyczyzna w takim iest stanie,
Że ią ratować niemożna.
Jeszcze ostatnich sił nie stracała,
Jeszcze iey życia chcą Nieba:
Ona nie martwa, ale Zemdlała,
Trzeźwić ią tylko potrzeba.
Nie okazuiesz twarzy strwożoney,
Choć czasem Serce bulczuie:
– aby tym –

Aby tym Brat Twóy nie był zgorszony,
Co blisko Ciebie pracuie.
Im li Ciężaru więcey powierza,
Narod, tym zdaie mnieycuiey
uktadaß młodzież./1/ ćwiczy żołnierza./2/
I Sprawiedliwość ratuie/3/
Szczęśliwość kraju Twoim cztem,
Prudność oddaie ochoty,
Bogday ten nie był Obywatelem,
Kto nie tak myśli, iako Ty.
Jakąż nadgrodę Oyczyzna daie?
Oto cię kocha wzaiemnie:
Ona li wieńce kładąc przyznaie,
Też się nie rodzi daremnie.

/1/ Jako Kommissarz Edukacyi Narodowey.
/2/ Jako Generał Kommenderuiący w Litwie.
/3/ Jako Marszałek głowy Trybu. W. X. L.

Dla wraz Jeſzmu Pana Roxma Pago Do Jazdu z Woiewodztwa Podlaſkiego na Sybunint Koronny, przy Lemicie Sybunatu do Kolle gow ſwych naſzana.

[1784]

Zbliżył ſię Moment Jasnoć upada
A Smutna nastała Postać
Pozdalcie wspolna bydź zadna Rada
Trzeba tym czym było zostać
Wroćmy ſię w Dom Nasz, gdzie mile Zony
Nas wyglądaią złą Słnotą
A num powrociem zrzucmy Zasłony
Oraz zrobiliśmy z Cnotą
To iest podziękować wyznać swe błędy
Nikt ſię Jch ustrzedz niezdoła
Trzeba ſię y Nam do wszystkich przyznać
Bo sam Bog Sumienia woła.
Od Siebie zacznę, bom w Jdole cały
Umysły waszemi władał
Mniemałem zem ja w mym radzie stały
Tron Sprawiedliwości zkładał
Niemyślałem ſię Jam wasze Zmysły
Malactwy Ludzić chytremi
Wyroki od mey Woli zawisły
Gdy Oko szedł Prostu sterzemi
Dymi kto oddał Liść od mocnieyszych
Lub Worek sporo Jadowney
Jamtem mnie powinił, w Jaskach mocnieyszych
Jen dawał Sposob Zyskowney
Tymem ulegzon często kroć Sprawę
Złą w dobrą Jzalbirstwem zmienił
A chytrą Sądu swego pozbawę
Bardziey nad innych cenił
Zytem oszczędnie to nie nieznaczy
Wzaliże to nie iest nie Cnotą
Wżdy zrozumnym Los podziwiaczy
A u Mnie grontem iest złoto.
Azem skradł Jszynkę y to niewiele
Każdy ſię o Siebie stara
Nieiedenby zwas nawet w Kościele
zdarł ottarz chcił broni Wiara
Wyznałem co Wiem, nie mi niestaie
Co piż Wam mialbym powiedźić
Weyrzyćcież, taliże w wasze Zwyczaie
Które Ja mogłem dogodzić
Mogłeś ſię kiedy na ten Los puszczaić
Wielki Marszałkow Zaszczycie
A talich Zbrodni raz wraz dopuszczaić
Siebie stawiaiąc na Szczycie.
Rzadzites Zdrem Ludzkich Sprawzgody
Oci na Pismie podano
Bawda że rownuy cżytem Natury
Po mnie to zawsze doznano.
Byś obpart kogo myślałes chciwie
Ja w tym przewodnikiem byłem
Sądzites zawsze nielitościwie
Ja z Sobą zawsze sądziłem.

Zgnuś z tych Dziewcow do Cie przynależ
Ty rządź Marszałki Cudze
Wszystkich zwrocono, y mnie wrocisz
Bo byli ku tobie Rodzicze
Nie prosto cudnali ty mną rządzeles
Jam twa Osoba władał
Jakeś kazano tak ty miesiales
Jam Sprzod Sądu układał
Gwiazdy iak widzę cie przeznaczyły
Byś poznał Niesprawiedliwosc
A za Kdwałek Zullawey Brzyty
Mościwa miotales chciwosc
Bo mi Swoie Cozaj Marathi
Na Usługę Jey bracili
My z tey Przyczyny domowe Kattli
I Pułkich Dzieciąc zmocnili
Mieszaba słuchaj zgory rozkazow
Dusz ty niemasz bydz zludzonym
Zlesnie sam czyniles, czynili mni
Ja rowno robiłem z toba
Jednak za miedzy ziemi niewinni
Ze nasza podaczi wosc z toba
Cnota w Swod burzy, niespawych Dworzi
Wydawie zawsze na Celu
Ona to Cyllio zmyka od chciwosci
Bez iak iest tak luch niewielu
Nie wyliczam Was Sadzie podczesci
Czesci za Cnotą rządzili
Kuzyscie w prawdzie byli uprzeczyni
My smy Nayweksey błądzili
Zostanie Pamiąc Nieśmiertelnosci
Sedzio Was bodz Sobami
Oto Cztek godny, godzien miłości
Cale inaczej za Nami
Bywaj cieszy Zdrowi, a przez Poprawe
Kazdy Swoy chonor ocaley
Ja swych Potępiłow, zdawszy wam Sprawe
Skociwsz mniey jade dzmi daley.

O wiośki Krolu Stefanie Batory
Kiedy sa z Wtroby wyzut dla Narodu
Rodzenia swego, czyś takie potwory
Miotrnales Boga Jaszczurczego Smoka
By swoich Siemboow elestatlu Szarpaty
Cmity Spokoyność, a Prawa tamaty
Krolu pod Slodkim panowania rządem
Twego zgierzy, pięto Nam iest uzpomnie
Niech od tych szkodem Cyllio, Cnota twoie Sądem
Zostaną dla Nas a nastepnoś pomnie
Niezapomnistanie Augusta Czwartego
Ze Nas wypadł z Sądu nayzgorszego.

Co Jaśnie Wielmożnego
JOZEFA Kajetana
Hrabi z Tęczyna
Osolińskiego
Starosty Sandomierskiego
w dzień 19 Marca —
Wielkiemu Imieniowi Jego poswięcony.
R.P. 1705.

Epigrap

I.

Aternumquè tonet per secula Nomen Virgil:

Józefie, co się w Tobie zbiór Cnot mile bawi,
Józefie, co Cię każdy, kto zna, kocha — Sławi,
Od tych, co ich zaszyca szczęcha Namiętnicze,
Od tych, przyimi ta Skawie, że wyrazy Życzę:
Latek Twych, krajom gdy Stojnych, słynących do Nieba,
Ladosyć nasz okry- Slić niewydoła odgłos
Epoka więc: potomna, i powszechny okrzyk
Echem Twey Sławy, pó Dźwięk niech dopełnia Koni- k.
*Fawoniego niech chwoi Twemi będą dniami
*Fortunnosć cała trwa Le niech służyć wiekami.

II.

Cunctaquè sunt Tibullo vota minora Tuis. Tibull:

Starosto! coś iest wszy- Tkich Sercom Ukochany- M:
Sercem Ci Twoy Prod is- Iny tak życzy wylany- C:
Twe dni Niebo niech w Ita, lata w Wieki mien- S
Jezaś niech kwitną zA Wsze: niech nieznają cień:
Acz są Bsy zazdrośne, Wa Sze Herbowny Topo- k
Aby szkodzić nie mogły, nie Sie Latwy odpo- k
Rytim nie zrowna Twey chwale: więc niech pierwsza Nieboś
Reka z Laurow formuie Sławy Twoiey Kolo- S:
Orzeł Polski głoszący — Domu Twego wąte- k
Oznacza ten, co swoiey — Dawności początę- k.
Słynięsz Czułą Przodk- Ow: kwitniesz Twoiemu Cnotami
Stawą laty — pOmnażay. latami wiekami.

1*
2*
3*

graphe.

Virgil:

III.

Pectora pre Musis melius sincera perorant. Sarb.

Sprzedzić Grod Swoy ktoż swym iż Ci mógł Winszowanie
Będzie Go nikt niezdoła w cz_ Ilszym Przywiązanie
Istotne On ___ albow_ iem i Serce, i chęc_
Józefie Dziatay Dobre, w tym wyznaniu, swięc:
Klubion Wszystkich Sercom: Zwielbion w okrzyk_
Wieńczon Stawy La_ Urem: żyi lata bez lik_
Alexander zdrów, niechcię z Lat Twych uweset___
Aż Swoich Wnuków Ct_ Arców wyzorzy w Krzesłach wr_ A:
Ja, co Lożu i Lozom ___ Towarzyszy, niech la_
Twych Wieńcem będzie: Jak Ci Grod życzy, i Powia_

1* Fortunność niechcu złoty Los i wiek przynosi.
Dilar dwey Szczęśliwości Naród w Sobie głosi.

2* Swiat Was niechay uczęstliwiony widzi, ażeby puki
Swoich Wnuków nieuzdrzą Wasze Wnuki Krawnuki.

3* Okrąg ziemi za tło Thi niech ma obowiązek
gdzie Swoy wiek Etugi, i Swoy złoty związek

Rozpustney młodości uniesienia
Rozsądna czystość myśl odmienia
Za grunt Sobie Staby, poczyta powaby
Ale omyłki doświadczyła.

Ja byłem obrazem owych Ludzi
Których lenwi gorączki Rece Studzi
Gdy w Zdaniach Zuchwali, Wątpliwości rzucali
Zwyciężaiąc trudności

Nadzieja Zawodna w Skutkach rzuty
Już mię oświeciwszy błędy leczy
Znam że (złych nie zgadnie, jakie Szczęście padnie
w przedsięwziętych Zamysłach

Będziem bywaiąc u Damona
Że Pielina z Urody Jego Żona
Z własney chroty, Odbiecze Pieczęcie
Ale Pracą i Zdrada

Za nic poważała ich ubłony
Nawet Dar Prawowny Cyst wzgardzony
Ślubem się Składała, jakby zapomniała
że go ten wiek wyśmiewa

Mówili że Szczęściem Świat zwyciężą
Obrzydzali w Oczach Twarz Jey mężą
Słowem ich Złumiła że mowa niemiła
Rozgniewa się na Zawsze

Łzy Małe Łzy Pokoju i Wesołości
Przeciw twardszą były od kamienia
Choć Damy inne na pozor niewinne
Liczą się z Ta twoją
Łzy Ta Chrystus Ten Łzy Ten Krzyż cały
Że Perłe i Ciało ogniem Ty
Ona się Łzy
Ona się Łzy, że Pierwsza w Niebie
Łzy Ta Matkę małżeństwo.

Dzisia

Ty co daleki od ciebie kochania,
Liczysz moment kary smutnie.
Ty co niestałey fałszywe wymiana
Opłakiwasz biedy ubocznie.
Los twoy zatorny co niestatoś daie,
Dla mnie byłby wielkim darem,
Dla cie nadzieja przynaymniey zostaie
Mnie, Nic zostało wymiarem.

Kochałem cię w piastorce
Poczciwalem Cały serce
Lecz dla dwóchnej Pleni
Nie ma przyjaciół na Ziemi.

Cudowny bystra do Doxy
Co pod zachod Kwiat zwiarzie
Gdy wzchod Słonca, dzień zawroxy
Ona więdnie i puice

Obiekt mocy cudowi,
Stat się tupem parki miłowey
Widzisz młodości pięknoś
Upyr nienawisty śmierci chwilowey.

1

Piękny Narcyzie, ktoż cię w białości
Pasterka ieszcze, przewyższa co rawaz?
Gdy cię rzucita między zielonnoś,
Bzydź mowiąc; zdaś cię moia poznała.

2

Od czasu gdy cię obiekt ukochany
Dostrzegł, zrywaiąc pomiędzy tysiącami,
Prawdziwie Dorzy Gozdnik Tulipany,
Iuiść Królem nad temi kwiatami.

3

Prawdziwy kwiatku iedyny moy celu,
Chcę nad cię piękniey kolwiek spotkoiey;
Oddychać Tobą, żyć z Tobą w weselu
Ukarmić miłość choć w prozney nadziei.

4

Oddobii Tobą skronie mey Bogini
Chlubne bey dla mnie było przemarzenie;
Lecz gdy nie możesz bydź w mey mistrzyni,
W Mirtu Serce, iak w Jey, mieć będziesz
schronienie.

Kto ma Serce czułe Stałe
Niech się z Nami Śmiele brata
Precz z tąd Dusze podłe małe
Niech się wrocą Szczęsne lata
Żyjmy tylko dla Korony
Swobód, Kraiu i Korony
Przodków naszych chwałę Czyny
Gaimy Litutnie i Laurowi.
By żyć w zgodzie są przyczyny
Kutuzia zgubę naszą iści
Radą, prawą, i Żelazem
Bronimy Kraiu Króla razem
Oycow naszych te mieszkania
Ziemia pogrzeb co ich popiół grzebie
Ich Krew prace i Starania
Czyż nie wznowią nas w potrzebie
By Kray bronić Polskie Prawa
I Augusta Stanisława
O Oyczyzno nasze Chwało
Której Serce się nie wzbudzi
Prawa Męstwo nie wygasło
Masz Cnotliwych ieszcze Ludzi
By bronili Prawa Kraiu
I co w Sercach Studzę daie
Serca czułe Cnych Polaków
Co w Was miłość czuie rozmysł
Zgrzecia wszystkich wraz Rodaków
Niech w nas będzie iedna Dusza
A Oyczyzna i Kochanka
Włoże Kamilecką z Laurów Wianki

Pieśń
o Miłości Boga, a miłości człowieka.

Przemysł Boże, na Tamę i Siebie,
Gdy spoyrzę na dzieł twoich wdzięczność
A potym oczy obrócę na siebie
Jak mnie twoja miłość upokarza ná
Nic.
Przecię hoyna jestem istota tak mała
Przydę do Ciebie twoja dobroć mi godna
Jestliś mi hojnie jakiś duszę dała
Co się chce przedrzeć do swojego Pana
Ale odemnie jak przed tobą stanę
Ciebie miłością z piersi moich słów
tem
Ziemskiemi nie skalonkę mi dana
Oczyszczę się między tuzym zdaniem
I gubliwszy pismo przechodzi wolne
go
Jak się tamtędy przebrnąć odważę
Gdzie kurzu pełno miłosnego
W przykładku Panskim odpowiedzieć
Snadź.
Przecię na przydę człowieczeństwo mnie
Ziemskie.

Przydę

Pyta de Cubie: bo mi powiedziano
że byłeś ty się obyczaiał na czeka
dany. co widzieć rzeczy dziwnych za
chciano.
Jak ich dziś iestem niedołężnym pta
ym,
Pytym nadzymiem o które nie stoi
pokoy tylko uciekaiący z sobą zapęd
powiedział ptaszkiem i nibi ziemnoże za
łom. mowę.
Mnie się widzieć wybranych tuyh
rzeczy.
Mnie się nie dzieie po dwodzie ustra
szne.
Jeszcze ich mocnym przybyciem powie
po powiem: że ia się ze przepraszam.
Gdzie będą twoi Chrześcianie stoli
powiedz. Jak im przyszłoby zdalebo
ich towarzyszów co powpadali
pod ulewnemi. Zlitują się czeka.
Potym przed Panem, dwym padem
i powiem:
„Zdalebich Panie przyszedłem a,
że stoją.
„Za mocnym Skarbem weselem i zdro
wiem
„Ubogi i mądry na statku z niszo
ny.

„Jakbym za niechciał mieć Pana in-
„nego,
„Dał Ktury wole, wezem Śmiały byłbym
„Sprzeczny,
„Ale gdy mocą znasz z Stanowiska
„de Tego,
„Wzymay mnie Sy Sam, bo za nie
„Stateczny. —

Wiersz

Nie tak wóz Feba twarz ziemi weseli
Gdy nocą w morskiey się plawiąc kompieli
Znow szypkim wzrotem rozognionych koni
Dziennego swiatła złoty promień roni
Daleko widok takowy przechodzi
Serc nieskażonych tłum piękrzonej młodzi
Co Cnotę wziąwszy w natury podziele
Wybor ich z siebie stawia dziś na czele.
Z którymiż przeto innemi zaszczyty
W rowni postawim blask ten znakomity
Czyliż nad swięte takowe zapędy
Naszych wystawień miałyby wzędy
Te bydź godniejsze, dla których nabycia
Dumni Rycerze tasują swe życia
Z Naymnicy tak podła niecześnia wada
Którzy chcąc zyskać onych stopnie lube
Chętnie Kray Braciey przywodzą o zgube
Z Nieysca młodz które szlachetna posiada
Nigdy go Boiaźń orężem nie zbroi
Nigdy Krwią ludu zbroczone nie stoi
Złość go nie plami Klutnia nie zamąca
Ni chciwa przemoc złamiąc kogo strąca
O! Stopniu swięty naszych godny pieni
Każdie sprzokymy ktoż cię dość oceni
Twoy Honor słodki i Wa iest ta władza
Nie co czczym blaskiem omyla lub zdradza
Ani, co ludu słodki pokoy truie
Lecz co sercami cnotliwych słynie.
Krolować Państwom naywięcey pomaga
Prawo następstwa lub losu przewaga
Tey zas kto dopiąć chcą czapkę ozdoby
Niech musi własney zasługę osoby
Słuszność tu wszystkim bydź nawet zabrania
Samey dozwala Cnocie kanowania
Wy którym posiąść te cześć się dostało
O! iak się chlubic możecie wspaniało.

Wiersz

I.

Komu Fortuny rozpieszczone dłonie
Blaskiem dzieł cudzych otoczyły skronie;
Komu dostoyność przemocą nadana;
Przedtym, podchlebstwo niech łamie kolana.

II.

Ty! zas, co serce, masz Cnotę, i zdania,
Coś iestes godny serc dobrych kochania

Którego wielbic niechętnym należy;
Inaczey całe twa się godność mierzy.

III.

Potomney sławy, dla której nabycia
Dumni Rycerze właśne ważą życia;
Którą chcą inni mieć w losow obrocie;
Jak w własnym zrzodle, Ty iey szukaiż w Cnocie.

IV.

Masz że choć w przeszłych byłby zaszczyt iasny,
Gdy iednak naszych niebędzie rąk, własny,
Żadney świetności Osobie nie nieci,
Jasnie natychmiast, gdy troche poświeci.

V.

Sam oto z Cnoty dlanas Honor słodki
Nim się to dzielić niezwyklismy dzielić z przodki
Ten nad moc wszelką marmuru i miedzi
Ledwo, nie rzeczem, ze wieczność przesiedzi.

VI

Kto zyskac ozdob chce takiey szczodroty,
Na onych szukac przez własne przymioty
Któremi zdobion, Ty iestes tak wielki.
Ze na onych Wieżow stawiły cię ~~zatu~~ celu.

VII.

O Nasza Młodość, twoiey czci zazdrosciwa,
Pięknym się ogniem do Cnoty zagrzewa;
Obysmy razem z Zaba długo żyli,
Z twego Obrazu Cnoty się uczyli.

Nie tak Woz Feba, Iwarz Ziemi weseli,
Gdy nocą w Morskiey się ptawiąc Kompieli
Inow szybkiem wzrotem, rozognionych Koni
dziennego Swiatła, złoty Promień roni.
Daleko Widok takowy przechodzi,
Serc nieskażonych tłum, piększoney młodzi
Cnotę wziąwszy w Natury podziele,
wybor ich z Siebie stawia dziś na Czele,
Ktoremiż przeto innemi Zaszczyty
wrowni postawim, blask ten Znakomity,
Czyliż nad Swiete takowe Zapędy,
naszych wystawien, miałyby Urzędy
Te być godnieysze, dla ktorych Nabycia,
dumni Rycerze tracą swe Życia,
Ktorzy chcąc zyskać, onych Stopnie lube,
chętnie Krwy Bratia, przywodzą o Zgubę
Naymniey tak podła nieoczernia Wada
Mieysca Młodz ktore szlachetna posiada,
Nigdy go bociżn orężem niezbroi
Nigdy krwią ludu, zbroczone niestoi
Złość go nie plami, Okrutnia nie zamaca,
ni charda przemoc, ztamtąd kogo strąca,
O Stopniu Swiety, naszych godny pieni
Rządzie Spokogny, ktoż cię dość oceni,
Twoy Honor słodki, y Tewa iest ta władza,
nie co czczym blaskiem, omyla lub zdradza,
ani co ludu, słodki pokoy traci,
lecz co Sercami cnotliwych słynie,
Krolowaie Państwom, naywięcey pomaga,
Prawo następstwa, lub Losu przewaga,
Gdy zaś kto dopiąc, chce czastki ozdoby
mieć, musi własney zasługę osoby
Słuszność tu wszystkiem, być nawet zabrania
Samey dozwala Cnocie Panowania
Wy ktorym posiąść, te część się dostało
O iak się chlubić możecie wspaniało

Komu fortuny rospuszczone dłonie
blaskiem dzieł cudzych, otoczyły skronie,
Komo dostoynosc przemoca nadana,
przodkym Rodzhlebstwo niech tamie kolana,
Ty zaś Co Serca, masz Cnotę y Zdania
co iestes godny Serc dobrych kochania,
Ktorego wielbi niechetnym nalezy,
inaczey, cale twa się godności mierzy
Potomney Sławy dla ktorey nabycia,
dumni Ayarze własne ważą Życia,
ktora chca inni mieć w losow obrocie
iak w własnym zrzodle, ty iey szukasz w Cnocie
Znasz że choć w przepych bylby Zaszczyt iasny,
gdy iednak naszych niebędzie nad własny,
Żadney Swietności Tobie nie nieci
gasnie natych miast gdy hoche poswieci,
Sam oto z Cnoty, dla Nas honor stodki
nam się to dzielic niezwykliśmy z przodki,
Ten nad moc oszelba, Marmuru y miedzi,
ledwo nie rzekem, że wieczność przesiedzi,
Kto zyskuie ozdob chce tabicy szczodroty
ma onych szukaie przez własne przymioty,
ktoremi zdobion, ty iestes tak wielce
Że na onych Mężow, stawiły cię Celce
Y Nasza Młodość, tzwey czci zazdrosciwa
pielnym się ogniem, do Cnoty zagrzewa
Obyśmy razem z tobą, długo Żyli
z twego Obrazu Cnoty się uczyli.

Powinszowanie w Dzień Rocznicy Maryazu Jasnie Wielmoznych Potockich Starostwa Lwowskich

Zemdlone Długą chcący przerwać pracą siły
Gdzie umysł rozweselić, gdzie spoczynek miły
Pozyskać, Niebotyczny na Parnas z strumienia
Gdzie się Wod Kastylleyskich nurt mruczący pieni
Wyniedłem, tu y owoce skromnym rzucą okiem
Wnet wyrzec Cne Bogynie lotnoszybkim skokiem
Maiące się na Zachod. Krym Juno przybrana
Bierze wszystkim iskniącym się Szarlatem, odziana
Przy niey Bogow y Bogiń niezliczone gminy
Klaszczą w koło, kwiatky Zefer y rozrzuty
Euterpe, Urania, naybardziey y Klio
Rękę o Rękę bijąc wykrzykuią Jo
Juz Orpeusz swym wdziękiem, Pola, lasy, gaje
Wzrusza do Radości brzmią Ruskie całe kraje
Dziw mi prawiła Nieba niezna ta parada
Czy oczu omamienie rzekłem czy nie zwrada?
W tym iedna gniewliwym rzuci ku mnie okiem
W Dziele zacnym, leniwym czego maskę kroki
Porzuć ciekawość, porzuć błędne, smutne myśli
Sarna raczey niech radość pioro twoje kryśli.
Wnet y same zaczęły nucić głośno pieśni
Godne Niebieskich duchow, godne zadziwienia.

„Bogiń Bogiń Ktora Parni odwiedzasz,
I Zacne Dary Nieba w sobie skladasz
Przyimij ta serca Naszego ofiary
Milosci Dary
Panskie zaszczyty y sławne przymioty
Nie zaz Dziedzictwem winnym Rodzicy Cnoty?
Co nam po rzęsi Bogowie nadali
W Polsce to zlali

Tobie wszystkie hołdować Panny
Winne, Ty wdzięki przechodzisz Landory
Szaniawskich oraz Potockich ozdoba
Twoja Osoba
Liczności Twa, Zacności, gdy lustru dodaje
A Potok Złoty swietnieyszym się staie
Innych One Dary z Twoiemi zmyślane
Za nic są miane
Szczęśliwy komu Nieba więc zdarzyły
By Cię małżeńskim węzłem z Nim zyczyły
Bos. Płeć Kowna, y Potockich chwały
W Tobie blask cały

Te my więc śluby gdy dziś wspominamy
Wielkość zaszczytow przed oczyma mamy
Szczęśliwa to Para którey Niebo Całe
Wykrzyka Chwałe

Jedna zaiste w życia tego biegu
Nigdy nie widzieć śmiertelności brzegu
By Ją gdzie kruszy oś lodowe skały
Śluby zabrzmiały

Te są życzenia, te są nasze chęci
Które wyrzuc wdzięczności dziś w pamięci
Te uprzeymych Serc dla Tey zacney Pary
Niesiem Ofiary

I tego gdym doszedł Bogini radości osnowy
Która mi czynić wiersz całe miły nowy
Chciałem w swego dodać y w tym że życzeniu
Lecz ścisłość myśl y pioro Stanowstwa Imieniu
Ale Duch iakiś skryty rzekł: nie będz tak śmiały
Nie Ziemskich dla Potockich trzeba Muz pochwały

[Franciszek Karpiński] 36

Głos Zabitego do Sądzących

Sędziowie, którym jednym Prawo z góry
Życia i śmierci dał Sprawca Natury,
Jakże by niebyło i Sądy i Prawa,
Oto bez wiedzy waszej krew przelana,
Byłem niewinny a choć byłem winien,
Prawo mię mogło uharać jedynie
Dwoch tu ułożyć dzonych przed wami Stawa
Za one Życie o pogardę prawa,
Sprawiedliwości powrócić się całe,
Miecz który zabójcę wydarłszy zuchwałe
Spokojności Ludzkiej na chwile zakłóci
Ale kto Życie kto mi Życie wróci?
Sam gorzej ja jestem o Stójcie nieszczęsna
Sumienia mieszkanice w środku nocy Sędzia
Wy Jutro białe obaczycie rano,
A mnie na wieczne Wieczory skazano,
Wy powrócicie do Żon do Rodziny,
Witani radośnie powychodzą Synny,
Moja nie nigdy nie oglada Żona
Wieczna Sierota po mnie zostawiona
Sędziowie! groby otworzą się ciemne
I wyjdą z Ołtem mieszkanice podziemne
Sądowe wasze oczyszczy Ławy,
Że Krać będziemy krwi niewinny sprawy
ze Krwi będziemy krwi

Jezeli iakim uniedzeni względem,
Gotowy kryminał o sądzicie błędem,
I stanięcie się iak w spotzaboyczami
Sam z naznaczony iść w szędzie za wami,
Gdy przyiaciołmi otoczeni w koło,
Będzie będziecie godziny we sto,
Siedząc ze dwiła daleko stroskane,
Ja nie spodziany w pośrodku was Pani,
Do Kotow waszych na wasze festyny,
Przyide Mieszkaniec nieznanej krainy,
Z Krainą znapoiem co go wam nalali
Zmieszam krew moią Tolorąscie zdepstali,
Kiedy podziemnym zapocenia Złota,
Sen do miłego spoczynku zawota,
Niechcąc spokoyność mieszac innych Ludzi,
Was tylko Jednych karwa moia zbudzi,
W tłumie w ulicach, w domu, w polu drodze,
Nayprędszym waszym rozrzutkom przeszkodze,
Ja w szędzie zgonie mego przeciwnika
Przylece z gło sem dzwonu lub piszczyka,
Ale wy bacznie zaradzac gotowi,
Sobie i innym razem spoczynkowi,

AK AK AK AK

Bayka

przez Xia Biskupa Warmińskiego

Nie sztuka zabić, zabić dobrze sztuka
z bayki Nauka

Szedł Chłop na jarmark z wiodąc Cielę na powrozie.
w Lesie w wąwozie
w Nocy burza przypadła, a gdy wiatry szumiały
w ciemności postrzegł wilka, po oczach co błyszały
więc do patki iął machać, nie myślący wiele
zamiast wilka co uciekł, zabił swoje Cielę.
Trafia się to nie w lesie, Panowie Doktorzy.
Leki patka, Wilk choroba, a Cielęta Chorzy

Rzegorz się zadumiał. czyn. wspólne pociechy! Potym natychmiast
Drżone pieśni na przemian śpiewali – Czyś ty Jana
Jak świeżna lilia w zdrowe wróży kwiatu
Jak narcyz kwiat zda wdzięku wydaje:
Jak róża purpurowa farbą przyrodzona:
Tak ty o Pomoc nasza, o Dorn twego wieku
O sława narodu! tak ty kwitnij Macieju Wielki.
Rzecz drugi falcone dźwięczy zaś lżej:
Ale gniazdo waszych liczyć by nikt:
Ale piaskom drobniutkich wsp z oczami:
Ale cudy Litwy rachuje ciężko
Tyle o! nasza Piastowo! o Pieszczoto Lecha!
Tyle żyć ty Macieju, pomyślnych lat powodzeń.
Potym wszyscy złączyły swe głosy, y brzmi te wydały pieśni:
Miłosz narodu, Miłosz nasza Macieju!
Żyj! Stawy twoje latami, a Stawy lat dopełnij
Pełen Cnot! pełen Zacny! pełen doskonałości.
Żyj i mieć Ci Chociny, spraw ich Ciężkim
Dalej Świata aż do drugiego, Stawa głosi.
Żyj y gdyby te liczne powtórzić mogły lata
Do Sybille waszych głosów z tych głosami nie stosuje
Bo względem nich chrapliwe brzmią.
Z tych więc dziwnych rzeczy poznawszy, chęć y przyrodzoną
Chciałem obrócić do pochwał, usiłując odsłonić
Lecz znagła głos zniżyć słyszany, tem upomniał mnie
Stary: chcesz być Jazon lub Phaetonem, y tylko Ci to
Kłaść na dołach: bo nie dla Sybilowi Nie Cimelich
Mnie trzeba.

Do Sygaro

Niszem dla mnie taskie zale
Niszem zmartwienia z zgryzoty,
Gdy Sygaro moie pale
Spokoyny, nieznam leztnoty—

Bo skonam mego sygara,
Ktoreg mi moie cierpienia
Wszystko przymie, wszystko mara
Troszki z otwapienia—

Dalak młody i cnotliwy
Znow bary mysnie stale,
Mieszkam bale menyszkiy
Gdy. sygaro moie pale—

Bo skonam &—

Nieszczne karty przy mozmie
Aby go podle pochwale
W skonienie rekaw ostrozny w
a przy morzmie nitore i Sygaro pale

Bo skonam &—

Moie smiesé na wiedzeleo
Wszelk niebyde ichmoi trwale
Niebeyie krochy zarzeka
Ar sygaro moie wypale

Bo skonam &—

Ktoby przyjaciol swych porzucił
przysłuże rambraz Kings Charg.
Lecz nie w poprzed zbroni
Lecz tak że te moie Sigpero
Oshanuie swego bygarza D—

Wtenczas niebędzie wielbił Francuz
Kiedy chełpliwe Francuż usta stuli
Kiedy swey Hiszpan zapomni powagi
Kiedy swey Anglik umnieyszy odwagi
Kiedy Holender gardzić złotem będzie
Kiedy Tatarzyn ludzkości nabędzie
Kiedy pić Niemiec poprzestanie Wina
Kiedy lito zbije silnego Rusina
Kiedy nam Turcy swe zdzierstwa nagrodzą
Kiedy się nam Polski z sobą zgodzą
Kiedy Włoch swoich wyszydzać przestanie
Kiedy swoy chytrą Kark Amerykanie
Kiedy Żyd jadać przestanie Cebule
Wtenczas niebędzie wielbił Francuz

Wypisy z Nowiedzkiey Gazety

Litera 14te P. Bopadille ad Ignatium 1554.

„ Post quator lustra nostra annihilationis expellentur ii, qui
„ nos expulerunt. — Gentes in philosophismo educatæ nec princi-
„ pibus nec Ecclesiæ obedient. — Corrient nostri inimici; horror
„ regnabit. — Tunc resurgent nostrates, et rogabuntur, ut no-
„ vum seculum incipiant et ducent. —

Anglica Gens est optima Flens, sed pessima rideus. —

Beatus ille homo —
Cui mansit sua domo. —
Et nunquam emigravit
Et bellum non intravit
Nec de regiminis forma
Nec de Opinionum norma
Nec de Deo disputavit
Sed bene bibit et manducavit. —

Arma antiqua, manus ungues, dentesq fuere
Et lapides, et item sylvarum fragmina — rami;
Posterius ferri vis est, aeris quoq reperta;
Inuenit monachus dein fulmina tormentorum. —
Quæ monachos pellent; o Ingratam posteritatem! —

Stoczek Maiey

Z jutrzeku wschodem, dym się tu znaczy,
gdzie się hurozcalki; vrzdvałem od Pchod.
słońca idący Bogow y Bogin, Sercu mie-
złeczny: wszystkich stoczonych i zapozei.
Nie tak wdelli blask nieznosi Jutrzeko
ktora poprzedzaia słońce:
ani ten blask mogiesz Ty Pytane,
gdy pogodno wschodzi po[illegible]
Gdzie omiatnoszą Jsnieli się.
Tym Wiara z Sprawiedliwoszą i przodkowie.
Wewnątrz szła [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Kolczan [illegible] [illegible] [illegible]
Druga ieg twarz czysta ktorą Nowiste bi ioru
od Wierzchu y taly do stop obnosiły:
Za niemi zaś mnieysze [illegible] [illegible]
w Szarłatow. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
te palm. te Narcyzy, te tulipany, te inne kwiecie
Niosły, Wszystky y na twarz, w prawdzie,
y w stateczne, y w odgłosie niezliczonym z
radosno obchodzący. Co Nierobi dziś to bo
czne na Ziemi, Dziwiłem się, y Pan dobrze
te rzekł tem słowa; czyli mi się prze-
widza? czyli się mylę? czyli Widzę? czyli
Odiezd? aż w tym siedzi z Bogow zbliżył
się ku Mnie, y rzekł zadumiałemu:

niezrozdziawszy się napisałem, bo poznałem w tobie
W. Pana [illegible] pochwały tym bardziej należące, im więcej
w Onych zalety te być godniejszym
Mało wspomnę, że przy im[illegible] familiarnej, starożytnosci i stanu ozdobie, zacnych
przymiotow przyłożyła, wiernym Małżeństwem z
Oyczyzne Synalowem, mocnym w Krom Wspołobywatelow
Zastępca, ostrzegła Szczęśliwych po-
stawa [illegible] na tym zamiar powzięła, gdy wy-
znam, że ile w Tobie cnot posiadasz, tyle te
wszystkich obywatelow znayduie Chwa-
ły z Szczerdnie. Z Wielkiem Pizarem Ie im.

Życze Ci Tym Pismem, które iuż dawno chciałem
dla Ciebie Z tegoż

Obfite prac Twoich zbiory będą ie plony

na Domu Polskim nie zaszła Macierz, szala Spra-
wiedliwosci trzymała Oyczyzna: Ary: krew
Podymowała prace bez miary Duma zapuszczała na-
grody ta Sama ofiara, zaiste dostateczna rzecz
Zasługa [illegible] Rey S. N.

nie mogę rzec gdzie ale pewnie w Oyczystych nie-
tylko lud, ale Sprawiedliwość nawet Sama cnę rzecz
że na tronie Waszym spoczywa bezpiecznie: Vrat rzyma-
cze Sędziow: Bo wasznat być Oyczyzny Oyca Ko-
chaiącego Swoie, Bo wasznat być Szczerych Tłumaczow
tego Serca, Wasznat być gruntowną Pod wspa
rciałey Swey Duszy. X Jemken

Fraszki i Trebicta

Z prawdą lać w oczy, broń mnie Panie Boże!
Czy za salony, rad bajki prawić —
Ja bajki, nibit się rozmieszać nie może
A tym czasem niewinnie można się zabawić —
Pewnemu Panu... cała się zwał! nie pomnę
Ale Arabskim na ogromie
Byłbym Felsarki w oczy plótł affekt;
Ma Wielkości, na stada koni rozmaite
Raz Mu z Dobr jednych, skądsi zawiódł donosi
„ Że wrzucił Bałtyckie bieni, na nic stał się warty
„ Wszystko dnie tylko bryczać i rozmnożyć
„ Jakby się zrobił ogarty
„ Że trzeba przyjąć sistem szczęścia w Rolnictwie
„ Bo ów dawni Furmani ostatkiem propadli
Pan co był to tej chwili aż nadto zajęty —
Szłać na mnie oczy obrócił —
Gdy sam we wszystko czasu zupełnie nie ma,
Narad tam licznych.. rozpatrzyć raz cała
O tem sobie myśląc ~~w to~~ nadto
Potrzebnych nowe Sistema —
Tu się zaczęły smutne rozmowy;
Słychać codzienne rumeltan Jegrema

Oz Krew z nieb[o] przysła
A Panu co dzień raport przesełaiąc mowy
„Że nierem bynąbrnąć ieb[o] niepobaczowana
„Ostatnie odwiedzi, wybryki i zmowy
„Niedawno chciały zabić Grzebia Furmana
Chodzą konisha chude gdyby kolki
Oni donoszą „Wieczysta Rumaki
„Otóż to Panie! z Dobra Szczęścia Swych zyski,
„Niebierz ieb[o] przodzey innych Twe zagrzęzi,
„Robi ia wszystko nie wyszedzem tego
„Na Twoie Życia robią nawet zasadzki„
Pani Autory znamy z rozsądku z nauki
Miał więcey czasu wolnego w tey sobie
Sam czytał raport, i pomyślał sobie
Jakie to miec ani prawią bzdurstwa!
Dał go iednemu z Dworzan, co miał oley w Głowie
Ten przeczytawszy, takie uwagi robi
„Widzisz Panu, iakie widzą Polskie kraie
„Wiatry wyśpiewują po Stepie,
„Nie dziwnyszem zrana za laty
„Nie potrzebne Im rozterki,
Pozytawiać tylko troszczenie,
„Bo wiz gotowe leżć na Armaty.

A. wie karat Pan Stoic, ze Mistrzem Cadz
„ Jasnie Wielmoznie Towarzyszu
„ Zyc sobie gotuy Pany
„ A. z tad Cioc! — obok Kordyna
„ Racz sobie wasmosciem drogiem
„ w Karty grac szczescia Kucza
„ A Komilion nie nie wzra
„ Tylko ie Cioc Katoczek —
Jam Towarzysz Fortuny, Kordac ceo Krasnych
Lecz nie go tu nie widzy Doktorzy,
Wiadr Dla wszystkich Cnota rachunek —

Ten bieg Dniestrem tam stoi Dwiny
Jak mi wiele przepłynie
Tam stoły kwiatu Pszczoły
Tam bitwa Smiem gdzie
Gdzie stworzony Dąb tam stoi
tam Anat uzwoit się, tuty
tam bogc w ogień Modrzewy
Dzwonią Lasy pudły
Jak tam wiele Dzwoni modrzew
potęgo w Srad konii stanowi
potęgo na Dziwiono Sowiecki
i Spic w Głowach wspomnieni

O Boże, co z mogił tamtych
wstrzeń, bodźcu w Tobie ufności
Ale zapomniany tych Janowych
klasztor za Twoją Twarz walczyli

Wierzę dla mnie twarde rady
Nie wiem zwarkwienia zgryzoty
Chcieć nie tygrys jaki
Skończyć że nie znam tęsknoty

Bo zbawienie moje tygrys
Leży się moje cierpienia
Wszystko próżności krzyżu mora
Pieczęć i utrapienia

Polak nadzieje i pokoju
Zwoli uginie boże fale
Nie jestem bolo nieszczęśliwy
Gdy tygrys moje fale

Bo zbawienie moje.

Nie zegnę karku przed moimi,
Ani go drugie przetrwale
W wiśniowieniu jestem otroimy
Miłości nie tygrys fale.

Bo z nie

Morze ma zwierzą niedaleka
Aeh nie będę widział zdala
Niechajże chwilę czaroche
Moiemu sygaro zapale
Bo z kochaniem widzę.

Gdzieb przyjaciół swych pozwuci
Kiedyż mezwoli zamknie oczu
Gdzie się w popiół obróci
Tak jak to moje sygaro.

Bo z kochaniem mego sygara
Skończy się moje cierpienia
Wszystko próżność wszystko mara
Wszystko nieworto sygara.

Fiatk

Pochwy Fiatk piérii twemu
Ty pierwey zwiesz Sprzymierzeńcu
Fiatku w burzy ciszki chwilo
Ty nasy gnis spoyrzeniem
Ju się nie lękam gromow burzy
Gdy Ty Anielu Stworzey mnie
Swoich po rozbiciu wszystkey dary
Zachowasz dasz gdzie się —

Ile kopyta pirwiastek zmie bohatu barki
Ile krupie Dzwony błogie serca bicie
Za mi umiesz kedem zgnić
Za mi nadgrobie moie Fiatki
Gdy tulu trud Sprzymierzeńcu Duszy
Anielow zerwiesz dzwonu mnie
Piesni moie cudow! Moie wzruszy
Nad biednym Stworem zlituy się —

Hymne Marseillais

[1792]

Allons Enfens de la Patrie
Le jour de la gloire est arrivé
Contre Nous de la Tyrannie
L'étandart sanglant est levé
Entendés vous dans la campagne
Mugir ces forocces Soldats
Ils vièment jusque dans vos Bras
Egorger vos filles, vos compagnes
Aux armes Citoiens formes vos bataillons
Marches, Marches, qu'un sang impur abreuve vos Sillons

Que veut cette horde d'esclaves
De traitres des Rois conjurés
Pour qui ces ignobles entraves
Ces fers Des long tems preparés
Francais! c'est pour Nous ah! quel outrage,
C'est Nous, qui Ozons meditez
D'etendre à l'antique éslavage
Aux Armes Citoiens &c:

Quoi? Des Cohortes etrangeres
Feraient la Loi dans vos foiers?
Quoi! ces phalanges Mercénaires
Terraseraient nos fiers Guerriers?
Grand Dieu! par des Mains enchainés
Nos fronts Sous le joug seploïeraient,
Des vils Despotes Dévendraient
Le Maitres de Nos Destinés?
Aux Armes Citojens &c:

Tremblés Tyrans et vous perfide
L'opprobre de tous les partis
Tremblés vos projets parricides
Vont enfin recevoir leurs prix
Tout est Soldat pour vous Combatre
S'ils tombent nos jeunes Heros
La Terre en produit de Nouveaux
Contre Vous tous prets à vous battre
Aux Armes Citoiens &c:

Français, en Guerriers Magnanimes
Portés ou retinés vos coups
Epargnés ces tristes victimes
A regret s'arment contre vous
Mais ces Desputes Sanguinaires
Mais leurs Complice de Bouillé
Sont les tigres, qui Sans pitié
Dechirent le Sein de leur Mere.
Aux armes Citoyens &c:

Amour Sacré de la Patrie
Conduis soutiens vos bras vainqueurs
Liberté, Liberté chérie
Combat avec tes Defenseurs.
Sous nos Drapeaux que la victoire
Accoure a tes Males accens
Que tes ennemis indolens
Voient tes triomphes, et notre gloire
Aux Armes Citoyens &c.

Gaieté de Mr Descorches à l'entrée des Français dans la ville de Francfort Sur mein.

Le jour charmant, qui Nous rassamble
Est pour Nous un jour precieux
Nous invite tous ensemble
A chanter la France, et le Dieu
Et Nos Coeurs, et Nos Coeurs, pour y Satisfaire
Repetons ces Mots divins
Vive la France! vivent nos Freres.
Vive la Mour, et le bon vin
J'entends Sonner à mon oreille
Le Tocsin Du Coeur Francais
Qui Demande, qu'on le reveille
Par le Sentiment, qui lui plait
Et le mien, et le mien pour y Satisfaire
Vive la Fronce &c.

Le Sentiment, c'est la Patrie,
Le Tocsin c'est la Liberté

Qui fait le bonheur de la vie
Et de la Loi, la Lureté
Vous Anglais, Vous Germains, Vous tous nos Freres
Vous repetés au refrain
Il n'est point du bonheur sur la Terre
Sans être libre et sans bon vin.

Gaieté Patriotique.

Quelk grand Roi de Hulans (*)
Sur la foi des Emigrans
Alt au prendre pour ses peines
La France en quatre semaines
Sen obstacle, en son chemin
C'est bien, fort bien

Cela ne nous blesse en rien
Que gagne-t-il au lieu de gloire
Rien — que la foire

Que le Capitaine Brunswick
L'illumine Frederic
Avec leurs troupe expertes
Fouent les postes ouvertes
Pour partir le lendemain
C'est bien, tres bien

Cela ne nous blesse en rien
Ils s'enfuirent, dira l'histoire
Ave la foire

Saves vous la belle histoire
De ces fameux Prussiens
Ils marchaient à la victoire
Avec les autrichiens
Au lieu des palmiers de gloire
Ils ont cueilli des raisins.

Les raisins donnent la foire
Quand on les mange sans pain
Pas plus de pain, que de gloire
C'est le sort de Prussiens.

Ils allaient chantant victoire
Ils s'en vont criant – la foire

Le grand Frideric s'échappe
Prenant le plus court chemin
Mais Dumouriez les attrapes
En lui chantant le refrain
N'allés plus mordre à la grappe
Dans la vigne du voisin

N'aïés peine qu'on m'y rattrape
Dit le heros Prussien
Je saurais si j'en échappe
Dire au brave autrichien
Va tout seul cueillir la grappe
Dans la vigne du voisin.

Affisz na benefis Nieszczęsnego Potockiego
Za pozwoleniem Nayj: Konfed: obojga Narodow.

Z Sztuczny Moskie: Cesarskie: Pruskie: będą mieli honor
dać w przyszły Piątek reprezentacyą Komedyi w 3
Aktach oryginalnie przez Fryderika II. pierwiej
autorowey, a w Polszcze od N: 1775 nie widzianey
pod Tytułem Rozbiór Kraju

Akt I. Poprzedzi będzie Trio: Zgodności, Wolności, i nieprzyjaźni.
Akt 2gi Duetto wojny niezgody, niezgody poprzedzi będzie.
Akt 3. Zakończy Balet pod Tytułem
Szkoła Wariatow
w Którym Lucharzewski Lolo fantazyi będzie, Teatr
cały illuminowany przy dziale z armat, a miasto
i wioski palić się będą.

nuwby

Do Polakow z okoliczności śmierci Ludwika XVI.

[1793]

Wy! których prawe czucia, i sposob myslenia,
Ciężka sroga przemoc, lub smiesne rozsądzenia,
Co poddani przesądom, i gminnych mniemania
Czujecie, iak Wam każą, lecz nie z przekonania,
Niewątpie, że w tey chwili na myśli wam stawa
Dziwna z swoiey rzadkości, lecz dość prosta sprawa,
Król ścięty! dziw tak rzadki w Kronikach ludzkości
Wart zapewne zdziwienia, wart wielkiey litości.
Lecz raczcie się zapytać waszego Sumienia,
Czy wart iest u Was sprawić tak wielkie wzburzenia
Gdy Człowiek cnotliwy, bez wiary, bez Sądu
Pada ofiarą dumy, Zemsty, lub przesądu,
Gdy krocie nędznych ludzi od domu, od dziatek,
Pędzą na rzez Tyrani, iak bydło do jatek,
Kiedy narodom całym Wymyślna chimera
Ostatni kąsek chleba od zgłody wydziera,
Mówcie: czemu Wam w tedy oyca czułość tkliwa,
Lecz prawego wzruszenia z oka nie dobywa!
Że Sceny, że was srogim nieraz widokiem,
Z tąd pochodzi, że codzień macie ie pod okiem.
Oto w naszey Stolicy, sytne ustawa nasza
Luchwalscy nas wzgardzają, i dybami straszą!
Oto niegodny Sąsiad, co was swięto zdradził,
Z urzędowaniem na chleb wasz wszystko wokrąg wprowadził.
A gdy wam wolność, honor, majątki odjęto,
Wy płaczecie, że króla o nil 300 ścięto!

Polacy,

Polacy, nie naśladujmy robot obcych rządow,
Zrzućmy z Siebie wrażenia odwiecznych przesądow
BOG stworzył wszystkich rownie, czy Król, czy Poddany,
Jak kto Prawa złamie, niech będzie karany!
Sędzia gdy swoią karą Sprawiedliwość zaspokoi,
Niechay ten po Nim płacze, co podobnie broił.
Lecz wy rzeki w Sprawie Sędziami być chcecie,
Patrzcie oczem bezstronnym, cofnijcie dzieie wiecie:
Oto Naród wstawiony darem ludzkości,
Z owych Nauk swych, kunsztow, męstwa, i grzeczności,
Zmierzwszy, klęski, hańbę, i dumę Tyrana,
Powiedział: chce mieć Króla, lecz nie chce mieć Pana.
Mówił do swego Króla, że niebędąc wolny
Mogłbym cię z tronu zepchnąć, boś rządzić niezdolny
Jednak szanując ieszcze niektore wrażenia,
Niechce ci nic odbierać, procz mocy gnębienia.
Bądź Świętym, bądź bogatym, bądź kraiu ozdobą,
Króla! Sędziesz nad Nami, a Prawa nad Sobą.
Zdrayca, kiedy w obliczu BOGA iuż przysięgał,
Potemnie na krew dzieci po broń obcą sięgał.
Mowicież czy Naród nie mogł wchodzić w jego czyny,
Skyba Królowie Bogowa! a ludzie maszyny!
Jeżeli nad sobą Królow na tron powierzyli,
Chcieli, by nimi Króle podług Praw rządzili.
A gdy ci obowiązkow swych niechcą pilnować,
Za coż ich ludzie mają kochać, lub szanować?

Alboż to miliony ludzi niezliczone,
Są dla kilka despotow igrzyska stworzone?
Nie. Ludzie! czas się wybić z tey grubey podłości.
Chcieymy się lepiey poznać na naszey wielkości.
Ludwik zginął tak chciała krajowa ustawa,
Zatrzymy go jak czteka, lecz zanurzmy prawa.
Daybóże! by ten przykład przez mocne wrażenia,
Oszczędził nam potrzeby, iego powtorzenia.
Lecz ieśli ich poprawić ieszcze nie iest zdolny,
Mowmy: niech nikną krole, a ieniał będzie wolny!

[1734] 57

Pożegnanie od Poniatowskiego

Bywajcie zdrowi Przeżacni Polacy
Dzięki Wam czynię za Usługi wasze
Że nie chcąc sobie, że mną czynić sprzeczki
Takie na Więźnia dawacie poddasze
Z którego choćiaż na Pozór strzeżony
Umiłowaniem do Was i obcych krajów strony
Znam ja przyczynę mego uwolnienia
Nie tak Oliwowe nieodrzucone Warcie
Bo delikatność Waszego Sumnienia
Zwłoczyć wiśnie mey sprawy poparcie
Tyle mi dała sposobu y czasu
Ilem ściśley strzeżon uniknął Parasu.
Wy! rowną że mną zadzierżeni cechą
Obrotow moich przyczyni Współnicy
Niech to zdarzenie będzie wam pociechą (57)
Gdy ja Poniatowski uszedł Zubienicy
Pozwolcie w widzeniu zawsze mi się zdać
Że mnie iednemu wiście było mało
Prawda zapewne mey Kraj powierzą
Ja zaś u obcych żyć będę wesoło
Cieniem mey hańby niech się ci ucieszą
Którzy mnie znają jakie ja mam czoło
Dwiema z Was wszę przezwaiąc krzywdami
Dwie lepiey będę gdy mnie tu nie stoją

Proba Pana
Proba pana
Proba
Proba
[1794?]
Dolubie
Dolubie Panie
nasum nasze modly
nasze modly

Do ciebie Panie nasze modly
Spuść Twarz na ten Związek ludzi podły
Kubay po Ziemi Bydzyły swobodnie
Ku Chodzą Zbrodnie
Widzisz ty Boże Zhańbioną Krwioły
Widzisz poległych Kupyrzow Popioły
Widzisz po Całym Kraju mordy rzezie
Rozpadły mnogie
Dziwo to smutne vad Dziwo przemocy
Wkroczył w Kray Polski mieszkanie pudnocy
Przy szedł i Prawa ludu swego Zhardzą
Depcze pogardzą
Lecz Kto mieczy na las się wyrodny
Dzieci i Imienia Polaka nędzny
Który przed obcym Dorzpada się modlić
Ty Kray nadey spodlić
Mieczy jego Brzodkow Dany Ku Obronie
Wopił Zbrodzień Matki swoiey Cnie
Bratobojcy Brat na Nie powstany
Rzuciż Kaydany
Polaki nie liczbą wilki ale męstwem
Obyć sią stawę pamiętny Zwycięstwem
Ku Broni ani Wodza swego wołaj
Lecz poleg Zdrada

Boże Panie na te Barbarzyńskie ludy
Boże Panie na te Barbarzyńskie ludy
Ty twoy miłości swiętey Dzieci wzdy
Ty twoy miłości swiętey Dzieci wzdy
Widzisz nasz swiat Krwią Bratnią oblany
Widzisz nasz swiat Krwią Bratnią oblany
Wyginęli mocą
Wyginęli mocą
Orzeł Polski Dzioby Krwawe
Orzeł Polski Dzioby Krwawe
Dwugłowy Orzeł
Dwugłowy Orzeł

Intitulacya Starosty Grodu tamteyszego Woyskiemu powinna
bydź wyrażona potym pisać Jmie y Nazwisko tego pod
ktorego Lassesyi zostaią ci Ludzie Zbiegli to iest tak ma bydź
ieżeli w Powiecie Radomskim znaydowaliby się to Starostę Radomz
wyrazić y tak pisać

Alexander a Pothana Pothański Radomiensis etc: Capitaneus Ordinis
Sancti Stanislai Eques. y daley pisać

Tibi Nigeo vel Jnso W. N. Citato de Causa infrascripta Borisq; tuis gratis
Omnibus vigore Regio et Nostra qua hac in parte fungimur Capitanealj
Authoritate mandamus ut in Terminis Querelarum primo vel proximo in
Castro Nostro celebrandis Cadentiaq; mente Legis incidenti personaliter
peremptoriaq; Compareas. Ad Instantiam Jnstigatoris Officij Nostri Ejusq; De-
latorum Alexi Ludovici Zuber Krzewski Pocillatoris de Hurerz Bonorum
Witosławice Cum attinentijs in Palatinatu Districtuq; Sandomiriensi jacen-
tium Haeredis, tum Jmci Francisci Swiderski Delatorum Actorum, Qui Actores
in hoc casu Legibus Regni ea in parte sancitis citare id ipsi ad videndum et
audiendum Te ad extraditionem Laboriosorum Francisci Dyspathiewicz
Vincentij et Hyacynthi Nowakow Fratrum Subditorum de Borisz
Witosławice Actoris haereditarij profugorum; qui presenti Citatione apud
Te arestantur et Officiosi Aresti Brevi inrodantur; stringi, et pre fusa
ptione Eorundem Sine ullo Testimonio Laris adequatis emulatam
Damna exinde causata restitui Citatis igitur Sic paritus et ijdtr
responsurus Datt in Crō Radomiensi Die Mense Nn. Anno 1787.

Jeżeli w Jnszym Powiecie Cż Poddani znaydowaliby się iaż potrzeba
Jnszego tamteyszego Stłę pisać y datę na końcu Pozwu
tamteyszego Grodu wyrazić

Sadurski, Wyrzuski

Do Ciebie Panie...

(z epoki Kościuszki)

Do Ciebie Panie nosim nasze modły
Spuść karę na ten zuchwały ludzi podły
Niechaj po niemi ojczyzny swobodnie
Nie chodzą zbrodnie

Widzisz Ty Boże, zhańbione kościoły
Widzisz poległych Rycerzów popioły
Widzisz po całym kraju mordy srogie
Rozpacz ubogie

Dużo to smutne jest dowodów przemocy
Wtrącony w kraj Polaków niewolnictwo potworny
Przywilej i Prawa ludu twego z hardą
Depcze pogardą.

Lecz ktoś umarły, nalazł się wyrodny
Cnoty i sumienia Polaka niezgodny
Który przed obcym despotą się modlił
By kraj swój sprzedał

Mieczem jego przodków dany mu obronić
Utopił zbrodnie w matki swojej łonie
A na współbraci na ich powstańcy
Rzucił kajdany

Żołnierz nie biada wielki ale nędzarzem
Okryć się sławą pamiętny zwycięstwem
Nie broni ani wodza swego władzą
Lecz poległ zdradą

Boże! patrz na tę postać twego ludu
Tu Twojej miłości, twego trzeba cudu
Wszakże nas twoja ręka wielki Boże
Wydźwignąć może.

A gdy wrusza na losy tak srogie
Chowany Kościuszka życie wszystkim drogie
On jeden pęta z nas haniebne zrzuci
A wolność wróci.

A Oliwnice godne Swiey Duszy Męstwo
Obmurowaniem zdumiey tak pylne zwycięstwo [1794]
To mi Grundtiey Krwem Ubrego dwaycy
Zwycięstwa nieszczęściem Insepti Cię y wzmacy
Ktory mnie utrzymac umiał rownie mysli
Tak Lonie zwycięstwa iak y w posrod klęski
Ktorego Rozum Statek Postępku Stanowi
Wszystko Samemu Sobie winien, nie Losowi
Ktory zniewala wszystkich Cięgnowniz Swiat
Niepryiaciele tylko Sami Się go boią
Kosciuszko! Tyś to w Sobie wszystko zgromadzonem
Y Takiego Rycerza Ty iestes Obszernem
Kochankoslo Jeden, godny Rywal Twey wielkosci
Ktory Cię wielki głosno w druku Ci zazdrości.
Daremnie, chcąc Się Odnyc zdarzy z Ciebie Chwały
Pod Bogiem, przecz Sobie wywarł Sitę Cały
Poznał On Twoie Dzielnosc gmen Odpor tak zwawy
Y sam niechcąc do Twiey przydrzyć Się Stawy
Mimo Mnostwa Zgiadkow, y pod tęp Mostkow
Musi pod Twoią Wodzą Tyrunt obrzymałi
Potym ii Nieprzyiaciol zewsząd obszerny
Gdy nayskuteczniey Klęski Tytes zagrzmy
Jednym Spojrzeniem wszystko usmierzytes Twoyz
A zelazem zdobiwszy wolny Sobie drogę
Wtedy w tedy Dostarat, Odwagi y Sztuki
A niezli Zamysłu, gdy Twoich wielkich Cnoty
Kosciuszko! Jeszcze daley pisac bytem gotow
Jednem Twoich nayczystszych niezsposobnosc Przymiotow
Chwiletem kończę, bo Statkiem ciężky zupatem
Na Slabosci moych talentow uwagi niemiatem

Cydrze

Sądzę, że dla odrania Twym Grotom Zalety
Celnia Cudzego dosyć niebieska Poety
Znayta przenawszy myśli mnie Sen gdy bolie
Zdaroł umyst moy tudzież nowemi widoki
Zdało mi się Kościuszko? że ta prawa mata
Wyniedony na Świat, Tobie w Kręty dostała
Cytates, Ja na Ciebie patrzałem z Rozkoszą
W tym tu regnemi łzami licą Twoie rany
I z ust tę słychać Słowa = Na Cor mi się zdały
Te Roszczewne mężtwu mięmu pochwały
Ja Cesa Walerowe iakoż nadgrodę zyskiwa
Kiedy mia Ojczyzna bydź niewzgledliwa
Niestety! obcych przemoc, y Rodakow zdrada
Niegorsze podobno, iuż Jey rany zada
Jeden dzień ieden moment to wszystko obali
Co tyle Lat Ojczyzny, Cyce budowali
A ubostwiony nasz powstaniq Buthelow,
Zostanie kiedy kroda, Despoty Polakow
Jesteś te Smutne Słowa w umiech mnich brzmiały
Gdym się nagle przebudził wtenczas gmechy Cały
Czarna rozpacz, moy umyst, y Serce osiadła
Batem się wtym Snie trudzie przyszłym Zwierciadła
Kościuszko Jakiż los nam Boy przemiany
Niechcieymy się nikczemney podawać rozpany
Jesteś w Cudzych Polakach, dopie wolności pata
Niegdzie nad Sercami Mordowa panowata
Szczęście kraju od Cnoty mieszkańcow zależy
Można iestże mieć wpłoc w rozumiey Modrzey
Tyż żyjesz iesteś,

Ty życia iesrue. Dzisiay Cieremy Cię nadzieje
Że pomyślnieysze dla nas Chwile zaświecą
W ten Czas Morkal, Polakow w niewoli zagnebie
Gdy w ich Duszy ostatni Iskrunek dla Ciebie
Leci nie. Iż między nami Cudy y powtarzasz
Polaki Cię iesrue Czcie, y Tobie dziś dziwią.
Bo hatyrstwo u niego nietrafi zalety
Ma Lasy dla Kosciuszków, na Zdrayców = Sztylety
Tę od Ziomków dla Ciebie głosowe pochwały
Nay odległeysze kraie będą powtarzały
Polski miłość wolności w Sercach patrzi będzie
W nayprzewyższym Jey Obrocow, Iż zostaniesz wzdzie
Sam Peterburg Rossyi Twey posrzeci Chwale
Jeżeli kiedy Ludzmi zostaną Moskale.

Hymn.

Do Ciebie Boże wznosim nasze modły
Spuść Twe, na ten Ludu zwigzek podły
niechay po Ziemi Oyczyzny Swobodnie
niechodzą z bodnie.
Widzisz Twe Boże, zhańbione Kościoły
Widzisz poległych Rycerzow popioły
Widzisz po Całym Kraju mordy Swoje
Rozpacz y trwogę.

Dziś

Dzieło tę Smutne, iest dziełem pamięci
Przynedź w kray, dziki Miedzianiec pamięci
Przynedź, y Ludu Twoiego Prawa bardz
Depcze ze Wzgardz
Lecz tu tu Wiary, znalazł tę wyrodny
Czci, y Imienia Polakow niegodny
Ktory przed Obcym Despotą się modlił
Aby Kray Swoy sprzedał.
Miecz Jego Prawdom dany ku Obronie
Utopił zbrodnią w Matki własney Łonie
a na Swych Braci na Lud pospolity
wrzucił Haydany
Złotnem nielicz Wielki, ale mysłwem
Obrył Swe Stawę pamiętnym zwycięstwem
Nielitnię, ani mężtwa Twoiego wadz
Lecz podłych zdradz.
Boże patrz na tę Postać Twoiego Ludu
Na Twoy Litwini, Twoy Strzeba Cudu
Wzdrzyże nas Twoia Dłoń wielki Boże
wyciągnąc może.
Bo gdy Cię wzruszy nasze Losy Swoie
Choway Kościuszka Życie wszystkim drogie
On Jeden pęta haniebne z Nas zrzuci
a Wolność wróci.

Hymn Patryotyczny

[1794?]

Do Ciebie Boże! wznosim nasze modły
Spuść karę na ten związek ludzi podły
Niechaj po ziemi, Ojczyzny Swobodnie
Niechodzą Zbrodnie
Widzisz tu Boże! szkaradnie kościoły
Widzisz poległych Rycerzow popioły
Widzisz, po całym kraiu mordy srogie
Rospacz i trwogę
Dzieci to smutne, iest dzieciom przemocy
Przyszedł w kray, dziki mieszkanie z pustkowy
Przyszedł, a prawa Ladu Twego hardo
Depcze z pogardą
Lecz ktoż uwierzy, znalazł się wyrodny
Czci i imienia Polaka nie godny
Ktory przed Obcym Despotą się modlił
By kray swoy sprzedał
Miecz jego Przodkom dany ku Obronie
Utopił Zbrodzień w Matki Swoiey Łonie
Rana swych Braci, na bud pomsty Krzyczy
Wzniosł Krzyczący

Żołnierz nie liczby, ale wielki Mistrzom
Okryt swą Sławą pamiętnym Zwycięstwem
Nie Bronią, ani, mystwa swego Władz
Lecz polegt Zdrady.

Boże widzisz to postać Twego Ludu
Tu Twey Litości, Twego trzeba Ludu
Wesprzy nas tylko Twoia Dyka Boże
Wyciągnąc może_

58
[przed 1795]

Wiersz Łaciński który miał Pan Jan do Koła JMć w Dęblinie

Eja Tuus Rex sacros fac mihi cernere vultus
Eja licet faustos hinc numerare dies
Nascens inde bono quam sim sub Principe natus,
Inde bonus discam subditus esse Tibi
Interea in Tua cor promptum servitia cuncso
Suscipe, dicique mihi dicar, esse Tuum.
Ut Tuus, utque futurus Te regnante beatus,
Secula vive precor, Grande Decus Patrice!

Tenże po Polsku

Królu,

Przecież mam szczęście Twe, widzieć. Oblicze,
Przecież lepsze już dzionki życia mego liczę,
Gdy znam iakem pod dobrym urodził się Panem,
Uczyć się będę dobrym bydź dla cię Poddanem,
Tym czasem na usługi chętnym serca moim,
Nieuzgardź i pozwol łaski, nazywać się twoim
Abiak twoy i szczęśliwym maiąc bydź pod Tobą
Wiekow ci życzę. O wielka Narodu Ozdobo!

Na Zabór Biblyotek

[1795]

Nie pomny że Bóg pomsty mordowanych słucha
Krew wypatrzy Narodu, chcesz wyssać i Ducha,
z Grabieży Katarzyny, uckowane Szczątki,
Ostatnie bierzesz Książki, i lube Pamiątki,
Ale jeszcze Nam słowo na tem Niebie świeci,
Słowa, które czytają, i Kmiotki i Dzieci
Którego twe olbrzymie, ramie nie naruszy,
Że Bóg niema Potęgi, jak Dziabło pokrzywy
Tyś Nam je w Serca wkrajał, rylcami twardemi
Tyś je wpisał na każdej piędzi polskiey Ziemi
Tego i My i Dzieci, nie przestaną czytać,
I o Ziarno Pomszczenia, każdą chwilę pytać,
Na Cień Ducha nie targasz w Niepocie zrabowny,
Duch Sam żyje i krąży, nad tobą wzniesiony.

Wiersz
w Ursynowie

Wiersz w Ursynowie

Do którego z Pielgrzymka chodzim tu Ursynowie
Wszystko kwitnie jak dawniey, w pięknym Ursynowie
Lipy jakby nie wiedzaą, co zaszło na Ziemi,
w Cień gościi ramionami wabią otwartemi
w Ogrodzie losem Wojny, groty się podpsuły,
ale Malarowey ręce, piękniey je zasuły,
Różnych kwieciem niżeli za Twych Rządów było
Na oko jakoby tu nic się nie zmieniło,
Lecz kto wyżey w Przysionku, Kapelusz stoiący
I Twóy Kosztur wiśniowy, pyta zadumany
Co na Starość Wygnaniec, nasz Juljan czyni?
Czy tam u Albiońskiey Wolności świątyni,
Dożyszcz jaką Nadzieię, Wybawienia krwoią?
Czy Go jeszcze zobaczym, w Ursynowskim Gaiu?—
My tu Dzieci prowadzim, byśmy Je w oczach,
Wymawiali Imie Twoje— przeklinali Moskali,

w Duchu

w Duchu myślim jako nasz Wygnaniec trzykrotny
w Stolicy Mgły i Węgli, dni trawi samotny,
Lecz widząc jak Warszawa, pod stopą tyrana
Leży z swojemi dziećmi, ochydnie spętana,
Wtedy oko trą zaszłe, przenosim w tłe strony
Wiszując zeń marzami, do Nas przedzielony
Ty znów trzykroć dziedziałeś ojczyzny konanie
Nam tu każdy liść szepce, że jeszcze powstanie
Że jej wrogów jak liście strzęsie Bóg Obrońca,
Ta nadzieja nie zwiędnie, jako starzy słońca,
Ty wrócisz nam i dzieci, brzeg pełney Jałowci,
Jak my przagnieni twoich pieśni, ona twoich kości

Zrzuciły się roiły w Ulu
Jam się patrzył a Matulu
Widziałam przez cały
Że pary zawsze latały
Wczoray właśnie jak te Zrzuciły
Zobaczyłam dwie Kukułki
A po nad wysokie Dęby
Kukały młode Gałęzy
I Słowik co śpiewał kluje
Śpiewał Samicy na Stawie
Acheć zdziwiał Komarki
Leciały Parą na Tarki
Dorand wierny swoiey Lidy
Filon na Łonie Dorydy
Koryl Kloi Uprzeymiciem
Matulu a jaż to zniknieniem

Marsz Sarmacki

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy
Co nam obca moc wydarła
Bronią odbierzemy.
Marsz Marsz Dąbrowski
Do Polski z Ziemi Włoski
Za Twoim Przewodem
Złączem się z Narodem.
Choć nas dusza w Ostrych więzieniach
Niewoli Despoty
Życia Naród w Włoskich stronach
Życiem choć sieroty
Marsz Marsz Dąbrowski itd

— — — — — — — —

Prawa potrzebnicowych Synowo
Los wygnaniców kroci
Synom Matki Mocie Synowo
Nasz Rycerz przywróci
Marsz Marsz Dąbrowski itd

— — — — — — —

Jak Czarniecki do Cornania
Wracał się przez Morze
Pieśń do Zwycięstwo ratowania
Co smutnym rozbiorze
Marsz Marsz Dąbrowski itd

Przejdziem Wisłę przejdziem Warte
Będziem Parnassowi
Dał nam przykład Buonoparte
Jak zwyciężać mamy
Marsz Marsz Dąbrowskiego itd

Niemiec, Moskal nie oziębie
Dobijemy Latarza
Chociaż wszystkich zgoda będzie
Żyć Bycz[illegible] nasza
Marsz Marsz Dąbrowskiego itd

Już tam Dyniec do swojej Basi
Mówi zapatrzony
Słuchaj ino, pono Nasi
Biją w Tarabany
Marsz Marsz Dąbrowskiego itd

Na to wszystko jedne głosy
Do ojczyzny tęsknoty
Mamy dla Was wielkie kosy
Kościuszko je Wolę
Marsz Marsz Dąbrowskiego

Będzie Koniec naszéy Biedzie
Wnet będzie Zgraszka
Gdy Dąbrowski do nas przyjedzie
Nie ujrzem Niemiaszka
Marsz Marsz Dąbrowski

Wiersz

Francuz bije, anglik wyje
Niemiec z myska, Prusak syka
Turek gnije, Hiszpan kryje
Moskal skacze, Polak płacze
Genezyk Wrona, Papiz Kiona
Szwed w żałobie, Litwin w żłobie
Sas głupieje, Węgrzyn pije
Czech przemysla, Tatar zmysla
Wszyscy wyjdą iako tako
Tylko Polak Ladaiako ——

Pożegnanie Ojczyzny w Roku 1813 przez Polaków w Krakowie —

1.

Zaiaśniał dzień pożądany — Znak Nasza Trąba wydała.
Niech żyje Cesarz Kochany — Niech Go wielbi Ziemia cała. —

2.

Gdy Polaky Stworzyli swe zręby — Wzywaiąc Braci do pracy.
Każdemu było śmierć śmiała — Wzywaiąc Bracia pod.

3.

Gdy znowu wolność szczęśliwa — Jest Nam pozwolona przywrócona
Wdzięczna Ojczyzna Nas wzywa, Walczyć za Napoleona —

4.

Dalej Bracia dalej śmiało — za hasłem Napoleona —
Czyje w boiu legnie ciało — Ten przeznaczeń swych dochowa —

5.

Pegnany Ci polska droga — wychowani na Twym łonie. —
Teraz będziem wielbić Boga — przez wielkiego Napoleona —

Dalej

6.

Dalej Bracia dalej śmiało — Za hasłem Napoleonie —
Cięgnie w bojów tęgnie czoło — Ten przeznaczeń Swych

7

Nasz Kolega Co z honorem — Na wieczny czas będ rozprawie
Miał Nam będzie Mężtwa wzorem —
Zadrożowszy wzięć jego sławie —

8

Dalej Bracia dalej śmiało — etc: etc: —

9

Czyjż niebędzie dzy gardź piastka —
Na me oczy cisnąć muszką —
Bez najmniejszych Mórchów wrzaska —
Czuła westchnąć nad mą duszką —

10.

Dalej Bracia dalej śmiało — etc: etc:

11

Czyny nie Naszych ostatki, aby dopiąć chluby celu —
Wszak Wasz Dzieci i Matki — Mito zginąć przyjaciela

12

Dalej Bracia etc:

Nro 1mo
66

Do Narodu Francuzkiego 1814.

Mordercy Rodzic Wasz krolow niszczy!
O hanbie wasz kraj Hanba iest Obcy
Ktoz to z Zyjących pochwalic was zdoła
Że krew gmeiowa pomsty na was woła
Dwoch dobrych krolow mocą pozbawiacie
Legło Ofiarą waszego zapału
Mnostwo szło głow giliotyną
Czarterow Woln Kapany pełny
Nasz Ludwika Jego na tron wołanie
mowcie iakli mu radzicie zmierć dacie?
Jezeli przyimie dar Ofiarowany
Krwią Brata jego Berth y Bron Klany
Wyrze narod, że za krotką chwilę
I Laboryncy rękę swoię we wrogiłe
Opetanie sami na wielkim swych Obronie
Czynili w Oczach Europy godni
Swiat drat przez was — wzgardą dzis was wodzi
I Chanbiących godnych — Tyranią ich brzydzi
Napoleon co was na szczyt sławy stawiał
Smiał by się was iak zbawcow obawiał
Narod mu Jego zmie wymowne wasz
Narod co stawny wymiewierstwo zdrady
Jego to mystwem, wasza wiosna stawa
Dzis tem mierzycy że wzgrozo was stawa
Kraika Wdzięczności za Walutne czyny
Komuz winnismy zwycięstwa wawszyny?
Oz was zakrolit Wielkim waszych granic
Kalisz przyłuzi mocnie mie za nic?
Wyrzec go sami na tron tron wezwali
Sami go wzdlim

Sami go Wielkiem Czarem nazwali
A gdy by wszyscy mu mieli hołd oddawać
Własnego nawet pana nie znaleźli
Chociaż mu wiele przykre wydać tytuł
Anglik wam tako zapłaci rozumie
Czego niedotaz robić nasz godzi
Co za te wrogi, a kraj go wam przywiodły
Potrzasnie Wieczne bez kłotaz, bez prawa,
Niech was daleko miła wszelka sława
niechay wam Niemiec więcej nie nadaje
niech po nich człowiek zacniey nie dowie
niech w waszych krajach wzrze gmatwa cnoty
niechay was naród na czętki podzieli
Dziwnych ostrzy w Czarem straci
Niech zginie pamięć rzecz krajem cyli

Przez, przez smutek wszelki,
Zapuśćmy słów bratnich
Swawoły zpuszczoty
Niechajmy płynąć czas

Przez przez nawrzekanie
A nie słuchaj, nicad słanie
Dobrym nas dzie, dobrze bytnie
a złym nas dzie krzas
pijmy zdrowie Murkiewicza
on nam stawnej chwały wzyoza
Kaj krotki a sterbotnej
Jego lutnie dźwięk

Gdy murkiem gadna mowa
Kto z gadnijszy od Orzeszka
Więc panowie, jego zdrowie
Wiwat Orzeszek Jan

Gdy uczeniu jest nam znana
Kto z godniejszy jest od Zana
Więc panowie jego zdrowie
Wiwat Erman, Zan.

Trzaskunia nasza szklanki
Niosły zdrowie mych kochanki
Biedne chłopcy, którym oby
Jest miłości wdzięki

Gdy jest szczęście wyssane
Z kubeczki wyprzyjemne
Trudna [illegible] spać wyssuda
Twoje [illegible] nam

Wypis z Gazety Warszawskiey

Temu co Narody maią błogosławić,
My światła, a Posągi wieki będą stawić,
Stawo! złoż Tryumfalne Laury Macedonu,
Dzisiay u Północnego Alexandra Tronu;
Co mowię! tu Macedo niech się uczy dumny,
Jak Monarcha powinien panować rozumny,
Tamtego stawi krwawa wojna wielolatnia,
Tego uwieczni pamięć dzień drugiego świetnia,
Tamtym laury, fortuna, nic swoiego niema,
Wtego chwale fortuna, żołnierz wspolnie trzyma,
Nad dziełami obydwoch świat łzy będzie ronił,
Tamten że gnębił, a ten że naturę bronił,
Płakał Wschod, płacze Północ, wytłumacza dzieie,
Że tam rozpacz, tu radość, łzy pamiętne lcie —.

Franiszek Szahin
Człowiek utraconego wrodzie

Zuba Chatka ty skarżnie w myśl ~~wyrok~~ Wiek złoty
Gdzie Cztowiek żył na Łonie niewinney Prowdy
Gdzie Audytorie Cyrta Dtrzyman co Cyptelnd wrazym
Wam Cesnem Prawem – a Cnota Zwyczajem –

170

29/6

Pieśń do Panny Maryi

Bądź pozdrowiona Panno Maryo
Ciebie wzywają wszyscy grzesznicy
Boś Ty jest Matką Synowi Bożemu
Ty zawsze pociechą każdemu grzesznemu
Do Ciebie Panno my grzesznicy wołamy
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy
Ratuj nas ratuj w tym naszym frasunku
Niechaj doznamy Twojego ratunku
Boć nieprzyjaciel na nas nadciąga
By sługi Twoje z ojczyzny wygładzić
Przyczyń się Panno pod Swoją obroną
Pokaż Tarczę Swą nad Polską koroną
Polska korona srodze utrapiona
Niechaj nie będzie nigdy wypuszczona
Z Twojej opieki przeraczej przyczyny
Syn Twój kochany niech odpuści winy
Grzechy to nasze tłuszcze rozdarły
Plagę tak ciężką na się powołały

Niechże już koniec tego utrapienia
Będzie o Panno za grzech zazalenia
Niech nam wspomoc przybędą z twoie
Ku nam przychylni Święci Aniołowie
Niech nas dosdzie szczęśliwa nowina
Macie już pokój od mojego Syna
Sprawe co prosim przez Ducha Świętego
Abysmy wszyscy doczekali tego
Abysmy Cię zato z Twym Synem społecznie
Będziem wychwalać na wiek wiekow wiecznie
Wychwalać będziemy dopóki żyjemy
A potem wiecznie niech w Bogu zasniemy.

Kommissarze do P.tu Braclaw Swiecz

JWW: Bogdan Ostrogski Łod: Braclaw
= Tadeusz Kozłowski Sta Braclaw.
= Ignacy Moszczeński. L: Br:
= Michał Sobański Łodzki Wiłna
= Andrzey Jańczyński Low: Lwiń
= Józef Sawicki Sędzia Łogd: W: Br:
= Józef Łotocki Sta Halicki
= Prot Łotocki Stawiski Guzowski.
= Xiąże Felician Czetwertyński Szambelan
= Mateusz Sobański Szamb: JKMci
= Antoni Jaroszyński Szam: JKMci
= Jerzy Łodzki Szam: JKMci
= Marcin Leżeński Szam JKMci
= Michał Świętkowski K. Łod:
= Dyzma Tomaszewski L. W: K.
= Tadeusz Kopczyński K: J: Br:

Duchowni

= aX: Michał Roman Sierakowski Sufr: Brac:
X. Marcin Ancypa Dzielan Grabowski
= X: Bonifacy Fizykiewicz. Opat Kamieński.

Kommissarze do Stu Wiznicliiey

Jlow: Xawery Chotoniewski Low: Kozdr
= Szymon Byliowski Stolnik Brasł:
= Gabriel Loszczyński Stolnik Wiznn
= Franiszek Beliierski L: W:
= Alexander Niesiebski L: Z:
= Onufry Szczeniowski L: Z: Br:
= W: Piotr Barczewski L: Br:
= Marcin Rakowski Woy: W: Wiznn
= Ignacy Loszkiewicz W: Wn: B:
= Konstanty Zaliwski Horodniczy Lis:
= Alexander Moszczeński C: J:
= Michał Grocholski Kasztelanic Br:
= Marcelli Ostrogski Łod: Br:
= Ignacy Jaroszyński S: W:
= Franiszek Zapolski C: L:
= Dunin L: J:

Duchowni.

: Andrzey Chotoniewski Officiał Brasł
Witoldena Moniuszki Kanon Jnflans
Jan Lubiński Officiał Brasł obrządku Grec

Komunikanci do P. Lwinogrodz:

Mikołay Jaroszyński S. Z.
= Stanisław Lenkiewicz C. Z.
= Karol Domaniewski S. J. W.
= Seweryn Wisłocki.
= Walerian Krzyżański S. Jezu
= Michał Dyduński S. Jezu
X = Józef Gruszyński R. K. M.
= Karol Sarnecki S. P.
= Łukasz Stratyński St.
= Antoni Czarnowski W. W.
= Krzysztof Urbanowski.
= Jan M. Grochalski Kan.
= Franciszek Marian Szydłowski S. Z.
= Czesław Jaroszyński S. W.
X Antoni Grochalski R. K. Wik. X
Felix Antoni Brzozowski - - -

Duchowni

X. Ignacy Olszewski Dziekan Brasł.
X. Orański
X. Urbanowski S. B. Obrządku Greckiego

74

Le Comte MOSZYŃSKI Nonce du Palatinat de Sandomire

prie S. E. Mr Chouiszewski [illegible] Nonce [illegible]

de lui faire l'honneur de venir diner chez lui Mercredi le 8. Avril

à 3. heures.

R. S. V. P.

75

Daß Dato ein recommandirtes Schreiben an L. A. Krasicki nach Berlin richtig in die hiesige Ober-Post-Amts-Expedition eingeliefert worden, bescheinige hiermit.

Warschau den ten 17 Janv. 1798

Ernayn

Daß Dato ein recommandirtes Schreiben an Chor. Malczewski nach Berlin richtig in die hiesige Ober-Post-Amts-Expedition eingeliefert worden, bescheinige hiermit.

Warschau den ten 17 Janv. 1798

Ernayn

Nevers ce 17 Janv 1799 Warnery
Dr Berlin

Wspomniawszy o dwoch dniowem pobycie Cesarza w Białocerkwi na Ukrainie, gdzie właściciel tejże hr. Konstanty Branicki, zgotował Rosyjskiemu Monarsze przyjęcie którego milion kosztowało, a z którego Cesarz był bardzo kontent, przechodzi korespondent do opisu przyjęcia Go w Warszawie, mianowicie do Balu u Księcia Gorczakow na którem przedstawiono żywe obrazy –

Znalazło się dosyć pań i panien polskich, które stuchając głosu próżności, żądzy zabawy i żądzy pokazania się były przed Nim i rajatką, bądź cenę formalnie szturmowały o zaszczyt dostania się na ten bal i do tych obrazów, korespondent powiada.

„ dodać także należy że Dworzta zabawę przeplatały przyjemnie naiwnością więcej jak zaściankową – złożenie umysłu moralnego nie pociąga za sobą koniecznie braku towarzyskiej ogłady, ale tym razem pewne tancerki, objawiły nietylko wzrucia, ale i maniery panien pokojowych – jedna z nich powiedziała Cesarzowi „ pozwól bym dla Twojej mowy nazywała Cię Panem!" – a otoczona blaskiem swej Tatowości pewna matka, na głos zawołała, że jej córka nie jest Amurkiem, ale Aniołkiem –

a

a Panna P. zapytana przez Alexandra, w czem jej może być przyjemnem, odpowiedziała z bolesną naiwnością w niemowlęcych ustach "Gdyby ci chciał nas zrobić hrabiami byłoby bardzo przyjemnie Mamie i mnie!" Wszakże nietylko swój spryt i układność, ale i całą plastykę w bengalskiem oświetleniu i gazowem przezroczu miały sposobność exhibować na tym balu nasze Amurki i Antolki –

Bal rozpoczęły żywe obrazy złożone z samych kwiatów Towarzystwa Polsko-Rosyjskiego – a gdy Dzienniki tutejsze wyliczały (zapewne z pociechą macierzyńską) imiona tych produktowanych piękności – nie widzę czemu bym ja tego nie miał umynąć, choćby dla smutnej pamięci – Brali więc w tej reprezentacyi udział. Senatorowa Janowa Dubińska – hra. Stanisławowa Kossakowska hr. Czapska – pani Prozorowa pani Chrapowicka, Hrabianka Plinerska – panna Podowska – Zabłocka – Wiorogurska – zmyszony, Hrabiowie Kossakowski – Konopacky Przezdziecki Skarbek – Grabowski – panowie Pszczerzewski Dubieński, Prozor – Bujno – Włodki – Czarnocki. Obrazy te stanowiły rodzaj szarad. Które rozumieli może Kosmopolici salonów ale dla polskiego sumienia pozostały one wieczną

Zagadką.

Zagadkę -

Jakby na satyrę potomki i córy krwi szlachty, niegdyś polskiej idące przedstawiały obrazie dewizę: Noblesse-oblige, ale niechaj mówi Korespondent kreślić dalej obrazów tej moralnej śmierci; nie mam sił rozwodzić się nad tem zwątpieniem wszelkiem go ~~zwątpienia~~ uczucia narodowego, nad tem podeptaniem godności ludzkiej - Wychylilismy do dna kielich goryczy! Łzami i krwią nabiegłe oko gubi się w obrazie naszego poniżenia, Ze też to do tego przyszło!

Ze też my sami własnemi rękami spłatamy naszym katom więzienie, koszlem naszej czci, naszej godności okupujemy na ustach Carów uśmiech pogardy, i córkom, Synom naszym każemy służyć za symboliczne bałwany - obrazach głoszących podbój i miłość moskali - Och! czyż nie tym próżnym dziewczętom, lekkomyślnym chłopcom i pustym matkom, nie przypomniało w jakiej to stolicy i przed jakim monarchą wypraviają te gromotne mastary - czyż niewiedzą jakiego narodu są dziećmi i jakich ciemiężców ofiarami - czyż nam chodzi o to aby ~~—~~ po polaku jak po owym rzymskim nie wolnikiu został tylko grobowy napis: Saldavit et plaene!

Wzdrygnę

Bądźmy wszakże sprawiedliwi, mówi korespondent, nieposuwajmy gorzycy do tyla abyśmy wszlachectwie Markizow widzieli obraz, naszej polskiej Szlachty - Godnosciu narodu Grymarcyli Ci tylko co w tanej nie mają + przed Monarchą Rozsyjskiem petzali Lacy, Którzy przed narodem oddano na czoła podnieść nie mogą - Gdzie dwór Lanu są Lokaje, są i lokajskie dusze - Szumowiny szumicé muszą - nato już sama etymologia skazuje - a dość rzucić okiem na wymienione osoby by się przekonać, że między niemi, niema ani jednego historycznego - próżnobyśmy szukali duszy poczciwej wiejskiej szlachty naszej -

Żal nam wreszcie jednej tylko pana Alexandra Przerdzieckiego, Który do tąd godnie się zajmował tą pracami —

Dies obitûs 17 Dies & Mensis.	Numerus Domûs	Nomen Mortui.	Religio: Catholica	Religio: Acatholica	Sexus: Mas	Sexus: Fœmina	Aetas.	Status, Conditio aut Dignitas, Morbus, & ratio Mortis.
Gdyby Kard a Kobieta przyszłe tak Swoy Cichowoy vah Zona Lota, tobyśmy nie potrzebowali Kupowac Soli —								
		Obraz czyli Tabella						
		obrachunku Miasta 1777						
Pod tym Tytułem Polskiem		Tytułem znalezione nakłonnuey Regest.		Nadawano				wpisowem Miasto
Prawdziwych Trzeźwych nie pachnących Sukienne		Bijcbow — Dobrzenice — Szabs — jidisz Kobiet					6. — — 18	
Znaczych Browarników Szlachcianek Chorych — Poetow —		albo przyjaciół parafian do Zbiorowisk — Lekarek, potrzebnych Pozze — wspaniały — ale miłośnikow					45.	
Mowcow — Recenzentow — Niewinnych — to iest moy czyste,		ale starych — ale Przeciwnych — Cnotliwych —						Brzydkich Przyiaciół
Wspaniały Sprawiedliwych Głupich — Bracowity Leniwych —		— — —

Dies obitûs 17 Dies & Mensis.	Numeris Domûs	Nomen Mortui.	Religio Catholica	Religio Acatholica	Sexus Mas	Sexus Fœmina	Aetas.	Status, Conditio aut Dignitas, Morbus, & ratio Mortis.
Niemay wyd Zadnego Bodzga do Chrzenia przed nadaniu poznanen. z Boiggrem niepmetanaym, ile yest Zmyly Ewangeliarow								
bez wyiatkowicie ay na te Jntraty, azaden wtem Mey saw kazba Jatarka — — —

79

Tobacco

Snuff

Watery

13

Bogarodzica

[1831]

180

Bogarodzico,
Dziewico,
Matko sławiona Bożym!
Dziś stajem do walki zwarożjnu,
Dziś ty nasze wzruszenij słanie,
Spuść na wrogów dzieci ich kary,
Bo wobronie przodków wiary,
Ojczyzny stajem obronie!
Bogarodzico! "wstań" się do twojego Syna!
Już wrą Dzwony, granat bije, bój się rozpoczyna,
Niech On wszechwładną łaską podegrzeje nasz zapał,
Niech serca polskie, żegnane odwagi rozpali,
Da nam ramię zelazne, a serce zestali,
Da twardy rycerz męstwo, potęgę rozpaczy,
Byśmy wtej świętej uroczystej chwili,
Jak wiary i Ojczyzny Obrońce walczyli.
" " "
Bogarodzico zgoraw to! — Niech krwawy z Rycerzy,
Gdy wiecznej sprawiedliwości grzmi srogie Dzwony,
Chociaż zwiątk przeciwieństwa, wiru ciężo nierozgnie,
Ma, wszystkie niemiłości odpuszczone winy,
Niech za Rycerskie, bohaterskie czyny,
Cnotę, wśród niebios światłości odzyje.

" " "

Dar,

Dalmę męczeńską, zyskawszy swym zgonem,
Niech modły nasze stawi, przed Chrystusa Tronem.
" " " "
Bogarodzico! sprawże to! Niech zniszczeni zgonem,
Anioł zwycięztwa zuchom naszym przewodniczy,
A nas ten widok, mężnem nadludzkiem natchnieniu
Niechaj rozproszeni ten tłum nadrodniczy;
Niechaj przestrachu i zgrozy mary,
Z serc nadrodników zwrócą martwa zbroć
Bo oni wodzą na niewole swoje,
Amy wobronie Ojczyzny i wiary.
" " "
Bogarodzico,
Dziewico!
Ojców wezwanym ich opieką,
Niech się Tu Tobie modły nasze wzniosą,
Oty nas ozięb, łaski twoiey rosą,
Nad krwi ich nasiey, ulitey przelewem
Wlej na nasze wzniesiony słowie,
Spuść na wrogów dziś ich klęski,
Bo wobronie Ojców wiary,
W Ojczyzny stoim obronie.

Śpiewanie na Honoratkę

Moskale wygnany
z Grzyżoty tłuczony
Bez żałgi Klopolom
Cesarzowi łomem

Ale było z Polakiem
Do Moskwy też z Fakiem
Cesarz tronu pruder
Uf Dudelu

Jerdi Duch Moskala
Kiere cuma dwora
Ufel w Wogu Kacapu
Puf puf

Na Suchim Dziedzińcu
Bohater był w Grzesznem
Jak przyszedł Leitgeb
I Dreima nie opuścił
puf puf

Po Grabu turkotu
Nie Sowy piłowiu

Le Lee Lein proporeyh
Lingh Lingh Lingh

Pack Spiejka i grucha
Pokk wok Le Lue plucha
Hylon Klo L Bulelu
by tu lucu

Pod or le pukonout
Spejil Lus Lordonout
Orset Le le ly Lie
Hu Ha Ha Ha

Jo Lue Lule byl Lriale
a-Ecluse Lio pour Lule
Ulcha V Lick - Lingly
by ty ty ty

Myslik Le Lorocis
Pokuoi Lam ukroidk
by Lie Lugt tak plaka
Oby Ko ha ha

[Bruno Kicki'ski] [1831] 83

Hymn Marsylczyków.

Dalay Synowie Ojczyzny!...
O to świadczmy dziś straży. Wawy
Tyrani nam grożą blizny,
Podniesiony Sztandar krwawy.
Słyszycie ley ięczyć żimię,
I Luchwalow broni szczękie,
Jdą tur tur z waszey rzekie
Wyrznąć żony zgubić plemię.
Do Broni Bracia, stawcie hufce wasze w pole
Szpiszce, Szpiszce, bezecną krwią napawać role

Po co te niewolne hordy,
Zdraycy krole sprzysiężone,
Na kogo te pżta mordy
Te Orzże sprowadzone?
Na Nas! Ah! iakie zdzirze
Francuzi! myż to powoli
Nad tym (myślom?) a niwali
Dawney damy rozszerzenie.
Do Broni Bracia, stawcie hufce wasze w pole
Szpiszcie Szpiszcie bezecną krwią napawać role

Jako? te Kutki osienne?
Dawaj Nam będą Ustawe?
Jako? te zgraie naienne
Pogromią rycerze Prawe?
O! Boże! przez rąk Dzieżenie
My padniem w Swiecie na twarze
Despoty czarne potwarze
Odbierają Nam przeznaczenie?
Do Broni Bracia, stawcie kutce wasze w pole
Szpiczce, szpiczce, bierzcie krwią napawać rolę.

Drzyjcie Tyrany y Zdrayy
Drzyjcie ze wszech Stron przeklęty
Drzyjcie Kraiu winowaycy
Koniec przestępstw bierzcie kary.
Wszystko żołnierz każdy chce bić
Jeżli ognia Dymu młody
Nowych dadzą ziemi płody
Wszystko gotowe was zgnębić.
Do Broni Bracia, stawcie kutce wasze w pole
Szpiczce, szpiczce, bierzcie krwią napawać rolę.

Francuzi! polskie wstrzymajcie
Albo godzcie w Somochwały,
Smutnych Ofiar oszczędzajcie
Niechętniec się uzbraiały.
Lecz Despoty krzywdy pragnący
Lecz Bouille, ich podżegnicie
Bez względu iak Tygrys dziki
Serce swoy Matki rozpijący.
Do Broni Bracia, stawcie hufce wasze w pole
Szpiczki spiczki, bezecną krwią napawaj role.

Miłość Nas Ojczyzny święta
Prowadzi, wzmaga się siła,
Z obrońcami Wayna wszczęta
Wolności! Wolności! miła
~~Niech~~ na Twe Hasło "Niech" zwycięstwo
Pod chorągwie nasze stanie
Nieprzyiaciel niech wyznanie
Twe tryumphy, nasze męstwo.
Do Broni Bracia, stawcie hufce wasze w pole
Szpiczki, spieszcie, ~~krwią~~ bezecną krwią napawaj role.

Kto zgoła służyła o dziatce
Niech się do dziatka zlotnic
Niech niema względu na brata
Niech się przemysłem kiernic
Gdzie tam, gdzie tamę worzy
Tam i zdrowie nie wróci Matka
Jutrzenka idzie do góry
A za tługa upada

[Mickiewicz]
85

Reduta Ordona — w r. 1831.

Nam strzelać nie karano. — Wołą pisem na działo
I popiołem na pola — dwieście armat grmiało —
Artyleryi ruskiéj ciężą się nergi,
Prosto, długo, daleko, gdyby nurza brzegi
Zabaczyłeś Wędra przypadł, zwiecznem skinął
Wyleciał się z pod skrzydła; kamienna puchoła
Długa, raz kolumną, gdyby ława błota —
Przeciw nim sterczy, biała rodzina zaostrona
Jak głaz bodący morze — reduta Ordona —
Sześć tylko armat miała, wciąż dymią i świecą
I nie tyle słów przedtém, ginęły nie siekiecą
Nie tyle pnędzie uczuć przez serce w rozpaczy
Ile z dział tych leciało kul bomb i kartaczy
Patrz! tam granat w samym środku kolumny się zwija
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija
Tam kula z dala leci. Szumi, grozi wyje —
Ryczy jak byk przebity, miota się, ziemi bryje
Już dopadła — jak boa wśród kolumn się zwija
Kłębami piasku idącym w powietrze się wzbija
Najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku
Co szumie po wietrze, po rannych jęku
Gdy kolumny od końca do końca pomięte
Jak gdyby wśród szeregów przeszedł anioł śmierci. —
Gdzież jest król? na przedzie te tłumy wyprawia?
Czy podziela ich męstwo? czy swą pierś nadstawia?
Nie! on siedzi o dwieście mil, na swojéj stolicy
Król wielki, sam wie od adresa świata potwarcy —
Rozkazał i tysiące powózek w świat leci
Podpisał — i milion na łzy opłakuje dzieci,
Skinął — spadają kuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu! jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem, gniotą twoje śpiżę
Gdy poselstwo [2] [1 pruskie] ruskie tłoczy twoje liże —
Jedna Warszawa z mocy twojéj się urąga
Podniosła na cię rękę i koroną ściąga —
Koronę Kazimierzów z ohydnéj twéj głowy
Coś ją ukradł i skrwawił, synu Romanowy
Wystałeś wódz Kaukazu, z siłami pół świata
Wierny, czynny i sprawny jak kuwadrecka kata —
Hurra! sypią się wojska, których Bóg i widra
Jest car, car gniewny — umrzem, rozweselim cara —
Hurra! hurra, już blizko reduty, już w rowy
Walą się — za faszyny kładą twoje głowy
Już się drą na białych balustradach wałów,
Jeszcze reduta w środku, wolna od wystrzałów —
Drą się nad czeluścią, jak w ściśniętą mrowiska,
Wrzucony motyl błyszczy; mrowisko go ściska —
Zgasł. — Tak zgasła reduta, czyż ostatnie działo
Stracone złożą wpasierz, na piasku zagrzebało

Czyż ostatnio krwią zapad, Bombardyer swą zalał
Nie wiem – a moskal rogatkę wywalał –
Gdzież jest broń zeczna – wszak dzisiaj wyrąbiata więcej
Niż na wszystkich popisach za wsiadły dzięcięj
Gdzie godzinę wołano dwa słowa „pal – nabij"
W oddaleniu dym tłumił – ramiona trud słabił –
A wciąż grzmi rozkaz wodzą – wre żołnierzy czynność
Na komendę bez rozkazu, bez czucia pomnożi
Żołnierz gdyby mityn paluy, grzmi nabija krecz
Broń od oka do nogi, od nogi na oko
Aż ręka w ładownicy, długo i głęboko
Szukała, nie znalazła i żołnierz pobladnął –
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął
Wzrok się go pali, strzelba rozogniona
Upuścił ją, o zapadł – nim dopiął – skona –
Tak myślałem – a w szaniec mieprzyjaciół kupa
Już łazło jak robactwo na świeżego trupa –
Poczerniało mi w oczach, a gdym łzy ocierał
Słyszałem, że coś domnie, mówił mój Jenerał –
On przez lunetę wsparty na mojem ramieniu
Długo na szturm i Szańce spoglądał w milczeniu –
Nakoniec rzekł – stracona – z pod lunety jego
Wymknęło się też kilka – rzekł do mnie: „Kolego
Znasz Ordona? tam stał, tem działem kierował"
Widzę go, znajdę, wśród dymów się ratował –
O wśród najwiekszych dymów ilekroć
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy –
Pion go, zginął, nie – wyskoczył wśród tłoków
Dobrze, że ten Jenerał nie zdradzi swoich boków –
Ta blask! – dym – chwila cicha, i huk jak stu gromów
Powietrze się zaćmiło, od ziemi wytomów –
Armaty podskoczyły – jakby wystrzelone
Toczyły się po wałach łonty zapalone –
Nic nie było widać, wśród granatów blasku
Gdy powoli dym rzedniał i opadał z piasku,
Spojrzałem na redutę; wały, balustrady,
Działa, garstka naszych, a wrogów gromady,
Wszystko jakby znikło, tylko czarnej bryły
W kształtnej ziemi, leży zajęcza mogiła –
Tam i ci co bronili i ci co się wdarli
Pierwszy raz pokój wieczny i trwały zawarli,
I choćby im Car kazał, to moskiewska dusza
Pierwszy raz głosu swego Pana nie posłucha. –
Tu zagrzebane tylko ciał imiona –
Gdzie ich dusze są – nie wiem, lecz wiem gdzie Ordona –
On będzie patron Szańców – to dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie tak święte, jak dzieło stworzenia.
Bo Bóg rzekł słowo „stań się" Bóg i „zgiń" wyrzecze
Gdy do ludzi i wiara o wolności uciecze –
Gdy tę ziemię despotyzm i duma szatana
Zaleje – jak moskale redutę Ordona –
Kędzrać plemię zwyciężców zbrodniami zatrute
Bóg wysadzi ich ziemię, jak Ordon redutę. –

fin

Przez dzielne o kraj rozprawy,
I męztwa pełne zasmętnie.
Dowiedli nasi Rodacy,
Że pod obozem Warszawy
I pod murami Madrytu
Wszystko to jedni Polacy
Czyli Polaki zbiera laury
Sam gdzie Ren pod Dunaj płynie
Gdzie dawniej niezwiciężeni Maury
Albo w Ojczystej Krainie
Pod białym lub złotym znakiem
Polak jest wszędzie Polakiem. –

[Franciszek Sal.] Dmochowski. –

Kobieta jako Matka w dziecinach swoich żyje
Jako córka dla Rodziców wiecznie zadzierzgnie chowa
Żona – serce – jej tylko dla małżonka bije
Polka wszystko Ojczyźnie poświęcić gotowa. –

[Bruno] Kicińskie.

MAJ

Maj

LUTY

[illegible]
Za was kochanie domaż w piersi rany
Lecz Italia rana Bóg widzi nie boli.
Nie noś brylantów i pereł na czole
A zrzuć pieniądze chowaj do szkatułki
By było za co uformować pułki
I wyprowadzić na Ojczyste pole.
Chleb i sól znajdziesz w Ojca twego domu
Wiemy że odda chętnie co posiada
Chleba i dachu nie braknie nikomu
Czem biała Polska bogata tem rada.
Jest tam i Majnia obszerna dla koni
Gra drabiną czyste oonne siano
Stałkie błonia! nie przerwane błonie
Stałkie stonie ogromne co rano.
Dziedzic jakiś dobry serce uspokoi
Wszystko serdecznie a uprzejmie tam zawiezie
Żeby się ze Polską człowiek w niedzielę zobaczył
Gre Ojczyznę swoją boleść tam goi
Wioska Ojczysta niech ci będzie zwierciadłem
Gdzie więcej Niebo tam więcej jest Boga
Na wsi kto brat tem bratem to najprawdziwszym bratem.
Uniżaj kolan tobie nie wesołe
A twojej smutek do twarzy przystoi
Porwół niech inni tańcząc na pojedle

Ty.

387

Pieśń

do

Najświętszej Maryi Panny

Zawitaj Królowa
Bądź zawsze gotowa,
Mieć nas w opatrzności
W wszelakiej trudności.
Bądź Polskiej Koronie
Tarczą ku obronie
Ratuj nas od wojny
Daj nam wiek spokojny.
Ciebie Panno miła,
Polska ozdobiła:
Gdy w złotej koronie,
Tyle widzimy skronie.
Twarz Twoja łaskawa,
Niechaj się nam stawa
Racz przebłagać Syna,
Pociecho jedyna.
Skarbie nieprzebrany
Nam od Boga dany
Miej wzgląd na ubogich
Użycz łask Twych drogich.
Ubogać sieroty,
W doskonałe cnoty
Chorych słabe siły,
Daj by się zmogły.
Ucieczko grzeszników
Utrolu niewolników
Na bawich wolności
O Matko litości
Otwórz Twoje oko
Na ludzi szeroko
Byczłowiek zginiony
Doznał Twej obrony
Ciebie wszyscy nową
Znamy bydź Królową,
Nie wypuść nas na wieki
Z Twej świętej opieki
A ztąd wieczna chwała
Żeby nie ustała
Ojcu i Synowi
Świętemu Duchowi.

Amen

26

Polskie Śpiewy Wojenne.

przez Antoniego Gorzeckiego.

na nutę „Boże coś Polskę"

Święta miłości Ojczyzny i chwały,
Ty coś przez Alpy, przez Nilowe źródła,
Przez rozgłośne Atlantyckie wały,
Z walki do walki nasze hufce wiodła;
Kiedy my legniem dla miłej krainy
Proszmy Ciebie prowadź nasze Syny.

Skąd płynie Wisła polskiej nam Królowej,
I kędy Karpat skałami się pnie,
Gdzie tylko głos naszych dziatek mowę
Całe to państwo do Ciebie należy.
Kiedy my legniem dla miłej krainy
Panuj proszmy nad naszemi Syny.

W nim dusza czarna i umysł nieprawy,
Niech się dla cudzych, ojczyzny wyrzeka,
Bez miłości Kraju dworności i sławy;
Bo Ta potrafi znamienitem go wieka.
Kiedy my legniem dla miłej krainy
Polsko, dla Ciebie rosną nasze Syny.

Ziemio kochana której żyzne łono
Krwawicie krwi swej nabyli okupem
Pogrzeb nas lepiej wszystkich w swoim łonie
Niźli masz zostać niepryjaciół łupem

Legniemy wszyscy dla miłej krainy
Niech tylko polski mają nasze syny. —

III. 26/8

Statnie jak liczne mają wojska wrogi
Tysiące ich bronią góry i doliny
Lecz orzeł ziemię ojcowie bez trwogi
Nie tak to łatwo zwalczyć nasze syny

Potrzeba w ogień śmiało w wodzi mycia
Poznają oni jak polska potrzeba.

Nie my Ojczyzny podpory ostatnie
Idą za nami jeszcze szyki bratnie
Jeszcze pod niebo krwawa się rzeszy
Taki tłum idzie Sarmackich ryczerzy

Potrzeba śmiało w ogień w wodzi mycia
Poznają oni jak polska potrzeba

Znałamy tylko niepryjaciół szranki
Że krew wam płynie niezbajcie młodzianie
A nasze matki siostry i kochanki
Inne o waszej już tam myślą ranie

Cwałuj w ogień śmiało młodzi myśmy
Poznają oni jak polska potęga

Bóg niezamyka niebiosów przed tymi
Co giną broniąc swoich ojców ziemi
Wszystkie na skali przedwiecznego Pana
Przeważa grzechy krew ojczyznie dana

Cwałuj śmiało w ogień młodzi myśmy
Poznają oni jak polska potęga.

IIII

20

Śpiew wojenny idąc do Boju

Matko Chrystusa, bądź czujna na wielki
Twojej my Bożkiej wzywamy opieki
Spójrz na tą, naszę krwią oblane błonie
I daj zwycięztwo sprawiedliwej stronie } bis

Gdy czas nam przyszedł z przedwiecznego woli
Niech dziś za miłą ojczyznę giniemy

Tylko od hańby i wrogów niewoli
Wybaw nas Wybaw Maryo prosimy!
Matko Chrystusa!
Szczęśliwi myśl o tego dnia tego,
Stanę przed sędzim Twego Syna śmiele
I rzekę: wpuść nas do Ojca naszego
Bośmy za brata swojego krew puścili."
Matko Chrystusa
Boże! co Twemu dopomógł Synowi
Bolesną śmiercią zbawić ludzkie plemię,
Dopomóż Panie Polskiemu ludowi
Krwią swoją Dziś wykupić ją z niemi!
Matko Chrystusa

Ufność w Bogu

Gdy duszę smutki mi ścisną tajemne,
Ja płaczem z pokorą między gaje cieniste,
Gdy ja Tobie powtarzam Boże,
Bo ktoż wspomoże?

Ludzie niedobrzy mię ja mi poznali
Cyrk albo chwała mi widokiem całem,
Przy tego błysku chór w niedoli widzę
Mgłę i szydzę. —

Ty jeden świadczysz bez żadnego cyrku
Ty jesteś wsparciem nieomylnem wielkiem
Rozpaczającej Ty pocieszenie serce
Żywisz skrzywione

Dobroć Twa końca niemiała i niema
Daylichszy gwarzniki piorun Twój zatrzyma
Gdy ci o litość w imię Twego Syna
Tobie proszą na —

Słynie się przed nami miłość Twa prózna
Wszędzie potęgi Twoje spotkać można —

Co iest w powietrzu, w Ziemi w Oceanie
Fatwie Posłanie —

Kto w Bogu ufa a ma myśli Czyste
Skiebay go fawy Rakiet Ognioste
Bezdenne morza portkom głębokie
I tam niezginie. —

A. Gorecki

Do Smutku ze tegoż. —

Ciemny Cieniu, milczący Nocy Ponura,
Znużona pracą spoczywa Natura;
Śpią po Mogiłach Mężni Bracia moi,
A do mnie Ranek śpieszy Zbliżyć Boj. —
O Ty którego moi Drogę
Przeczy mię ligge Dni Moy tyle,
Ty Czarny Posłańcze Boga,
Smutku! Chodź ieden daymi Sprzęć Chwilę
A kiedy stanie już Godzina moia Życia
Na Boj mi trzymaj w Oraiu Lu Strumienie
Pozwol im płynąć i Ty śpij Kapicie

Krowy Dojne ſt Gorzkiego —

Kowiem czemu Skarb ſpuſty choć podatku leżne
Przyrzat nam pan na krowy, owy tak nie mleżne
„ A ſię ſbytnio ta iedna z kbą dzi dabiere „
„ Gdy ſpienwiny wieśie Dwoj doiz nas paſtere. —

Bogaz i Ubogi ſt Gorzkiego —

Wszedł Ubogi w Dom bogata ten wazny z zalu ſiły
„ A do Dobrzymości idz Pokaiu mity „
„ Sam idz ſzedł z bratem ... wzmocnionem ſtanie
„ Że w Swoim Dobrzymości na Domu mieszkanie

Kowiesć Ogłasz

Wszelaiwszy w ſtyſkotnym Sklepie prazne mody
Siadał pan miſionowy w kaſdej wygody
W tem przypetzł na Szczudłach bez nogi bez miebi
I proſi wſparcia z głodu Opuszty Ubogi

Idź przez Głuchy Zgniewom / Z drogi obszar panie
Gdy pójdzie zbiorą Ci Illii tą podłą Szarańczą —
Stoim do boczky mości towarzysture drogo
A ieszcze tych prozni akoi pozbierać niedługo —
Otworzii „pożar" „Z Bógiem idź sztuce / kaleko /
Ale nie day leż nie bano różnego C. Celeka
W mundurze Cystem Stroyny gdym szedł pode Kiiow
Walczyłem za Ojczyznę Zielną a Cyesarzowy
Za Tatem Stryjem pozar wymurzył wsrod kuku
Aby nydzana Bliźko pobiegły pa bruku —
Szedł wyrobnik Ostrzymuie go widok kalekie
Chrikey Gdzie nasz Chrystus pokwalon na kolei,
Bnekt dobywa Chleb Cramy pracy Owoc dzieciny
I nie datował Brat u Swecim dai Ojcowy —

Gorecky

Wyjątek z Dumania Podróżnego Polskiego

Chwała Wam Swięte Cienie leż dwakroć Szczęśliwy
Kto przed zgonem oglą da rodzinne Niwy
A legszy Bronią Krain lub ustrzeżony mile
W ostatniej z Rzeczi przodkow dzielnych gdy gin

A ia niżeyze przygasz płomienie) —
Alż. iak iest miano Sprzątać Słońca Suszą
Wzelkiey 6cy wody piaszczyste pustynie;
Alż. Średniey Ścieżki kto ma tkliwą duszą
Nie może kapitalać co mieszczenia godzinie —

Oda do Boga ś. tegoż —

O Ty przedwieczny. który lat tysiące,
Codziennie gasisz i zapalasz słońce,
Boże o Tobie iak ia myślę lubię;
Lecz zawsze myślę w myślach się mylę gubię, —
Ty czysto widzisz gdy się w Duś zamierzę,
Jak Ciebie szukam po całey Naturze =
Czy wzmiotę Boczy) co obrzęd Nieba Czysty,
Gdzie tysiąc Świateł Mieni blask ognisty? —
Czy Znowu Zwierząt potęy bezdzietney Ziemi,
Gdzie pestka robak pod stopy moimi =
Wszędzie Twe dzieła zastępią mi drogę,
A Ciebie Stwórco obaczyć niemogę. —
Jakiż Ty iesteś Boże niewidomy
Musisz być Wielki kiedy Cieszą Gromy —

Musiż być dobry kiedyś przyjaźń stworzyć!
Gdybyś mi Panie Siebie dał stworzyć —
Gdybym ci kiedy wyrzekł takim rodem;
Jak Ty wiesz śpiewałbym przed ludem. —
Teraz mam Boży żałosne pomocnicy,
Dzięki ci w duszy ciemnej duchowny dzięki,
Ty zaś mnie Panie w każdym kroku wspieraj
Za wielu mię potem sprawy moje zawstydzisz
Ale przebaczysz — takżebyś miał chwałę
Karać stworzenia tak słabe i małe
Temu co rzecze do ciebie pokornie,
Dzięki że słaby, i o wsparcie prosi;
Temu co żałuje swoje za złem wyznać może —
Przebaczysz pełno litościwy Boże!
W tym tylko straż nie pilnuj wiary,
Co dziwnie przywiązą a w ciebie ufanie.

Wiernie tyś dla mnie życiem
Kto się na wodzie twoją mieszkaniu —
Ja płaczę bo z twem przybyciem
Znów duszę moją duszy

Co to tak się w głowie mąci
Radbym duszą na pewcie
Ach i z serca czy z pamięci
Coś zaśpiewał i zanucił
Takoż rzewne, czy miłosne,
Czy wesołe, czy żałosne
Czy o bracie czy o bitwie
O Koronie czy o Litwie
— Gadu gadu stary Dziadu
Płeć pleciugo, byle długo
Bajce bajce powtarzajcie
O tym naszym polskim kraju!
W to mi grajcie mity bracie
W to mi grajcie mity swacie
Tyle szczęścia co człek pomni
Tyle życia co jest w pieśni —
Długom błądził się bez celu
Smilczałem trwogą bladzy
Jak grobowy głaz Wawelu
Bo niebyło z wami rady —

W ważni bracia się rozwarło
I jak wróg mi ojczyźnę skrzywdził
Jak w więzieniu pieśń zamarła
I sokoła ewiotło skrzydło!
Dziś gdy jest znów śpiewać komu
Gdy nas znowu wódz w zgodzie
W wielkopolskim starym domu
Znowu wam brzęczy „czyj narodu"
A czy znasz ty bracie młody
Te pokrewne twoje rody
Tych górali i Litwinów
I zimne swiętą i Rusinów!
A czy znasz bracie młody
Twoje góry twoje wody
Twe kurhany i mogiły
I twe dzieje ku się zemsty!
A czy wiesz co w nich leży!
Do nie zawsze o nie wszędzie
Młody orle tak ci będzie
Jako dzisiaj przy macierzy!
Trzeba będzie walczyć znowu

Milcéć, cierpieć, i wojować
I nijednego mitu zburzyć
A inaczej odbudować.
Kto tam zgadnie gdzie wsiądziesz
Jaką wodą w świat popłyniesz
W którą stronę walczyć będziesz
I od jakiej broni zginiesz

Kędy wegórek tam i dworek
Kędy wioska tam i woda
Kowal pijak i gospoda
A nad wioską i nad dworem
Nad sadami i nad borem
Jasną blachą pobijany
Świeci domek murowany
Stare drzewa wieży bronią
I na aniół pańskiej dzwonią
A gołębi krążą stadem
Po nad wioską i nad sadem
Dwór pod lipą stoi biały

Pod piaskowym dębem chata
Nad nim bocian gniazdo splata
A w niéj żyje lud cnotliwy
Po nim często bywa strawa
Boże oczu broń powściągliwa
W chacie stoi kosa stara
Wkoło we dworze wisi ołtarz
A ludzkiej krwi i ofiary
Po kościołach chwała boska
A cudowna Częstochowska
Jak oznoka Polska płynie

Wielkie Domy za granicą
A w nich często chęć niełudno
U nas gmachy się nie świecą
A w kącik nie tak trudno
Jedwabny czasem wierzchu
Dom nie wielki — w tym gości w chodzi
Ot — i domek się rozszerzy

W chwili drugi i dziesięty
Nie ciasno jest nikomu
Da się z pardonem sobie
Ścian i miejsca gdzieś przyporządz

A on tylko w domu Tobie
Drzwi i serce Swe otworzy

A dopiero to przyjęcie
Jakie bywa w polskim Domu
Jak tam każdy poczciwie się
Jak nie braknie nic nikomu

W dzień wesoło, w noc wrzaśliwo
Biało, gładko, potrzysto
Ciepło syto i obficie
Jedzie krucho, kapłon świeży
A do tego dzban niepusty
Jest czem serca rozweselić
Choć przyjęcie najtańsze
Jest mi spare, pare dzbanów
Zostawionych jeszcze zawsze
Dla zagórskich panów

Lecz gdy rzucisz stoły chojne
I ~~rzucisz~~ pominiesz dworską bramę
Ściany jakby mnie te same
Znowu
~~Znów~~ cicho, znowu spokojnie! —

Przed świętemi lampa płonie
Na kominku ogień obrzela
A tym światłem czasem spłonie
Po nad łożem Karabela
Gdy zawrócę do spoczynku
A Bóg nie da w dom zajrzeć
Dziwactwa para siada
Do mojego przy kominku
A z czterdziestu innych daje
A jegomości Karty taje —

Wszystko cicho — nic nie szeleści
Tylko czasem wiatr wreszcie
Albo kocur z łatopyską
Lub pantofle zachrzęszczą

Bo i cóż to tam za żywość
Młodych polek i uroda
Tam wstyd pracowi powściągliwość
Tam po Bogu dusza młoda —
Boć to w cnocie i w pracowitości
W wiejskim domku wychowane
Wypieszczone, wymuskane
Niby dworowi dostojne
A potulne jak trusiątka
Takie takie bogobojne
Niby jakie nieborządka —
Mężów ich w życiu cichu świecą
Pełne życia jak nadzieje
Lubią tańce, śpiewki, dzieci
Wiosnę, kwiaty, stare dzieje —
Gdy wesoli idą trzej chłopcy
Świewiorki i pacierzotki

Lecz gdy w smutku myśl zagrzebię
W owczas polska taka rzewna
Że niewieszysz ni jéj krewna
Najsmutniejsza z gwiazd na niebie!
Chyć cztek duszy jéj nie zbadać
W kogo serca tak tam prawo
Tak rozkwitnie i tak trawo
Jak by ją duszą wyspowiadać
A gdy nómiech Tęż pokryje
I dla ciebi serce żyje
To cię dojmie tak do żywa
Że tu cudne cudne dziwa
Że się serce nie rozdymie
Że od szczęścia cztek nie zginie —
Chyć to szczęście nie tak łatwe
Przeboleje duszę wtrodze
Jednak lat i ter nie szkoda
Boć raz w życia to kochanie!

A gdy która ci się podo
W całej duszy i stateczność
To jéj twoją będzie wiecznie—
Czas jéj duszy nie wyniszczy.
Ona cicha pojmie skrycie
Co myśl wielka dwoiga w głębi
Co się czasem wzywa wadzy
To w rumieńcu na jéj twarzy
Jak w zwierciedle się odbije
Bo w tym tonie przyszłość żyje—
A czy śmierć widzi jaka?—
Świetna!— świetna!—jak myśl ona
Którą natchnie Bóg i bitwa
Czysta, święta, jak modlitwa
Przed pokonaniem odmówiona
A potężna jak ród Kmiecy
Co ją dwignie swemi plecy.

Wylej wiele wylej miłości
po nad góry, po nad wody
z pieśnią, myślą wylej społem
potok miłości duszę całem!
Obleć ziemię okręgiem gorącem
Opasz wszystkich okiem słońca —
Bo tych twoich boków szczęty
Tych tarcz złote klamry
Tych ludów śpiewne drużyny
Twoi fale i nurty
Grają jedną pieśnią zgodną
Jak Bóg wielką i swobodną
Pieśnią której nic nie stłumi —
Temu tylko zrozumiałą
Kto wrósł ziemią duszą całą
Kto za kraj swój zginąć umi —

Sąd ostateczny Greckiego

Cóż to za nieład w naturze,
Noc panuje, wyje burze,
Ziemia się wciąż cała rusza,
Bije groźnem po grzesznych.
Nie masz już słońca, księżyca
A tylko ciągłe błyskawica,
Dzwon niebieski na niebie,
Boskiej bliskości jak siebie.
I Anioł ów pośród brzemienia
W stanie na sąd powołania
Bezbrzeżu, czem burzliwe wzgardy
Dar idzie ostrzeż narody
Anioł! Bystrzy się wciąż
Anioł się przyspiesza nad Ziemi,
Niech ostrzeże wołaj nieustanie
Dzwonu kruków bicie dzwonu.
Anioł ten Pański jako brat
Lecz co ci Jan dziś w Ziemianu
Na Niebie stracenia grzeszne
Bo krew, którą z bystro płynie.

Nie mieszaj drzew do stracenia
Aby czyście z nimi nie tędy
Bo krzyżu cyprys przed zgromienia
Czas idzie cyprys wtenczas
~~Że Boże ostatniej godziny~~

~~Abraham~~ Ze

Zdaczam ja myślał, że Bóg miłości
Na grzeszne grzeszny ~~abo~~ wierzy, nowy
Zdaczam ja myślał że ten dni niewiele
Sprawiły zostanie Anioły miłości
Że próbek ten pyszny wstoi i zrodzi
Przyszłych ~~abo~~ aby mieć Boże
Ale dzieś mijał wstępować tak
Groźno brzask wielki z niemi nowy
Na wszystko słońce nadzwyczaj mocniej
I oraz godziej na ziemi by
I duszy mój wyrósł w tej groźnej
Gdzie kwiat zwiastuje w niemi
Gdzie grzmi Krzyżem ~~abo~~ ~~abo~~ ~~abo~~
Gdzie cyprysem bez nie kowe

Chrystus nasz Zbawiciel na tej górze przemienił Swoje
Szczęście wszystkie bezbożne i wszelkie
Z śmierci nie tylko bydź zmartwychwstały
Jak Dawid ze życia przeszedł ale i
Ale i mnie bez zbawienia w grobie
Którzy o wszelkie ciemne duchy boży
Z mnie mój stworzyciel wybawił z dołu
Z tych też wszelkie beatyczne mnie.

Trójkąt ABC.

Czyż nauczę o Bóg, wiekuiste i Ojcze wiekowie,
Ale, nic o tych niezgłębionej w przestworzu mojej boże,
Z ziemi się na wiekuiste powietrzu jasnej,
Spowiedzi bezpieczeństwo o ziemnym trójkącie Abc.
Bez wielkiej matematyki nad ludzki wzniesiony
Mistrzu opowiedzy, głębokości, Ojcze miłosny,
Trójkąt rozwartokątny na świecie przykrótki,
Spojrzeć w niebo i niewinny o ziemi ziemnych.
Do tam bardzo i Mocny wielki; wzniosłe wszechwiedzący
W trójkącie prostokątnym wszystkich się niemasz,
Kąt prosty C był otwarty i wielki rozwarty,
Wtedy jak niegdyś przyjemnie dumny i wyparty,
Z groźnością nad dwa inne kąty spojrzał,
Z Mocnem się jeszcze więcej rozszerzył się zegar.

Wszakże nie w tamte prędkie i lekkie skrzydła
Wyposażony tak nędzną zgoła mysz natura?
W tem bogactwo? Nasze nam niewyczerpanej
Na nię zgoła to opatrzne stworzenie,
Gdy nas mysz zmija, tem ci bystrzejszy umysł bywa,
Lecz się nikt nieobejdzie i bez nas w dziejach;
Nuż kto jak gdzie wam bezpiór podobnych zamyka,
Z setnymi bogów rozwartych trzyma nozdrzy
A musi się bez nas próżnia Natura obejdzieć,
Jemu co sobie sztorcu muszę.

Cztery nabe zamykałki,
W środku z przodu,
To jest wszystkie dobre dzieci
Jemu w brzuchowie.

Gdy kto dwoi w drodze gonitwy zawzięcia,
Motyli, przyjaciół wiosny dzieci,
Dwoma się zda jedno ostrożnie,
Albo na innym stanowisku,
Ten niedroga. Śmiesznie to rzecz,
A sztuczek próżno wszystkich dłonie,
Gdy w tłum zmarszczy pochyłe dni swoje
Gdy nie ma; Dwoi, dwojenie.

Cudowny zamek z dwiema bramami
Z tą samą [illegible] Dwoi
Wyciągnął [illegible] Dwoi

Przeciwko światu i przeciwko sobie,
Cięższe stoczyć walki przeciw Bogu grzeszy.
Człowiek nijaki skłonności ma tej i wstrzeczy,
Ale dla dobra bliźnich zawrzy, ludzkiej.
Jakkolwiek w twardej Bożej dyscyplinie próbie
Zeszpeconej o swoje grzechy, szpeci na ogrom wstrzeki,
Za mniej walki, pomnożyć szczęść z przyszłości.
Wasze boży pracuje do późnego leku;
Gmin nikt tylko zawczesu skamyśl i wygoli
Niż go Jezu Boży skruszliwej przebrodzi.

Wspomnienia.

z lat 1831go i 1832go Roku.

Wspomnienie — co w nieszczęściu niedolą zastania,
Jkaże oczukać ulgi rozterz cofniony myśli;
W roku tyle pamiętnym! — Prawie zmarłych wstania: —
Chcąc pociechy wynaleźć, śledzę iak najściśléj
Wszystkie iuż upłynione szczęśne dnie, i chwile:
Dawną przyjaźń kolegów, i słodkiéj bratnie. —
Z których iedni polegli, i leżą w mogile;
Jż spełnili dla Kraiu ofiary ostatnie!

Drudzy żyią gdzieś w nędzy, u obcych narodów;
Służą iedney sprawie — choć pod obcym znakiem:
Pędząc przy oblężeniach warowni i grodów;
Jednak ich postępienie z naszym iest iednakiem. —
Jż tu iuż łza nie iedna z oczu się wyciska! —
Serce czuie niedolą spanoszących braci;
A dłoń moia przyjaciół rzekł nie uściska,
Choć pamięć wspomnień o nich nigdy nie utraci. /A/

Leż czem że iest to wszystko? — „męczarnią, cierpieniem„!
Wzdycha serce, a wiatry westchnienia roznoszą;
Przeszła z niemi szczęśliwość dziś tylko marzeniem:
Jż żadne wiadomości ich życia nie głoszą.

Więc cóż opuszczonemu teraz pozostaie?
Jeshnota, i bez końca drżące zgryzoty:
Trzeba pójść tak iak oni gdzieś w odległe kraie;
Jż poświęcić swe życie na trud i kłopoty.

Chyba Bóg może zdarzy znaleźć dobrych ludzi!
Co z życzliwym uczuciem w tułactwie pomogą: —
Jż litość religijną w sercach czułych rozbudzi
Jż z pomocą

/A/ choć pamięć o nich wspomnień/

I z pomocą mnie przyszłą Hydrą losu drogą.

Raz człowiek chce być szczęśliwym! — i raz tylko może. —
Lecz niech płynie mi życie fal wezbranych zielą,
Aż dni życia sprzykrzone zwolna w nicość z cielą: —
I słoneczną mi tułactwo zamkniętą powieką.
Raz człowiek chce być szczęśliwym! — i raz tylko może. —
Szczęśliwa serca i myśli natchnienia:
Raz znajdzie szczęście czyste w swym pierwszym wyborze;
I raz są tylko szczyste serca uniesienia.
Jeśli spotkasz tę drogę swego przeznaczenia,
W ten czas wszystkich słodyczy życia doznać może. —
Lecz gdy przymus, intryga w prowadzi w bezdroże,
Kapryśnerze i próżne zawiodą życzenia.

Bo są ludzie, co w zgodzy nie poimują granic;
Interes, miłość własna, są ich dwa bożyszcza. —
Kapeluszniczka uczucie poczytują za nic
Chciwość tylko jak Hydra swe oczy wytrzyszcza.
I niech kto ma życzenia stałe i niezłomne,
Choć go każden najlepszym poleceniem wspiera;
Kiedy nie są to blaski, lecz odcienia skromne;
Interes mu nadzieje i szczęście wydziera.
Jednak dobre wspomnienie! — ono nas pociesza;
Skraca długie godziny, zachwyca na chwile:
I słodkiego nektaru we łzy gorzkie nie wyska
Gdy myśl przedmiot wielbiony przedstawi nam mile.
W tej chwili gdy w ubiegłe czasy się przenoszę,
Lub w strony odwiedzone przez sześćioma laty; —
Nie szarham; — i cierpliwie los obecny znoszę:
Bo byłem w najpiękniejsze nadzieje bogaty.
I pomnę jak z chorzały i zbawiony siły
Z sercem walczyć

Walczyć z sercem mściwem; i szukać pomocy
W oddaleniu koniecznym: — rzucić przedmiot miły,
By się błąkać z myślami za Nią w dzień i w nocy.
Takie to przeciwności todzią życia siły! —
— Tu ojczyzna, tam miłość, i zwątlone siły.
Przy słabości uleczyć nie było w mej mocy; —
Uległem dwóm szczególnie: — a w obóch przemocy! ....
Bóg mnie zdrowia przywrócił po wojennym trudzie: —
Lecz ojczyznę i miłość, zgubili źli ludzie!

Nie jestem zabobonnym, w przesądy nie wierzę:
W nazwiskach choć zło-wróżnych! — nie szukam znaczenia. —
— W pewnej wiosbie nazwisku przyznać muszę szczerze,
Że nieszczęsny znalazłem smutne doświadczenia.
Czemuż Jej co wspominam! — rodzinnej dziedziny
Nie nazwano Pocieszką; — Szczęśliwcem, Radością? ....
Trzeba było natrafić na jakieś biedziny!
Gdzie mnie losy szczęśliwe z oboru przynoszą;
Aby spocząć po trudach przy obronie kraju. —
I znalazłem gościnność większą jak u krewnych:
Ale więcej znalazłem! — Bo Anioła z raju!
I od tąd serce moje pełne uczuć żywnych
Od pierwszy rzut Jej oka wzruszone, zadrżało! —
W tym razie nie poznałem co się ze mną stało? /o/
I zaraz w myśli sobie zadałem pytanie; —
„Teraz tylko ojczyzna westchnienie wywołała? ....
„Czy to miłość ojczyzny; — czy inne kochanie?„
Lecz mi serce w ten moment odpowiada na nie. —
„Nie ojczyzna! — westchnienie, było do Anioła.„
Wtedy zostałem nayczystszy w tym rozkoszy stanie.
Nie trzeba było więcej pytać się i dziwić! —
Cały płomień ogarnął i serce i duszę.

Nie myślałem niestety!

/o/ Dziwiło/nie/stało.

Niemyślałem niestety! – by się chciał sprzeciwić
Los zawiśny, lub ludzie? których winić muszę.
Króltko trwały trwały pod niebo wzniesione nadzieie!
I czas ten tak był krótki; – a tak drogi dla mnie! –
– W dniu rzadkim kiedy Ona dla mnie zaiaśnieie,
Wszystkich oczy ciekawe zwrócone są na mnie.
Miałem w tenczas, tak zwanych; dobrych przyiaciół:
Co szczęście, i niedole winni wspólnie dzielić.
Lecz oni wszystko wiedząc, mówić nic nie chcieli;
Ani pomóc w złey doli – ani rozweselić.
Widziałem, gdym odieżdżał ze dwu wszystko zrzyna;
Choć o tem nikt nieodiżdżał – i Ona nie znała! –
Smutek w sercu głębokim milczeniem pokrywa:
Była iedynie osoba która to poznała. –
Wyiechałem! – lecz pełen wdzięczności i smutku: –
Wdzięczności: – za troskliwe o mnie pamiętania.
A iadąc ieszcze walczyć – niemogłem o słuchu
Myśleć, i wziąść nadzieie ieszcze powitania. /…/
Lecz w obozach przed świtem wstawaiąc do bitwy,
Gdy za trąbki rozlegiem na koniu wsiadałem;
Kiedy do Boga za Krai nasz zaciętem modlitwy,
Pierwszy ukłon dla ziemskiey istoty składałem.
A gdy przyszły zacięte za wrogiem pogonitwy
Dwy imienia pałtrzące zlecałem modlitwy.
Czy w marszu ciemną nocą, czy w obozie do dnia;
Zawsze Dwy pilnych oczów świecita pochodnia. –
I przez ciąg wojny całey niewychodzę z myśli
Pamiąć o Niey tam wziętem; – gdzieśmy wszystky wyśli.
Tak tamta chwila Boga błysła w oku mgnieniu,
I zgasła; – lecz nie w sercu: – ani też w pamięci. –
Dwoiem! – życie dogonnie w myśli i wspomnieniu:
I dziś chętnie.

/…/ Kiedyś powitania / nie ieszcze /

2

Pieśń

104

O ramych strzelców w Rewolucyję

1. Do ramienia dajcmy ramię
z Nią siostrajmy bracia szczerzy
4. Idą strzelcy piechotniki
z Brzeg do brzegu w środku nami

Gdzie wróg stawi opór mocny
Gdzie krajowi zadać życie
Tam gdzie ojczyzny kartacze
Tam piechotnych strzelców szyje.

Pierwcie synowie ojców domy
By krajowi służyć swemu
Był nam piekłem wróg takumy
Dzisiaj piekło niesiem jemu

Gdzie nasze hasło głowa
Wichrem wrogu pójdzie bić
Nas i Ciebie grób pochowa
A nam Polska musi żyć

Finis

Pieśń czarnych Strzelców
z Rewolucji

Do ramienia Farmy ramię
Hej ściskajmy bracia dłonie
Broń do broni, w środku znamię
Idą Strzelcy piekielniki.

Gdzie wróg stawi opór nowy
Gdzie krajowi oddać żyzne
Tam gdzie ogień karabinowy
Tam piekielnych Strzelców szlijcie

Rwącej duszy ojców domy
By krajowi służyć dwiema
Był nam piekłem wróg Fahomy
Dzisiaj piekło miejscem jemu.

Godło nasze trupia głowa
Wilczur wrogu pójdź na bitę
Nasz i Twoje grób pochowa
A nam Polska musi żyć..

~~Hora desperata~~

106

Jak uczcić męża szczytnego narodu,
O Lonetta spuścizna Iriś w stadu?
Czy po Czasowskim Wodym plastrem miodu
Czyli Bachmatem hetmańskiego stadu
Czy Żółkiewskiego szabla, znana światu,
Czy też przypuścić do Indegenatu?

O! jak niegdyś Król z Rzeczypospolitą
Przyjmował posły i goście wyborne,
Leor od Kapt Nabłs ma krzyżem przybito
Działa w siebie zeszła na komorne
Niema Bachmatów, damaszku nie ubiie
I miodu nie ma, bo miód zpadły trutnie
Czemże Cię uczcić? chyba wódz starz-
Z Ks. Gg wydobyta Sybilijskich gminu,
A napisana Kiedy naród z dziarą
W Imię Narzyć porwał się do czynu
A Ukraińiec w prorockiem widzeniu
Mówił o Polski zgrozach i zbawieniu
Choć niby mglista treść tej przepowiedni
Jednak tam mówi coś o Albionie,

Że Stanisław u nas naprzód się rozwidni
a potem Turek przyjdzie pośc konie
Patrzcie - jak drgnęło ręce pod całunem
Boscim! Tyś pewno ty zerwiby zwiastunem

Lucyan Siemieński

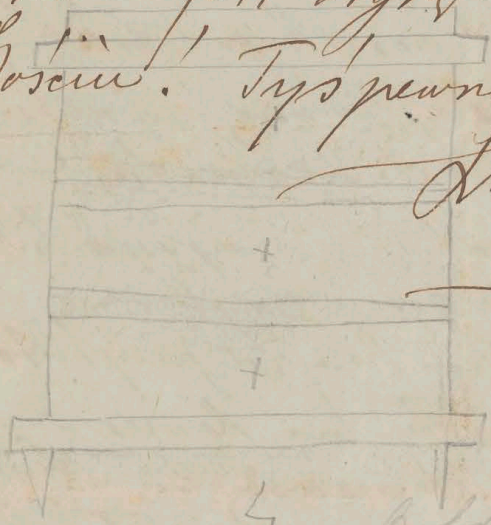

Dobre
Dobre

107

Z TÉJ I Z TAMTÉ STRONY

WISŁY.

KRAKOWIAK

PIÉRWSZY.

Z TEJ I Z TAMTEJ STRONY WISŁY.

KRAKOWIAK

PIERWSZY.

Nie dowierzaj Niemcom, mówił Bartosz stary,
Bo Niemiec odmieniec, niedotrzyma wiary.
Nie dotrzyma wiary, bo jako świat światem,
Nigdy on nie będzie Polakowi bratem.
Niemiec odszczepieniec, nie ma nic świętego,
Strzeli do kościoła, do Maryackiego.

Spojrzyjno za Wisłę, co tam krwi się lało,
Wszystko to z niemieckiéj namowy się stało.
Niemcy podburzali, Niemcy zabijali,
A chłopi prostacy, namówić się dali.

Namówić się dali, sumienie sprzedali,
Niech im Bóg daruje, my już darowali.
Tylko proście Boga, Boga przedwiecznego,
Niech wam się da poznać przez Ducha Świętego.

Przy rzece przy Rabie i jeszcze tam daléj,
Boga nie kochali, panów zabijali,
My Boga kochamy, panów poważamy,
I jeszcze się Niemcom, dobrze w znaki damy.
Pokażemy my im, gdzie czerwone morze,
Ojczyznę zbawimy, dopomóż nam Boże!
A wy Niemcy z Szelą, z Chomińskim, z Twarogiem
Zdacie wy tam sprawę, na sądzie, przed Bogiem.
Za krew naszych braci,
Pan Bóg wam zapłaci,
Może jeszcze i my,
Wkrótce zapłacimy.
Nie Krakusyśmy to, albośwa to jacy,
Kochamy Ojczyznę, chłopcy Krakowiacy.
Ojczyznę kochamy, jak Boga żywego
Jak Matkę najświętszą, ze serca całego.

Wschodzi słonko wschodzi,
Po nad Bielanami.

I w głowę zachodzi,
Co się stało z wami?
Co się stało z wami, dawniéj Polakami,
A dziś, czém jesteście? — wy nie wiecie sami.
Gdyby nasze Ojcy, z grobów powstawali,
Jużby was wyrodków, więcéj nie poznali.
Boby nie poznali, waszego zwyczaju,
Bez Boga, bez wiary, bez miłości kraju.

Jeżeli ci miła własna twoja chata,
Ukochaj Ojczyznę, jak matkę, jak brata,
Jak matkę, jak brata, jak swego bliźniego,
Jak Królowę Polską, jak Boga samego.
I bądź jak Puławski, jak Kościuszko takiem,
Wtenczas możesz rzeknąć, że jesteś Polakiem.

Płynie Wisła płynie, i będzie płynęła,
Jeszcze nasza Polska, nigdy nie zginęła,
Nigdy nie zginęła i nigdy nie zginie,
Bo Wisła płynęła, jak płynie, tak płynie.

Ztéj tu strony Wisły, śliczne miasto stoi,
Nie bało się Szwedów, Niemców się nie boi,

Nie boi się Niemców, nigdy się nie bało,
Kraków śliczne miasto, jak stoi, tak stało.
Nigdy się nie bało, bać nie miało czego,
Bo stoi na wierze w Boga wszechmocnego.

Z téj tu strony Wisły, chłopcy Krakowiacy,
Jak jeden, tak drugi serdeczni chłopacy,
Bogobojnie żyją,
Brata nie zabiją,
Ojczyznę kochają
Życie za nię dają.

Z téj tu strony Wisły, Kościuszki mogiła,
Jeszcze się dłoń bratnia, krwią nie czerwieniła,
Krwią nie czerwieniła, brata nie zabiła,
Bo z téj strony Wisły, Kościuszki mogiła.

Z tamtéj strony Wisły, czerwieni się pole,
Płacze za swym ojcem, malutkie pacholę.
Płakało płakało, oczy wypłakało,
Ojca mu zabili, sierotą zostało.

110

Z tamtéj strony Wisły czerwieni się łóna,
Płacze za swym mężem, wdowa jego żona,
A małe dzieciątko, przy matce się kwili,
Ojca nie zobaczy, bo mu go zabili;
Ojca mu zabili,
Matkę poranili,
I wszystko zniszczyli,
Nic nie zostawili.

Z tamtéj strony Wisły, płacze starowina,
Został bez pociechy, zabili mu syna,
Zabili mu syna, syna jedynego,
Nie płacz mój staruszku, masz syna Świętego.
A wy Niemcy z Szelą, z Chomińskim, z Twarogiem,
Zdacie za to sprawę, na sądzie przed Bogiem,
Za krew naszych braci,
Pan Bóg wam zapłaci,
Może jeszcze i my,
Wkrótce zapłacimy.

Kraków w dzień Śgo Piotra i Pawła 1848 r.

P. G.

[1848] 111

Marsz Kossuta.

Do broni! ludy powstańmy wraz,
I bratnią sobie podajmy dłoń,
Zatrzyć jarmo już nadszedł czas
Wieńcem wolności przyozdobić skroń.
Chastem do boju wolność i Bóg,
Do broni! do broni! powstańmy wraz.
Niech sobie prawa stanowi lud,
Do broni! do broni! już nadszedł czas,
Miliony ludu wołają krwi,
Tych co nam tyle osnuwszy strat,
By spełnić zemstę potrzeba krwi,
Potrzeba ofiar już wyrok padł.
Precz z tytułami Książe i Pan,
Stady chamiebnych zetrzyjmy lat,
Jeden Bóg, wiara i jeden stan,
I jedno miano bliźni i brat.
Tych co z Sekfany kosztują wód,
I tych co Wisły oblaty brzeg,
I tych z nad Newy nieszczęsny lat,
Niech dziewiętnasty połączy wiek,
Wszakżeśmy bracia jeden nasz ród,
Do broni! do broni! powstańmy wraz
Zwalczyć tyrana usiłuje nie cud.
Do broni! do broni! już nadszedł czas,
A gdy ciemięzców zatrzemy ślad,

Tyranom

Tyranom zgubny zadamy cios,
W jedną rodzinę połączym świat
I szczęsnym ludom ogłosim los,
W ten czas odpoczniem i złożem broń,
Wolność i pokój użyjem wraz,
We krwi zbroczoną obmyjem dłoń,
Wykrzykniem precz z bronią na wieczny czas.

Serce nasze to gitara
Ty nam Bracie dziarsko graj,
A twój temat przeszłość stara,
I rodzinny Ojców kraj.

Zlej nam w nóte przeszłość całą
Poznań, Kalisz, Litwę, Prus,
I pieśń ziomków zadzwoniała,
Do szczytu pułapu wzniósł

Zwarł Sybirski brzęk Tańcuchy,
na gitary twojej ton,
Nuth uśpione jęki ducha,
wydobywa twoja dłoń. —

Zwarł żołdackie pałek świsty,
Komendira szabli brzęk,
Zbierzże w akord uroczysty
wszystkich bitych braci jęk,

Idź na zachód tam wesoły,
Do Likwotskich zabłądź stron,
Astrobramska pieśń nam zmiłej,
na gitary twojej ton. —

Potem zabłądź do Poznania
I wyśpiewaj Kmiotka ból,
Kiedy niemiec go wygania,
z pradziadowskich Ojców pól.

Potem wjeżdżaj w kraj rodzinny,
z nuty w nóte z tropu w trop,
Graj w gitarze też w ton inny
Gdy pod rózgą jęczy Chłop. —

Hej z zapolski jedź do Polski
Warszawskie tamy wkorz,
Dana, Dana, prosze Pana
Ci Ojczyzny niema już.
Jedź w Karpaty tam graj z cicha
Pogrzebowe tony nuć,
Graj, jak szepcą modrzewiska,
Podrzebkują w polsca rzeź.

Potem cały z duszą polską
Do Paryża ruszaj zdrów
I tam z Dziadową Bakyłką
Za Ojczyznę pracuj znów.—

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy
Co nam obca przemoc wzięła
Siłą odbierzemy
O! Matko nasza Ojczyzno święta
My dzieci Twoje skruszymy Twe pęta

# #

Ojczyzna z grobu wstająca
Woła na swe dzieci
Kto mój syn kto prawy polak
Niech do boju leci
Co wzięła rozpacz to dokona męstwo
Marsz marsz do broni da nam Bóg zwycięstwo

# #

Ziemio naszych pradziadów ziemią krwią ich
Zlana
Ziemio naszych juz obcego
Mieć nie będziesz Pana
Do broni bracia do broni do broni
Pod świętym znakiem orła i pogoni.

# #

Przejdziem Alpy i Karpaty
Będziem Polakami
Da nam przykład Garibaldy
Jak zwyciężać mamy,
Marsz marsz legiony z ziemi Włoskiej do Polski
Za naszym przewodem powstaniem z narodem

Koniec

Mazur

(: Żałoba – jakieś szepty – przygotowania
Polacy i Polki tworzą obszerne koło na
ostatecznych punktach gromie dawnej
Polski – w sercach wre wulkan Zemsty!)

Płaszów pustot przestaniny
Kto syn Polski czci godny
Bierzmy damy i stańmy
W kłąg Ojczyzny swobodny! –
# #
I tajnikiem duch w ducha
Lejzty zapał ognisty
Niech i Car z Niemką postucha
Jak grzmi mazur siarczysty. –
# #
Gra nam Włoska Muzyka
Czas zaczynać mazura
Mierosławski wykrzyka:
Hejże w tańce hej hurra! –
# #
A Car blady jak śniegi
Języ twierdze w bagnety
Szle siepaczy i szpiegi
Na młodź dzieci kobiety! –
# #
Hyż Cytadella pod bronią
I w Tazienkach koszary
A pikety w noc gonią
Na Warszawski obszary. –
# #

Po co Szpica

To co szpiegi i bagnety Carska dzicz wyhodowała
Ha! to młodzież kobiety! Tatarze będą z nas
# #
Hejże dokoła po Saalach
Dniepr i Dunaj i Dźwinę
Tam gdzie Niemcy Moskale
Gniotą Polską krainę! —
# #
Hurra kotem dłoń w dłoni! —
Piorunowym obrzędem
A w twej krwawej pogoni.
Niszczmy wrogów z bretesem
# #
Hejże Polskie podkówki
W prawek deperie
A jak szablą Makówki
Rąbcie z wrogów ich głowy. —
# #
Gdy tak Polskę obsiejem,
Łbami Niemców Moskali
W białe orły przywdziejem,
Stopy Dniepru i Saali. —
Koniec

Do Córki mego przyjaciela Polskiej Dziewoje.

O dziewoże moje! i cóż ja Tobie
Z dalekich krain napiszę mój Boże
Kaz tam koniowi nasypać we żłobie
Bo w drogę pójdzie niezadługo może
# #

Weź kawał płótna, które noszą chłopi
I cicho żeby nikt nie wiedział o tem
Wychwatuj orła nie srebrem nie złotem
Lecz białą nicią z Ojczystych konopi.—

# #

Litewski rycerz niechaj się zamierza
Na dziarskim koniu na tej chorągiewce
Bo może wkrótce zobaczym rycerza
Któremu znak ten przyszyjesz na drzewce.—

# #

Oszczędzaj płótna bo to płótna dwo bliane
Przydać się może jeśli Bóg pozwoli
Żal was tocłane dostać w serce ranę
Lecz rana taka Bóg widzi nie boli.—

# #

Nie noś brylantów ni pereł na czole,
A za to pieniądz chowaj do szkatułki
By było za co uformować pułki
I wyprowadzić na Ojczyste pola.—

# #

Chleb i sól znajdziesz w Ojca Twego domu
Wiemy że odda chętnie co posiada
Chleba i dachu nie zbraknie nikomu
Czem chata Polska bogata tem rada.—

# #

Jest tam i stajnia obszerna w niej konie
I za drabiną wonne dla nich siano
Zielone błonia nie przejrzane błonie
I kto te słońce świeci tam co rano.—

# #

Gdyby wolnym być
Pobranowic Wiednia być
Tych niegodnych Rakuzanów
Dzisiejszych naszych Tyranów
Bez litości sie — Bez litości sie.
Ten Rakuski lud
Ten niewdzięczny rod
Bez dzieły naszej pomocy
Byłby to Bisurmana mocy
Dzisiaj gnębi nas — Dzisiaj gnębi nas.

Gdyby wolnym być
Być w zgodzie mieć
Pomyślnej tam skutku
Wszystkich Królow tego świata
I swobodę żyć — I swobodę żyć.
Darmo się tych dni
Obrac sercu swi
Cary żyją Króle żyją
Krew niewinnych ludzi pija
I wciąż gnębią nas. I wciąż gnębią nas.

Do A. A.

Ah, gdy sercem mem badam twego serca drżenia,
Lubą dłoń twoją pieszczą mej dłoni ścisnienia,
Edenska wtedy roskosz duszą mą owionie!
Kiedy zaś Cię niewidzę, tęsknej rozpaczy,
Szalonem mi przekleństwem każdą chwilę znaczy,
A serce obumiera w piekielnem łonie.
Najmilsza! wszystkie chęci w tem mojem życzeniu:
Dusza, tonąć w twojej duszy, oko w twojem oku,
Razem żyć, razem cierpieć, lub w szczęścia natłoku
Oddychając twem tchnieniem, skonać w twem ścisnieniu!

Roman Bawzpiński

(Wrażenie.)

(:Sonet:) ~~Do kobiety wiersz~~

Kobieto! -słuchaj- łzą mą niknię czarną,
Ten żal w wybladłych licach rozlany,
Po nim wschodzące nadziei ziarno,
Otwarty wzrok wzniosły nie znany.
Lecz czémże jesteś? istotą marną-
Cóż! nie wierzę, twój duch utkany
Pewnie tam wyżej, między niebiany,
Jego oczy czystsze tu nie ogarną.
A jeśli nie tak- jeśli twe życie
Jest takie brudnej ziemi zgrzybieniem,
I tylko wzrok mój omamić dbasz,
Więc jaci szczerą, rudą dość mierzeją:
Porzuć żałobę, bo żyw pacierzem
Tamujesz w sercach dni ważnych bicie!

Teodor Tadeusz.

Życzenia. (Akrostychon.)

Niechby twa przyszła ziuna
Liczyła w sobie wszystkie cnoty,
Edenu szczytne znamiona
Kradła ci rajskie pierwiosnky.
Skromne jéj wdzięki dziewicze
Anioła niech mają postać,
Niechaj ci ziemskie władzyce
Da w jednym mieniu poznać.
Rzeszta żyjąc w tym sposobie,
Abelarda ty bądź, dla niéj, Heloizą ona tobie.

Teodor Szatalej.

Sonet
do

Niechby po latach wiele znów Ciebie ujrzałem
Że Ciebie pokocham i słabe i szczerze
Że życie ci poświęcę serce dam na ofiarze
Ślubuję otem niemylnie — nigdy niemarzyłem.
a dziś gdy zrzuciłem mrzonienia zapałem
Kocham i każdej chwili ulegam chimerze
Ty się zmienić niemożesz i nowych niewierze
Choć tyle mej ufności dowiodła ci żałem.
Niewierne i kłamliwe usta wyrzekną się zmiany
a ton śpiewek jak piorun do duszy mi wpadnie
I znowu słodkich marzeń znów wzniecę rozmiary —
Lecz głos jakiś tajemny ciężky smutek nadaje —
Że [illegible] tych widzi odrzucenie przyjaciela brata
On [illegible] płakałby ci ziemne [illegible] kolija —

Hazdrosna Kochanka

O marza Ojczyzna, kaprzyśna kochanka,
Kodonej miłości ku niej serce rwie się,
Dla w przepaść rzuca świat kwiaty z wianka
Kto mię kocha len mi kwiat przyniesie
Kto cię kocha o Baśka, kto ma serce młode
Komu nad kolebką polski pieśni brzmiały
Ten cię lgnie jak pajda — pajda w ogniu wodą
Ten a krwią serduszka owiat obejmie cały
Hazdrosna kochanka krwi jej warej mało
Chcieby wszystkie myśli każdą serca bicie,
Bigto dla niej jedyny chcieby dusz ca[ł]a,
Oddać jej, jej tylko na zmierć na życie
Przed laty kochałem wioski dworek biały
Zielona olbrzowe gdzie się perli rosa
Zielony gaj ich gdzie ptaszki śpiewały
O podobieństwie Tamy! o podobieństwie Niebiosa

Odday mi twą wioskę mówi mi zazdrosna
Odday biały chworek powiada jedyna
Po dla dziewcząt kwiaty tam piękniej wiosna
Step szeroki dom twój cwiat twoja rodzina
Przed laty kochałem malkę wiejską boską
Przyszłość mi jaśniała promieniami złotemi
Wciąż mem kole drogiej w niebie z swojemi
Rzuć Malkę rodzinę mówi mi zazdrosna
Rzuć brać przyjaciół powiada jedyna
Dla dziewcząt wioski i domek i krasna
Tam cierpią tam walczą tam twoja rodzina
Przed laty kochałem kochałem dziewczynę
Niewinną i piękną jak pierwszy kwiat w maju
I patrze jej w oczy w dom wioskę rodzinę
I wszystkom zapomniał niemarzyć o raju
Idź dalej z dalej mówi mi zazdrosna
Tam jedyna kochanka powiada jedyna
Dla wolnych swobodzi i miłości i wiosna
Tylko otacza swobodę niech życia przeklina

Daj lata twe młodz daj bieg twej młodości
Daj przeszłości i przyszłości i wszystko odołatom
Ha pragnie mej duszy mej wiary wierności,
Odołatom mówię, Boże pokpiaj kochatom.

ff Henryk Jabłoński
na Chrzcie — do Portugalii

[Antoni Marcinkowski]

120

Prestyge. Nowosielski

Jeżeli cię w tobie biedy chcą obudzić,
Trzeba ustronie i wyjść w pośród ludzi;
A pragnąc kochać i być kochany,
Wstąpisz w dom, tobie jeszcze nie znany,
Gdzie pan gospodarz wita cię najmilej,
A pani domu pierścionek w stołek,
Pyta: kto rodzi? Dużo liczysz wiosek?
Gdzie cały dom cię na grzeczności zbili;
Tamci chwil na rozkaz twój czeka kareta,
Woź za kapelusz, ukłoń się i kwita.

Jeśli kto ciebie w dom jakiś wprowadzi;
Gdzie zaraz wszyscy narzekać tobie radzi,
Gdzie zaraz pęka jedna, druga flasza;
Potem gospodarz do stołu zaprasza,
Karty i marki podaje z ochotą,
Przy stole przyjaźń wymurać zaczyna,

Szczęśliwy! kto w tej lubéj ciszy ustroni,
Kto tutaj... lecz co mówię? i cóż myśl dziwa!
On nie rósł z temi drzewy, ni w dziecinnéj dłoni
Nie obrócił sto razy każdego kamyka.
On na tej łące siana nie kosił, nie pamięta tych,
Których jego liczny zbiory na żyznéj równinie;
A mimo serca, każdy da się mówić chętnie:
„Ostatni raz w tej dolinie!"
Boże! coś mię tak srogim dziś ugodził ciosem,
Ty, co grom i pociechę w ręce dzierżysz Twojéj.
Daj się ubłagać, Panie, smutnym moim głosem
Wysłuchaj modlitwy mojéj!
Sprawuj, abym kiedyś, kiedyś choć w późnéj starości,
Gdy cały urok życia już dla mnie zmieni się,
Mógł na tę wspomnieć chwilę ubiegłéj młodości,
Ostatni raz w dolinie!

L.... M....

Zapytanie?

Na obiedzie polskim w Belle-vue 5 sierpnia 1857.

Gdyśmy gromadnie do stołu usiedli
Brama z nad brzegu Drwiny i Nicmna i Wisły,
Gdyśmy rozmowę w swym języku wiedli,
Cóżeś mi z oczu try oczywic nie tryskły –
Toż wstyd nie prawda szanowny sąsiedzie
Coraz tylko dzieci ptaszą przy obiedzie –
Na try dziecinne mowimy – niegrzecznie!
Lecz na try starszych mowią – niebezpiecznie!
Od czego zacząć! na ten wyraz drogi
Try się cofnęły chorągwy w półdrogi –
Jak świat wymagał – Ale między nami
Czegóż tak bardzo wstydzimy się z łzami?
Mamy tyż źródła czego się zawstydzić?
Gdzie te pogryzły? nie powiem sąsiedzie
Które są źródła z których się try wodą
Lecz raz zgoń szczerze to z chmur co przechodzą!
A to try moje wstrzymanie w obiedzie
Wtedy one łzy? powiedz mi sąsiedzie –

/podpisano/ Z. z Gint. Ks. Baryzina

Odpowiedź 6 sierpnia 1847 –

Po dniu pamiętnym przez silne wzruszenia
Zaledwie ustąpiło następne zaranie,
Strudzeniem ciszy – chłodu i wytchnienia
Lżi niespodziane odbieram pytanie.

Lecz mój powozie! biegnę niecierpliwie
Myślowo wzrokami – by słowo zagadki
Znaleźć zakryte – dobrze ci tego starcie
Że do poufnej przyciąć się zaciekłości.

Gdy wreszcie gwar ustał, gdy murzyka bormiała
Cremeriś wtedy ten trzeci nie myślał?
Czy jeden lica ptaw ten zauważenia,
Pan – by je zebrał i wiersty zamienił.

A Panno nicmi gromadzkę tutaszą
Wymiłuj by do nas – Jako litewinki pytaszą –
Czy to bez ceny – z jakiejś wysokości
Swycha dla zrozumienia i gości tłumi – a miłości

w Mikaszewie

W miłości tego co nayprzewrotniejsze brzemie
Czci Mu należytej rodzicom odkarat
A wrównie kładzie drogę przewrotnych zrzucaniu
Że prawi: Ma nie żyć: ginąć karat.

W miłości matki nad zdroje czystszy złoty
Świeci z twarzy cnotliwych a złotnej: pociechy
Płynie pan z źrzodła — i w miłości cnoty
Z chwil ubogiej lecz radzimej otrzechy -

Dziatek, nie nalezionem lecz pojonych łzami
I stworzyć ojców co wiarą przed nami
Et gdy zwiech jakiej urbaniają nam trudu
Często wcrad cnotliwe zepsutości potrzebu

Spełnieniem rozkaz — bliski czas dowiedzie
Czy siedzieli wiedy przy zbawczym Zgromadzieniu
Wiedy Franciszek dyszy —

Przechadzka porzucona

Gaja Waldquelle lubię twoje stromy
Jakbym je znała od mej pierwszej wiosny!
Gdy dróżą twoją mijam, kiedy bez szczerości,
To moja dusza, ta mowę rozumie,
Do tej pory pełny żalu i niedbałości
Słyszałam w lasach mej kochanej Litwy!
A gdy drzew mowa tyle wspomnień budzi
Z mowy tutejszych nie rozumiem słuchi
Czemu? – bo dotąd śpiewu, szumu i pieśni
Tej samej nuty w przyrodzie słuchu
Stwórca ją podał, a przyroda słucha
A ludzie, wzgardzą natchnionego ducha
Dość się w Baden-Baden i Ostendzie,
I dziwne piosenki na dwór tamtej modzie!

Błąd potrafiam w słonecznych gdzieniekąd
Błękitnym krzyżem, bez wyrzutu jak ręka
A moje nauki i wyjdą i chybią,
Jak wszystko w świecie co jest zrodzone z ziemi
Biorę mój słomiany niezgrabny i rozdarty
Szczerze rzadko, gdy zgadka przyzwoity
I znowu świeży, szczery i prawdziwy
Skromnie po krzewiastych a kamienistych prostkowy

Lubię

Lubię te piany, bystrzic pieny
I żal kamienia w morskiej toni,
Lecz trudno zgadnąć czyje grzeszy pychą —
Czy go zdrój miniet czy on zdroj odpycha?

Pątnik i pątnica w te wody wtajemniczy
Co mijaj mówią ich ludzkim rozumem,
Z każdej chwili bierze nowe zagadki
Woźna uciechy a dziewczę tęsknicy.

Matka Walgunda! ty mi dajesz zdrowie,
Chorzałe w twojem zdroju nie zapomnę wody,
Dasz mi gdy trzeba, które w swojej mocy
Prawią mi często o cudach przyrody!

Czyś raz ujrzał owiat gdzie kochany
Gajów Litewskich i wioski i ziemianin
Gdy do nich wrócę, to znów dla zdrowia
One Walgunde będą przypomnieniem —

Lipiec 1854 —

W Karlsbadzie nad Sprudlem.

Witam-te góry, śmiecie świerzyste!
Wasze otoczę skaliste
Które od słońca stawszy tarczą
Świat kryją, - bo-ten za świat wystarczą!

Jak serdecznie sprzedał, co wre, i tryska
Sprudla! Kto duszą tamtego zgniska?
Czy potrzeb zemsty... Kto mi to powie?
Nie, w tobie mi tkwi, bo dajesz zdrowie,
Lecz kiedy zdrowie bije w twoim zdroju,
Czemu tak mało w tobie pokoju?
Czemu od żaru twojej tchnienia,
Wrzeć kwiat kwitnący w kamieniu się mienia
I woni i barwę traci na wiórki....
Czemu! ach czemu cudzej rzeki,
Brud chwilą zimna i czysta fala
Skoro ci dotknie już się zepsuta!

Różno się dusza mojemu pyta
Sprudel wciąż bulka, tryska i szumi
Dziś jak ludzi w tej krainie żyta
A mało lekka w nim rozumi!

Bądźmy jak skała, która w zdumieniu
Patrzy w to cuda, ale w milczeniu.

A Kryż w nad nią wznosi ramiona
Niech nam wypomni kpiny nie ona
Kto od stóp wyższy jeśli nie wielki,
Kto zrodztwem wszystkich śmiało na sławie!

24. Sierpnia
Karlsbad

Pewnie twem życzeniom Pani! poparta pattrzeniem świadczy
Gizmati – der Twoje jest wyborze, powiększa zdios niebo Kmoty
Kto, jeszcze dworna Zagwiedy Pani, z pierwszy a może i
ostatniej podziwiał [illegible] przyjaźni Pani życzy
nie na to pozwoły na obcy ziemi, aby wrócisz na ostatnia
o dalsie zapomnieć [illegible]

Gobyście z Giuthrow Bunyan na

Marienbad 31 sierpnia 1854.

Bibl. Jag.

4033+1 IV

Kościół w Białymstoku

(Wiersz napisany z powodu pożaru tegoż kościoła w sierpniu 1859go roku)

I

Cóż się tam bieli na tle niebiosów,
Cóż się tam mieni śród złotych klonów?
Dokąd szeroka wiedzie ta droga?
— To do świątyni cudem wstawionej,
Przedwiekiej wiarą ludu wzniesionej
Na cześć Maryi — na chwałę Boga!
To jedna z Kryptic najazdowych w kraju,
Jedna z bram które wiodą do raju,
To tarcz chrześcijańska
Ludu Tzawnica,
Wezgłowie — „pod które się wiadamy,"
Siostra Cyrkwie, i bliźniej Krakowy,
Jasnej góry co po nad nami,
To jeden z tronów, co oko ludu
Mianuje do łask nieba — na ziemi
Gdzie widać moc Bożego cudu
Na martwem drzewie żywe oblicze
To grób Maryi — to Białystocze! —

II

Cóż się tam krwawi na tle niebiosów?
Cóż znaczy rozpięte tysiące krzyżów?
Te dziwne krwawe,
Jak pożogi,

Ten dym co bucha, te skry oliwą
Z wieżic pożaru, iskrzej niwą
Na niebie iserezjaśnion i czystion
Gmach ten rysuje wkrótce ognistym
A wgłębi widać cudne oblicza .....
Cóż to tam pali? To Białynicze!
Czemuż? ach zemsta zbyt pobożna
Łzami pożaru zgasić nie można!
— W tłumie głos znajomy z tłumu zawoła:
— „Ratujcie Obraz!“ — i drzwi kościoła
Rąbią pod siłą dłoni natarczywej .....
Lud tłumnie wpada, na śmierć gotowego,
Tak mu jest drogą świętą opieka
Pod którą co dzień on się ucieka!
Maryjo Święta! w owej godzinie
Widziałaś zniebą gorliwość ludu
I pewnie Twojej świętej przy ogniu
Wzmiśmy taśkę nowego Cuda!
Bo w marmurowych rysach twego obrazu
Tyle świętego było wyrazu
Że choć on znami, a Ty na Niebie,
Wtenczas się zdało że widzą Ciebie!
I tłum zawołał: „Ona to! Ona!
„Ocknęła się! wśmiech! żywi Korona!
Wzniosła się w górę ..... lud pogorzelcy
Zwrócą ..... i pokój w sercu zostawi!“
— Oplomieni ogniem wpośród się wzbiera
Co krok znajduje nowe zdobycze
Jakby wyczuwszy wszystkie pożary
Czemu się, te zgliszcza? to Białynicze!

Cóż znowu świeci na tle niebiosów?
Czy tam znów stoi wśród złotych włosów?
— To wieź znajomych nowe wirowroty,
Nowy ul matce zlepiły pszczoły!
— Wtóż wzniósł tu kościół? Dziwne pytanie!
Kościół ten powstał z Twej wiary Panie...!!!
Bo wyższa nad te wieże i dachy
Jaśniejsza nad te złociste blachy
Stoi świątynia, wielka i stara
A której strzeże miłość i wiara!
Świątynia pełna drogich pamiątek
Serc dla ziemskiego nie widna oka
Bo wewnątrz naszym jest jej początek
I tak jak niebo wysoka!
Jak nazwać kościół ów niewidomy,
Co strzeże naszych rodzin i domy
Na którym ludu szczęście się wspiera,
Przy którym wtórek wiary umiera?
— Wiarą — nadzieją — świętem podaniem
Świętą przymierza i arką wybrania!
Miłością braci, i poświęcenia,
Czystością chęci, słów i sumnienia
— W takim kościele kto Boga chwali!
Do chat się kościół świętymi spali,
Do przodków ogniem — bo na wzór złota
Czystszego ognia wychodzi cnota!
— Czemże pobudzać tam ozywczemu
Wzniosłe ołtarze swoje ramiona

By podnieść zgruzów biedną świątynię.
Znowu pielgrzym bez nie minie
Miejsca, gdzie świętej Matki obłoczne
Znów się ku naszej wstawi przyczynie
Ten Kościół nowy — to Białynicze!

— Jeszcze was pytam bracia kochani,
Czy na ratunek tej świętej Pani
Do Białynicze wiosnie razy
Wszystkimy biegli? Czy kto zadarzy
Jam śladu naszej pobożnej ręki?
Czy my złożyli dar choć maluczki,
Choćby kamyczek? Czy my nie mogli
Czy my tak świętym dziele pomogli.
O! grosz choć jeden — lecz dany szczerze
Choć jedno Zdrowaś, choć jedno Wierzę;
Lecz wszyscy razem, wtenczas Panie,
Kościół Boży z nim powstanie!

Panie! zmyć winy, jakby opłatek
Dziecię z prostoty, wiarą szczerością,
Spieszcie z pomocą — mniejsza o datek,
Byle był dany z miłością. ——

Gt.

Horodiszcze 16 Stycznia 1860.

28.

Rozmowa telegraficzna 27 lutego 1861 r.

Słońce na niebie zachodziło krwawe,
Między ciągnące na wschód chmury płowe
Niciami drutów Petersburg z Warszawą
Telegraficzną zaczęły rozmawiać.—

Gorczakow.— Miasto powstaje Najjaśniejszy Panie,
Wszystkich mieszkańców wzburzone umysły
Jak przez Kraj cały, płynie wstęga Wisły,
Budzi się rzesze, żyje plemię co raźne
Lud niepokojny tłumi się wśród grodu

Car.— Bij, strzelaj, więź ich, do porządku wołaj.
Jakto? czy myślisz, że tego narodu
Wyzuleś Kmiotem, mój Ojcze Miłorady?
Słuście jeńców wzięli, matek niemiłam?
Ile naszych ubito Żołdaków?

G. Ilenta zbroi, zgrają ubiegniłam
Army czyż ujść jej mieczem?

C. Wprzód Kmiota.—

G. Bunt uśmierzyli, ciszą w Mieście naszem
Trepow rozpędził, zbieg ludu Palaszem

C. Rubiej piat'- tysiąc- wynagradu Trepowowi.-
I w głuchej ciszy, umilkła nić drutowa
Na długą chwilę..... pochwili wieść nowa.

G. Procesyja- miatież- buntowszczyki—

C. Kiwaw?

G. Lud tą gromadą i otłum wielki zbija,

C. A broń czy mają jaką?

G. Ani kija.—

C. Gdzież bunt?

G. Trepowa udarzyli wrożu.

C. Ilenta Trepowów jako piasku w morzu.
Pułk bijut, ja carskim słowem pozwalaju
A czewo chodzesz tu, nie panimaju.

G. Piechotę gradem kamieni przyjęto
Więc żeby armię od klęski ocalić
Gdy uciekała, karabin jej palić
Wśród ciągnący kolumną ścisniętą.

Car.

Car. Strzelaj, kartaczuj – bomby z Cytadeli
Wyrzuć na miasto – cóż lachy zemkneli?
Gorz. Procesyą nową zrobili z klupami,
A potem do mnie przybyli do ratusza,
I obiecali Tad przywrócić sami
A więc ja miasto ratowałem z miastu.
C. Biada ty staryj, prędky niedorzgo!
Uciął telegraf krótko odpowiedź;
Z Petersburga Car dumając siedzi:
„Wot miateżnibi, wot Carska potęga,
„Bezbronni wojsko moje zwyciężyli,
„Oj czyś ty myślał Ojcze niezabwionnyj
„Że wykapane wlazni krwi bezdennej
„Spowinowacone odryje wtej chwili
„Z krzydzieło tetnéj śmierci widmo Lacha?
„Oj ty biada Szapka Monomacha.“
I wiedzierżawnyj despota wspechnowcny,
Wpadł w gniew ogromny i łajał dworanów
A ponad Rossyą w ciemnych mgły północnej
Bujało z krzykiem stado czarnych ptaków

Macieja Kleryka Skiersiego.

O Mężu sławny szlachetnemi cnoty
Późno się skarżysz na niewdzięczność ziomków
Bo krótkie ciało wieńczy dziś nawozy
I sławę twoją zdusza na potomków
I imię twoje dla trwałej pamięci
Na karcie dziejów ojczystych uświęci.
Tak naszy mężu, dzielny Polski Synu!
Tuszyn ci winien należy nawozy
Dziś tu na ziemi, a potem tam na Niebie
Gdzie już z Tatarz tragarz dla ciebie
Kpalnuż męczeństwa Anieli nieznani
Kapłan Ściegienny, Karzycki i inni.
Wisz spij spokojnie i niestrwóż się wcale
Niezbadaj nigdy z kraj obrany dogi
Twego spoczynku nie przerwą rumbwale
Kunty i pałki - Kozackie bałagi
Bo w kwiat twej podły rodzaj rozkwitł
Bo za krew lejące dla Ojczyzny kwiaty.
Wisz na gdzieś zwykle po order się jeździe
Na jakim zwykle po order się jeździe
Jeźdź szybkim krokiem mości Pazchinku
Bo cię dziś sława pisknych czynów wiedzie
I przyjść twoja nadzieja wiecz promyka
Odnosi wiersem Katanckiego Stryka
Pewną bież drogą po gładkiej drobinie
Która podobni zupełnie ważności
I dąż po szczęśliwą ku górnej Krainie
Rangi tak i wszelkich innych dostojności
I idź śmiałym krokiem wzwyż dumnie niecz
Bo droga twoja wprost na szubienicz -
Aż dzy już oddasz rycerskiego ducha

A wtroci Polsce wskroś tak jej miła
Wtedy nad ciałem twym stanie mogiła
I napis taki podróży plemiennik
Tu leży Skiersi zbójca, szpieg i zdrajca -

Do Polek.

Polki! kiedy przed Waszem okiem zakrzywionem,
Mordowano wam bracią, krzyże zniewarano,
Gdy strzały jęk rozpaczy wstrzymał Waszem łonem
I spod nocy męczeńskiej krwawe wzbiło czoło.
Wtedy My wszystkie, w skalach sieroce i żałoby,
Wyciągałyście ku niebu ręce błagające
I za umarły na świecie męczenników groby
Łzami ciężkiem z przerażonych cisnęły się oczu.
Ale Polki! ofiara jeszcze nie skończona
Krwią i łzami musiemy dopełnić kielicha.
I tylko z nową boleścią, niech nam wstąpi wolna
Wytrwałość, jak Wszechpaniey krzyża, chociaż cicha.
I póki dłoń przeklęty pięść naszą przygniata,
Póki łańcuch niewoli, karki wolnych krwawi,
Niech czasem sukienka Polki świadczy wobec świata,
O najstraszniejszym gwałcie, z brodniczych bezprawi.
I jak Ten zabitego niech opaski woła,
I wpierniach bluzki razem zemsty tej pragnienie,
Aciecz z dwój piąt niech aż na wrogów czoła
I wszystkich Lidów zpiące przebudzi sumienie.
I Bóg w błękitach może ujrzy nareszcie,
Smutny swój całun długiego nad ojcem istnienia,
Wtedy niewiasta Polska wszystkie te boleście,
Wtedy Mu wynagrodzi, Jego zmartwychwstania.
Powiedz jak Ojca Boski brano na katusze,
Jak braci swych pędzono na stos sybirskich dróg,
Jak zbezczeszczano biedną, ginącą ludu duszę,
Garnąc na wszystkie świątła Bożego promyki.
Ale nacknął ofiarnej już jakaś noc świata,
Która nam na zręcz zsyłała męczeńskich czoła,
Polko! nim Bóg pozwoli zsunąć nasze pęta,
I zerwie na Golgotę jarzmo Anioła.
Ty bądź jak owa blada córka Izraela,
Co złota swoja, swoj kosztowny wezgłobie,
Obwinęła nią, krwawe ciało Zbawiciela,
I wierząc w zmartwychwstanie, opuściła grobu.

Maryja Konopnicka.

Do Polskiej Dziewicy.

O Dziewczę moje cóż ci ja tobie
Zdalekich krajów napiszę? mój Boże!
Każ tam kochanej narysuję oczy tobie,
Bo po tej drodze nudzą długo może:
Weź kawał płótna, które noszą chłopi
I cicho, żeby nikt niewiedział o tem,
Wykraftuj Orła, nie srebrem nie złotem,
Lecz białą nicią, z ojcowskich kaftanów.

Litwin.

Pożądnie jeździcie niechaj się zamiłuje
Na dziarskim koniu na tej chorągiewce,
Może niedługo pobaczym Rycerza
Którego znak ten przyrządzony dodrzewca.
Brzeszkaj płótna postępkiem luźnawe
Przyda się rybko jeśli Bóg pozwoli
Za was kochane dostać w piersi rane
Lecz rana taka Bóg widzi nie boli.
Nieuoś brylantów na przód na czole
Kato pieniądze chowaj do szkatułki,
Bo było nasco uformowaci pólki,
I wyprowadzić na Ojczyste pole.—
Chleb i sól znajdziem w Ojca Swego domu,
Wiemy iż oddа chętnie co posiada
Chleba i ducha nie brakuje nikomu,
Czem chata bohata bogata tem rada.—
Wyszykuj dla nas te potrzebne konie
I za drabiniu wonne dla nich siano
Żeglowne błonie, niepryzrzane błonie,
I złote słońce świeci tam co rano.—
Duch jakiś dobry serce tam spokoi
Wszystko serdeczne i wszystko tam świeże
Zda się że Polski ckliwych wiebie bierze
Nie ojczyzny swej dolaż tam goi.—
Miejsca ojczyste nieb ci bedzie świątem,
gdzie więcej chleba tam więcej i Boga
Na wsi kto bratem to najszczerszy bratem,
Unikaj balów i unikaj wroga.—
Wierz mi dziewico tobie nie wesołe
Lecz więcej smutek do tuszy przypada
Porzuć nieb tańcoz choć zciął po popiele
Jy bądź jak gwiazda nad cmentarzem blada.
Swoboda w duszy jako powietrzo polny
Nienuij potrzeby w ciśnieb stroić lica
I wciąż mij postać jako prokutnica,
Obad Ojczyzny niezbaczym myślaj.
Niechaj ci wstrętną będzie nitodzież płocha
Jy szukaj zdi w dolinej do oracza,
Bo kocha szczerą Polskę niekocha,
Polaka tylko możesz wziąć za mąża.
Uciekaj od wrogów jak możesz zdaleka
Przechowaj w duszy czystą wiarę cisą,
I miódl się często za tego człowieka,
Który do Polski się z zamorza pisze.—

Renard Lonicki

Wiersz na pamiątkę pogrzebu ofiar poległych – nad: 25: 27 [illegible] 1861 r.

Jakiż to smutny orszak kroczy przez Ulicę?
Chyżonca piersi rozstępienie zdala,
Za nim płynie pieśń trumien, ta nosi źrenice
Cóż to za nowa karta okrwawionych dziejów świata?
Dziś upadły naród tryumfem się bogaci,
To nowy posiew pada na krwią spienioną glebę
To bracia na swych barkach niosą swoich braci
To biedna Matka polska woce drżałby grzebie.
Chorągiew męczeństwa nad ziemią się wznosi
To jednoserce cierpi na poczerwonej zatobie
Jeden mogiłą wyzdrowiony wyznawca Mojżesza
Z kapłanami Chrystusa hołd składa na grobie.
Aniołowie w pólnicie palmy i Golgoty wieńce
Wszystkie dłonie i serca jednym się Łańcuchem
Nawet wiekiem tak młodzi dzieci i młodzieńce,
Wyprzedzając bieg czasu, powzrastali duchem.
To pieśń trumien, pieśń ofiar, to pieśń gwiazd pamięci
Hallowych wieńczony na poświęcenie niebie
Atem ból to chrzest krwawy, co nam naród święci,
Aby powstał do życia poznawszy sam siebie.
O bracia! wzgórę czoła chociaż serca bolą,
Nierozpaczajmy nowok mężnych lecz niewiścich rozkw
Niepłaczmy tych, za nas cnotliwych na przyszłości roli
Bo one dla nas kiedyś hojny plon przyniosą.
Czyż nowiną dla Polski podobne cierpienia?
O! ta święta ofiara jestże nieostatnia
Ojczyzny, ołtarz nam będzie, wzniosła miłość bratnia.

Modlitwa Uczniów.

Módlmy się bracia dziś ludu dzieci #7
Módlmy się bracia o Ołtarz Golgoty
Ich mordowanych jak Dawon rozpętanicty,
Arsenim białych męczenników roty
Dwoni nam tonsurą i zupienia wolu
A krwią przeparta zarzucy obia krwawi
W żałobnych szatach modlitwę Anioła
A od tez cnotliwi, a tęskniotą przewi.
Módlmy się bracia my Polscy wybrani #
Módlmy się bracia niech aj Karida rana,
Wzmysł zmartwychwstania jak rozsadą
Bezbronnej piersi od wrogą zadana
Oczerstwią chwała płynie nam ze krwią adriani
Wydrze nam z duszy słabość a nie męstwo
A krwawy kielich męczeństwa trzymamy
Niech nam na czole wypisze zwycięstwo.
oo dłoni
Módlmy się bracia ale módlmy szczerze
Nie nam dewocyą i długie pacierze,
Lecz jak rycerze módlmy się przed bitwą
Dzwięk dzwonu szable będzie nam modlitwą.

Lyciew.

Jestże polska nie zginęła bo myśl Polska żyje
Bo pierś ludzi milionowa jednem tętnem bije
Nie, nie, nie zginie kraj, gdzie ofiar płynie,
Gdzie bratnim łańcuchem, duch złączył się z duchem.

Cyd.

Gdy sił w Carstwie, z nadziei nie na bezdniem Polakami
Nawzy nas przeszłość stara jak zapijzieć mamy
Jeszcze Polska nie zginęła i t. d. —
Lecz nim z tronu, pod niebiosy wzbije Orzeł biały
Niechaj Polska w nieboglosy, nabrzmi na świat cały
Jeszcze Polska nie zginęła i t. d. —
Ruśnie bracia dłoń do dłoni do ramienia ramię,
Jak złączonych choć bez broni, żadna moc nie złamie,
Jeszcze Polska nie zginęła i t. d. —— . —— . ——

"Dobry Car."

Cieszcie się, płatne trąbią nam gazety
Do srogim Carze dobry Car nam dany
Radbym uwierzył, radbym też niestety
Żadnej nie widzę dla Polski odmiany
Przemoc wciąż gubi i też płyną strugi
Bito nas kijem, dziś chłoszczą nahajem
Choć inne Cara Aleksander drugi
Dla nas on tylko drugim Mikołajem. —

Przy swoim pierwszym wjeździe do Warszawy
Łzy żyrmy sadzili że los nasz się zmienia
Czyż nie oświadczył Monarcha łaskawy
Że pół przed nim nie najdziem zaufaniu
Oźki się Polskim Carem uznajem —
Choć inne cara Alex: II-gi
Dla nas on tylko III-ci Mikołajem. —

Dziś wiązek miastach, gdzie pop prawosławny
Na dwóch bierzmowanie grzeka, Serbiew Hanią
A Polskim dzieciom oficer odprawny
Moskiewską nowa naukę objawia.
Znów się rozpoczął gwałtów szereg długi
Wszystko mu Polskim idzie obyczajem i t. d.
Europa klaszcze blichtrem otruta
"Car reformator" rozerwany skrybów zgraja
A Polskę jakaż zgoiła się rana?
Cośmy zyskali z śmiercią Mikołaja?
Pasz wiernych znikły też za inne sługi
Muchanow się piastuni nad tym biednym krajem i t. d.

Dla zapomnienia Car dobrym być raczy
W świętym Ukazie czynszowników wzbrania
Dalszego skrzywdzenia majątków tułaczy
Bo zwie się nie cena do skonfiskowania —
W dziecznowiu naszej nie obciąża długi
Żyć pod tym berłem nie będziem nam rajem
Choć inne cara Aleksander drugi
Dla nas on tylko drugim Mikołajem. —

—— " —— " ——

Pieśń do Krzyża Świętego
na nok: z Dymem porazi"

Krzyżu Chrystusów obrono nasza
Przeciwko tobie siła, a tych oraz ach złych
Gwiazdo na cienie nocy rozpraszna
Jasna jedna zorzo wśród nich
Krzyżu Chrystusów, wodzem nam bądź
Skarby Hetmanie Ty ludzom rządź
Bo my Krzyż nosim, by wiedział wróg
Że z ludem Pan jest wszechmocny Bóg
Krzyża Chrystusów sławienia znamie
Przeciwko tobie siły Piekieł kruszy
Kędy rzuć święte podniesienia ramię
Bledną pogany mieczem mi drżą
My tylko znamię Krzyża Ci mówią
Mówią bez grania, bez grania cześć
Bo my Krzyż nosim by wiedział wróg
Że z ludem Pan jest wszechmocny Bóg
Z Krzyżem na piersiach mężnie nacieramy
Na wrogów siła nam ich złości
Bo Krzyż Chrystusów po stronie naszej
Z Krzyża Pan pokój ludowi daje
Przyjdą do Ciebie z mułu jak cień
Wejdą z radością do Twoich drzwi
Bo my Krzyż nosim by wiedział wróg
Że z ludem Pan jest wszechmocny Bóg
Z Krzyżem pojedziem między pogany
Bezpiecznie pojedziem nadmorze i bój
Spadną okowy, spadną kajdany
Krzyż jako sztandar wzniesie lud Twój

Bo krzyż Chrystusów boleści tra
Berbromyn złomom dzioperstwo da
A my krzyż nosim by wiedział wróg
Że z ludem Panjest wszechmocny Bóg
Pawitanie narod jak jeden orłowie
By wszystkie prawodrze zwiadectwo dać
Bo z krzyża bedzie moc nasza brać
Leo. Pyo Krzw do nas się zbliż
Niech po raz drugi zbawi nas krzyż
A my krzyż nosim by wiedział wróg
Że z ludem Panjest wszechmocny Bóg
Krzyża Chrystusow bądź nam pancerzem
Niepzechwionym od zdrad i kłd
Kerides z nas zwycięzcy: „Krzyża żołnierzem"
„Krzyża narodem" zwą nasz Twój
Dla nas krzyż leczą co w boku burz
Wiję nam wieńce swobody już
A bo my krzyż nosim, by wiedział wróg
Że z ludem Panjest wszechmocny Bóg.
Amen

Psalm na pamiątkę tym co stawili
Krzyż w Karczówce d. 15 Sierpn. 1861

Radom 27/9. 861 r.

Pieśń na nuty: „U drzwi Twoich"

U drzwi Twoich stoi Panie,
Błaga z jękiem: „Skróć karanie".
Stoi Polska mizerniuna
W czarnych szatach, pobudniuna.
Trykroć wrogi Ją rozdarty
Trykroć ryjem w groźbie zawarty
Ona Chrystus miłosierny
Wejrzyj na lud Tobie wierny
Wejrzyj na lud ten z litością
Łzami z krwią i miłością
Pomnij że ten naród stary
Zawsze miał Ci cześć bez miary
Gromił Turki i Tatary
I lał krew za obronę wiary
Maryo błagaj: lud się smuci
Niech nam Syn Twój Matko wróci.
Niechaj znowu nam Anioła
Niech Ci do ojca przyczyna
Anioł kamień z grobu zwali
Polskę od zmierci ocali
Chwała Tobie Panie! chwała
Zacnie w Polskich sercach brzmiała
Ciszą się do krzyża chwiały
Choć mizerniuny matki
Stoją lud cały zgłodzony
Krwawią mu stopy kajdany
Dozwól Panie tej że chwili
Niech się Polska przemieni

Dozwól Panie, my powoli
Tego co bolało boli...
Uspokojcie pod ołtarz
Boże ist[nienie] [illegible] ludu [illegible] rodu
I w nim z jękiem swojej boleści
Zawiedziem hymn dla Twojej cześci
Nie [illegible] [illegible] więcej skargi
Za mgłą od jęków [illegible] argi
Usłysz nie dzisiaj wołanie
Ale w [illegible] nam Polski Panie!
Amen

Kielce - na pamiątkę odpustu na
Korcowie - w dn: 2 Sierpnia 1861 r.

Syn Dawidowy grzechy zapisała, Syonu słowem swém.
Bardzo serdecznie Panienka miłościwie, miłosierdzia swego
Z jasna nas nie opuszczaiący, nasyconemi łaskami.
Bardzo serdecznie Mistrzyni y Panienko, gdy Twoimi chwały Narod
Twoiemi dziwnemi miłości, lud wybrany do Siebie.
W. bardzo serdecznie miłościwie Pogodzony Narodzenie
Wszystkich Siebie lud wszystek obwarli hozannami

Amen.

Biskupa W. Niezgoda
1761.

Pieśni do Chrystusa Swiętego.
na cześć Bożego narodzenia.

Chrystus Chrystusowi, słowem swoiem
Przystani Ojca, za tyle zesłanego Syna.
Pokoiu da, co niemiu nam nie przyszłemu.
Z samej jednej pieśni wiązd miała.
Chrystus Chrystusowi, - zdrowiem swoim bardzo,
Swiętym bohaterzom Swym ludziom zesłał.
Bo nam Chrystus narodził by miłościwy swoiy
Za ludzmi Pan jest, wszechmocny Bóg.
Chrystus Chrystusowi, chwałę swoią swoim
Pokazuiący cały Jerusz Chrystus.
Bardzo swoi świętą pieśnią swoim
Bardzo pokoiu, miłością swoią
A My tylko ziemiany Chrystus Bóg nasz.
Miłości bez granic, bez granic swoiej.
Bo nam Chrystus narodził by miłościwy Pan.
Za ludzmi Pan jest, wszechmocny Bóg.
W Chrystusie na pieśniach nie mogą nie chwały
Nie ewangelia piła, nie ziała płaci.

Na Maryję Wniebowziętą gwiazdo morzy.
W Maryji Pan gwiazdę ludziom daje.
Przyjdź do kościoła, a nauczysz się wiary,
Wejdź na radzie, stanowiony dzień.
Bo nam Maryję zawiązał by wiedział wszy,
Że w ludziach Pan jest, wzruszony Bóg.
W Maryjesu grzyszania wiecznej pogany,
Bezpieczeni grzydzienne na zbawienia i bój.
Spadnie dłuży, spadnie kajdany,
Maryję jasna otrzymana zwycięzca krwi Twej.
Na Maryję Chrystusa, kościoła Pan.
Barbara nam za dziecinę, przywiązał wodą,
A nam Maryję zawiązał by wiedział wszy,
Że w ludziach Pan jest, wzruszony Bóg.
Powstanie nawróci jest jak zbawienie,
Bóg wszystkie grzechy zwiastuje nam,
Jak w Maryji w Maryję nie zwyciężamy grzechy,
Bo w Maryji bożkami nam nasze Boże.
Słowo Boże w Jezus, da nam niebo,
Niebo go nam dnia chwili nam Maryję.
A nam Maryję zawiązał by wiedział wszy,
Że w ludziach Pan jest, wzruszony Bóg.
Maryję Wniebowziętą, kaja nam pomagania
Niegrzeszenia nasza ojca, od ognia i krwi,
Bardzo za nasze niebo, Maryję zgleszczenia,
Maryję nam dam, przez pasterz Twój,
Bo pan Maryję Tobie, w ubogie kaja,
Bóg nam zawiązał wiązkę, na kaja gwiazdy jasne.
Bo nam Maryję zawiązał by wiedział wszy,
Że w ludziach Pan jest, wzruszony Bóg.

Kościół Najświętszej Maryi Panny w Krakowie
Kościół Maryi na Stradomiu w Krakowie 1861.

Instrukcya dla Polaków.

Polsko! wiesz, kto ma cię za wroga,
Ubrojon od stóp do nóg,
Na bagnety krocie dzieci,
A jednak jak bitych dzieci
Gdy śpiew słyszą: „Boże daj,
„By nam wrócił trzeci raj,
„Boże cierpienia nam skróć,
„Cyrkuły wolność nam wróć"
Gdy go tak krwawy mieczy
Wieje morana, dzwoni, siecze,
To dla niego straszna broń —
Gdy go chłopiec, wieśniak zdrów,
A gdy blisko ciebie jest
Pokaż mu pogardy gest,
Stroń, niech cnota z oczu,
Tak od dziwki na bok skoczy —
Tam gdzie jeszcze gdyby wiedli
Do nor za bracia wrót —
Swej prawdy ubrój Dziś
Nachmurz brwi, oczy i skroń —
Gdy przemówi z tobą z bada
Gdy ci grozi i ty graj,
Lecz tak by pamiętał rok,
Złam mu żebro, przebij bok
Lub pchnij na odlew w łeb,
Żeby nogi zadarł w niebo —
Gdy ci daje, dobrze zważaj,
Gdy jeść daje, dobrze zważaj,
Gdy kupuje w dubelt bierz,
Gdy przedaje na wpół płać
Gdy w kilku razem idą,
Nóż nabij, bo ci mogą

Sprawia dziagiel strasny zwarcia
Wóz wywraj a lawa kwit -
Czas gdy idzie pułkiem raj
Wtedy z hardz mina stoj
Wóz pokrzywaj to gore zrub
Takbych ich rjadu, a ony zwrób -
Kij twoj wolem a wsecko wan
I chachołem wzgardy karz -
A gdy twój za mierska dom
Rob w nim wdzian i wnoc per-son -
Wrzadz gdzie dekretny strzoon
Niech do djabła wszyska loon -
Ty co maje i twój gmach
Niże wnim miech nie mierska kach,
Niechaj stoi lylko rus,
Strzeg, lub stado swoin i kóz -
Tedi Lyton brace cnotr
Pod najtańszy choćby pozr
Bygdy tylko radzić kraj -
Wtedy mochal, co pije chraj
Gubowa a wos trubbr pena
Bo on na to dziegi ma,
Co nam z portmonetek z kradł
Gdy mu kto w nie stopy wpadł -
I zegarka nie nowjuch,
Bo ci ten machierach stróż
Zaraz spyta: „Który czas"
I zegarek zginie wraz -
I kapelusz swój wkat wrzuć
I do pracy znowu wróć -
Bo jak ci wiatr wrzuny puch,
Pierzony lepszy ruch zaczął
Powie: że zatobę mar -
Choć mu tysiąc przyszły dar,
Choć dar tysiąc wrób i stóp
Z kapeluszem jak bedzie z dróg -

Rękawiczki zdejm Pan brat,
Miecz je nosi tylko bat
Całuwać za barbarzyńca dłoń –
My, za nami Nowa brań
Ty odkupić polski lud
Ruszmy z dzikich wiatrów mód –
I z kabanki rzućmy precz
Bo ide z bitwą wiosna rzecz –
I z krynolinami won
Miecz te rzeczą dla kon
Gaficeroń ruskich plag,
Jem odróżnia polski szczep
Od czupto moskiewskich dzieci,
I od Syberyjskich mew –
Ty ptoć dziwna jako kwiat
Która znoty wielki wiatr,
Coś w siatkę skryta od dzieci
Na biednej ojczyznę ujął –
Co rak nie dopuścić by wróg
Przedepcił biedy twój próg –
Bo inaczej Boże broń!
Ojca, męża, brata dłoń
Ekhare hańbiący czyn
Wzielmie ci z radosny syn,
Będziesz jak ryjący krup,
Przemia ci z domów grób –
Miecz spragniony chuci rus
Ruska twych stepowych mus.
Ruska kawiarniannych arf,
I z ulicznej tłuszczy tarw –
Gdy na polskiem stali błoń
Musi zmykać suchi dzień,
Po nad tobą Miecz Bok
Przeczaj, zrzeci kapuśty groch –
A wtedy nasz dobry kraj
Pieśń zapiewa: „Przed Maj" –

Wielki Boże przed Twarzym Tronem
Zgromadzony lud Twojej ziemi
Z czołem w ziemię nachylonem
Głęboko cześć Ci oddaje
Ziści nasze i ojców winy
Obmyte płaczem szczerym
Męczeństwem Syna Twego Syny
Bądź nam Ojcem litościwym.

Wspomnij na Miecysława
On pierwszy chrzest Litwiny
Z uchylonemi czołami
Przyjął Twoje Święte prawa
W nauce jego o Panie!
Potężnym krajem władali
Tych dziś rozciągał panowanie
Od brzegów Dniepru do Sali

Tobie pierwszy z Jagiełłony
W chrzcielnego serca darze
Bratnie Litwy miliony
Przed Twoje przywiódł ołtarze.
Nad Niemnem, Donem, przy Dźwinie
Stolicy pańskie powstały
Wspólnej przeszłości rodzinie.
Przy progu Orzeł biały -

Im błogosławisz Panie!
Lecz dziś odwrócił oblicze
Pewno nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze
Zniósł z rodzoa duch mierzki
Co tylko cztowiek zmieść może,
Wstrzymaj wstrzymaj dalsze kleski
O Ty! Wielkoć tedy Boże!

Z 15/9. 86 r.

Do Córki mojego Przyjaciela

Panno Moja, i cóż ja więc Tobie
Z dalekich krain napiszę Mój Boże!
Każ tam kwiotwi nasypać we żłobie
Bo pójdzie w drogę niezadługo moje.
Weź kawał płótna które uszą chłopi,
I cicho żeby nikt nie wiedział o tem
Wyciągnij wrota, nie srebrem nie złotem
Lecz blatą nicią z czystych konopi,
Litewski jeździec niechaj się zamierza
Na dziarskim koniu na tej chorągiewce
Może nie długo zobaczysz Rycerza
Któremu znakiem przyszyjesz na drzewce.
Oszczędzaj płótna, bo to jedyne lniane
Przyda się rychło, jeśli Bóg dozwoli
Za mas kochane, dwnać w piersi ranę,
Lecz taka rana Bóg widzi nie boli.
Nie wiń brylantów i pereł na czole
A na to pieniądz chowaj do szkatułki,
By było za co uprawiać pułki
I wyprowadzić na ojczyste pole.
Chleb i sól znajdziesz w Ojca Twego Domu,
Wiemy że wdowa chętnie co posiada
Chleba i dachu nie braknie nikomu
Czem chata Polska bogata, tem rada
Jest tam i stajnia obszerna dla koni

J

I za drabiną czyste równe siano –
I takie błonie – nieprzerwane błonie
I takie słońce ogromne co rano –
Duch jakiś dobry serce uspokoi
Wszystko serdeczne a wszystko tam świeże.
Zda się że Polskę człowiek w siebie bierze
I że Ojczyznę, swą boleść tam goi. –
Wiejska ojczysta niechęć będzie światem
Gdzie więcej Nieba, tam więcej jest Boga,
Na wsi kto bratem, to najszczerszej bratem
Unikaj balów, Tobie nie wesele
A więcej zmutek do Twarzy przypada.
Pozwól niech inni tańczą na popiele
Ty bądź jak gwiazda pośród błękitu blada
Swobodna w duszy jako powietrze polny
Nie zniżaj potrzeby w uśmiech stwór lice
Pokąd ojczyzny nie zobaczysz wolnej
Niechaj ci wstydliwą będzie miłodziejska płocha,
Ty szukaj ręki skromnej do wieńca
Nie kocha żony, kto Polski nie kocha
Mężnego tylko możesz wziąść za męża:
Pracuj od ludzi jak możesz z daleka
Przechowuj w duszy czystość, wiarę, ciszę
I módl się czasem za tego człowieka
Który to Tobie dziś za za morza pisze.

Lenartowicz

z Rzymu 1861 r.

Pieśń
na wesele W. Dawid Świecki
W Dawid Stanisław ołtarz Panie
Boga z jasnością ołtarz stawanie
Stół Pański na weselu
Obrazy na ścianach pozłocistych
Przybywaj wszyscy na weselu
Przybywaj tych na weselu
Wejdźcie na ten Pański ołtarz
Dziewic z chwałą i miłością
Pomnijcie na Pana nauki stary
Zawsze gotowi do Pana bądźmy
Pomnijcie Świętych i Patrony
Ich dzisiaj na ołtarzu wiary
Weźcie z sobą Pana Krzyża
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże
Niech Pan Bóg wam pomoże

Dawidowi Panie, Boży jedynaczku,
Niech Pio polskie pieśni przyczyną.
Dawidowi Panie, gdy powoła,
Swego cię bolała, boli,
Wyznaczającym Pio grudniowi,
Stoicielu prawa ludzi wygnańcu,
Ty w mimo ojczyźnie swej bolejącej,
Zajrzyj dziecinę tę pomni Bla twej prawicy.
Niech wielkiej ofiary przykaz odbiorą,
Zamiast Matka od jarzma wzbroją.
Niechaj nie pierzchło powstanie,
Ale na dzieci wrogom Polaków Panie.

Amen.

Dictum ex parochiali Oppidi
apud Chwarów die 2 Augusti
1861.

Hymnus
Ad recolendum Memoriam Sanctorum Machabæorum

Racz nasz Panie Ducha ludu Swego,
Bowiem nam Machabia pod miecz dałeś swego,
Stwórz w sercu naszem, przepaściami jego Rzeką.
Czarnych głos prawa, aby nie stał gadzy.
Obmacałeś Twe Imię, Stwórcę Ty w powietrze?
Wodzów Braciszków, niskiej i Sługa Pany.
Za wiarę Ty pan ognia, bezchlebnemu ofiary.
Podziel się pu dziedzic przeciwnym swe dary.

. . . .

Jako Ty na Krzyżu, nagrzej grzeszna Panie!
Czyszcz rzeźbą nas Twe Panu Bowiem.

Wszech po wie działoś: chwa dzirz zbawienia,
„Wchodź my wszyscy Wtoż my pracujarze,
„Ja wam ochładzę." idziemy stale chwalmy,
Alleluja jasnym, chwały twój wszechgroźnie,
W. chwały, wiały, Pogadny Baranku.
Niebo Pio Lud wszy stale chwalili bezustannie

. . . .

Panie Syn a Biała i Chwo Twój chwalmy,
Tgotował krzyżowy męstwo, a męstwo miłości,
Tgo wydał ku życia wiecznych wieku,
Twierdza była męstwo, miłością,
Oblewały Twój miłosierne światła Zbawiciela,
Choć stale gdzie zadzie stopni, przy Zbawiciela,
Bez Twój woli, o. chwały, Pogadny Baranku,
Niebo Pio Lud wszy stale chwalili bezustannie.

. . . .

Już opatrzenia ofiarom, nie wiemy Boga głupi,
Dla naszego zbawienia Pan wy cierpiał byłoś.
My cierpiąc nie zadamy, dziękujem jasnego mały,
W. ogrom Panie. a Ojca miłość ogrom wiecznej.
Byjemy w dziełach ofiarny Boleść Lud Stali,
Syn ja nam pracowniczość w dzwi wstawy chrześcijany
W. chwały, wiały, Pogadny Baranku.
Niebo Pio Lud wszy stale chwalili bezustannie.

. . . .

W. Panie, w wiecznej pieczy stwórca Bóg wszystkie,
Bóg miłość by nie dzieła ludzkie, gdy stworzył wszystkie
Ty nie opuścisz Lud, w jasność Oblich stajemy.
Syn wzgórzy w Tej wiecznej, na wieczność miłości,
Niebo pracuj Pawiała stale działa, wiecznie świat gdy Boża
Stał pięknie we wszystkie w pusty miłość wiecznej.

W. Godzie, cichy, łagodny Baranku!
Niech Cię lud wzgardzony Tobie chwali bez ustanku.

. . .

Ojcze nasz miłosierny, co na krzyżowym drzewie
Widziałeś nas nie chwalących cię przed Twoje ołtarze,
Widziałeś jadło nasze, napój z żółci i octu,
Jako przeciwne nam nawet do jarzma naszego,
Ale swój lud z Jakuba, co Tobie dziś śpiewa:
Zgrzeszyliśmy nie bardzo, bo w Twoje Słowo wierzymy.
Jezu nasz ukochany najczystszej, najjaśniejszej miłości!
Tyś Pan nad stan pokoleń zwyciężenia dla ludów wołasz!

. . .

W wołaniu Cię błagamy, za wołanie wiary.
Byśmy Cię jawnie przed wrogi nie dziś ofiarowali.
Stoisz nie u Jakuba, stoisz u tronu tysiąc za nas wołając.
Stoisz nie, jak Twoi za nas wołają z miecza nagiego,
W dłoni za nas pojmanej nie przebitej ofiary.
Bez przerwy Ty za Chorągiew krwawą obronny.
W. Godzie, cichy, łagodny Baranku!
Niech Cię lud wzgardzony tobie chwali bez ustanku.

. . .

Daj żyjemy nie przeciw pracowaniu miłości,
Jako chcemy nie dzisiaj ale nazajutrz w jedności,
Jeśli za miedzy mamy przeciwnej sąsiadów,
Za wołaniem Twoim Jakuba nowej ojczyzny.
Jeśli mamy za Jezusa zgrzeszyć za Jakuba,
Przeciwko nam za nas wołaj w naszej biedzie.
Daj żyć jak Twoi za was wołają, o Godzie Baranku!
Wszechmocny Boże Jakuba lud wzgardzony tobie chwali bez ustanku.

. . .

Cichy Boży Baranku

Modlitwa

Maryo! Królowo Polskiej Korony,
U stóp Twoich Polski błagamy,
Powróć nam dawny byt utracony,
Zrzuć jarzmo które dźwigamy.—

Czyliż pozwolisz, by miecze, spisze,
Wróg na bezbronnych rozmierzał,
Rozbat Twój obraz i Ferment Krzyże,
Mordy rozród mordów rozszerzał.—

Patronko nasza! radź w rozpaczy,
Bo niesie już trudno nam dłużej,
Bezprawie, urazy, dzikich siepaczy,
Krew w żyłach naszych się burzy.—

Tyle męczeństwa, i ofiar było,
W cieniu niewoli dość srogiej,

Czyż

Czyż nie da prawa prosić w chwili
Szczęścia, dla sprawy nam drogiej.–

Z grzechu obmyci pokutą ciężką,
Stoimy w pokorze przed Tobą,
Z cierniem i palmą w ręku męczeńską,
Okryci grubą żałobą.–

O Matko nasza! łzy Twoich dzieci
Wota w pomoc do Boga,
Niech Twojej łaski promień rozwieci,
Z nim pójdziem naprzeciw trwogą.–

Bordeaux d. 17 kwietnia 1861 r.

M. Ż.

Do Narodu Polskiego!

Wstańcie Narodzie z letargu długiego,
Boy powinien krzywdy wyrządzone sobie
przez lat trzydzieści – od nienawistnego
plemienia, co śmierć chciało zadać tobie.

Skarżcie zbrojny w jedność i wytrwanie,
Z wielkością ducha do walki zaciężej, –
Pokaż wtedy światu że nie jesteś w stanie
Żyjąc z wrogiem dla nim przez Boga wytkniętej.

Pokaż że z gruzów podźwigniesz Ojczyznę,
Pójdziesz w ślad wielkich mężów tej ziemi,
Zabrzesz zadanej przez zdrajców im blizny,
Że stanięsz z wieńcem zwycięztwa przed nimi.

Spiszcie swe dzieje i wzniosłe swe cele,
Bo ich podstawą jest wzrost dawnej sławy;

Am

A wiąc i ofiar nie będzie za wiele,
Gdy je ponieszesz dla tak świętej sprawy.

Idź więc Narodzie – idź więc w imię Boga!
Misyja twoa wielka – trudne jéj spełnienie;
Lecz lepiéj zginąć od pocisku wroga
Niż nie wypełnić co każe sumienie. –

Radom d. 19 Kwietnia 1861 r.

M. T. Św.

[1861]

143

34/5

Wieczny odpoczynek
Za pro[?] przyczyny zamordowanych
niewinnie w Warszawie roku 25 i 27 Lutego

Jak ziemia Kiedy długa - szeroka
Jak w sercu ludu rana głęboka,
Na swych mogiłach mężów swoich grobie
Rozpłynęła się w żałobie -
Umilkły dzwony, zniknęło granie
Lud polski wieczne powtarza z psalmu
Lud polski w niebo zasyła psalm,
Wieczny odpoczynek, racz im dać Panie!

Modły się wszyscy gorąco, w cichy
Łzy wyrażają - skargi nikt nie słyszy -
Krzyżyki sobie podali dłonie
Łączą się ku jasnej zmierzają stronie
W procesyi ludu z krzyżem kapłani,
Jakby zwoływał głosy
Każdy w milczeniu oblicza cis:
Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

A chwil niewinnych tego niemało,
W polskiej ziemi serdecznej się stało,
Co do Nieba wyjątkowej
Prawdziwej Boskiej wybranej
Jaśnieją korne ludu modlitwie
Te ciężkie krzywdy, zemstę i życie
Robotą przebić w anielski śpiew
Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Pieśń

Pierwsza do harca w mierzwionej bitwie
By skroń ozdobiła wspólnej modlitwie
I gdy tem ciernowej korony
Powstał ślimy, ciężarzony
Z pietnastu mirry iż czuł się stanie
Że tu swobody wykwitnie krzew
Gdzie cynoku polski spłynął krew
Wieczny odpoczynek, róże im na Panie!

[I.1861] 144

Modlitwa

1. Boże, czemże jest człowiek że o nim pamiętasz, czem syn ziemi co go sobie ważysz.—
2. Człowiek jak powiew marny, dni jego jak cień przemijają,
3. Krana zakwita i błyszczy, wieczorem ścięty i zwiędły.—
4. A jednak wzniosłeś go niemal do siebie, chwałą i czcią ukoronowałeś go
5. Zaprawdę, duch, który jest w człowieku i duszą od Wszechmocnego dana, czyni go rozumnym.—
6. I powróci się proch do ziemi, jako był przed tem, a duch wróci do Boga, który go dał.
7. Jak wielka jest dobroć Twoja, którą dotrzymujesz bojącym się Ciebie, a którą okazujesz ufającym Tobie przed obliczem synów ludzkich.—
8. Przeto ofiarujcie, o ludzie! ofiarujcie ofiary sprawiedliwości i ufajcie Wiekuistemu.—
9. Bliskim jest Wiekuisty dla ludzi skruszonego serca i pokornych duchu wspomaga.—
10. Ofiarą Bogu przyjemną jest duch skruszony; sercem skruszonem i pokornem nie pogardzisz o Boże!—
11. Przeto miłujcie Wiekuistego, wszyscy czciciele jego; wiernymi i prawymi opiekuje się Pan i upokarza pychę tych, którzy dumą się powodują.—
12. Czemużeś wiec smutna dusza moja, i czemu drżysz we mnie— Miej nadzieję w Bogu; to jeszcze dziękczynić będziesz Temu, który jest zbawieniem naszem, Bogiem naszym.—
13. Nie upadajcie na duchu i niech posili się serce wasze, wy wszyscy, którzy macie nadzieję w Bogu.—

Wspominamy przed Tobą dziś o Boże, w smutku pogrążeni, nie winnie poległe w ostatnich dniach ofiary: 1. Karczewskiego Marcellego. 2. Rutkowskiego Kazimierza. 3. Adamkiewicza 4. Brendla Karola 5. Arciszewicza Michała. — Bierzemy udział w boleści miasta i kraju całego, za naszymi współbraćmi, których nagle śmierć z pośród nas wyrwała. A z tego smutku wznosimy się do Ciebie z modlitwą za nieszczęśliwe ofiary, które miasto nasze i kraj nasz opłakują. — Ojcze miłosierdzia! wysłuchaj życzenia nasze, spełnij prośby nasze o wieczne ich dusz zbawienie, o zesłanie wszystkich nadziei, które im osłodziły godzinę ostatnią ich, tu na ziemi pobytu. — Racz im udzielić Boskiej nagrody przyrzeczonej wszystkim pobożnym i prawym; odpuść im grzechy wszelkie, daruj im wszelkie przewinienia. Oby żyli w Twojej bliskości życiem wiecznem i błogiem, wolni od udręczeń i utrapień oczyszczeni prawdą i ofiarą ubłogosławieni duszy pokojem i niewinnością

uświęceni widokiem światła i chwały Twojej. – Oby z świętego przybytku swego poglądali na nas i na drogą naszą przyszłość, jak to przyrzekłeś wszystkim, którzy z ufnością zdają się na Twoją łaskę i miłosierdzie Twoje. – Ty nasz Boże i Ojcze, Ojcze niebieski!

Wysłuchaj też modlitwę naszę, dziś do Ciebie się wznoszącą, za tych, którzy jeszcze pielgrzymują po tej ziemi. Napełnij nas Twoim Duchem pokoju i zgody, oświeć nas promieniem jasności Twojej, abyśmy postępowali przed Tobą drogą cnoty i miłości bliźniego. – Wzmacniaj nas we wspólnych, przedsięwzięciach dobra ogólnego, i utwierdzaj w nas żywe uczucie dla kraju naszego, szczerą przywiązanie dla tych wszystkich, którzy wspólnym węzłem, wspólnej naszej ziemi złączeni, abyśmy w szczerości i prawości, wykonywali Twoje przykazanie: Miłuj bliźniego jak siebie samego, abyśmy w pokoju i zgodzie dosięgli Twego błogosławieństwa, łaski Twojej, o Boże.

Amen.

Spojrzyj na lud Tew, co Tłumnie ołtarza
Ołtarz Troj Paiski, i usłysz głos jego,
Dziś my przychodzim do stóp Tronu Twego,
Błagać o spokój dla duszy Ołtarza.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa światłość świeci wiecznie Panie.

Zgasł on zdaleka od Ojczyzny swojej,
Taw obca ziemia oczy mu podrzyna,
Daj Panie! niechaj w podaju spoczywa,
Przyjmij go, przyjmij już do chwały Twojej.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa światłość świeci wiecznie Panie.

Na Twoje słowo przyjdą Adama duszę,
I dusze wszystkich rodaków Ołtarzy,
I Tych co straszne znosili katusze,
Od dzikich, srogich Moskiewskich siepaczy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa światłość świeci wiecznie Panie.

Daj spokój wieczny Tym co z katów ręki,
Zginęli bronią praw narodu swego,
Bo za życia dosć już znieśli męki,
Niech już mieją praw życia wiecznego.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa światłość świeci wiecznie Panie.

Nie zapominaj o Twych wiernych synach,
Co w cytadellach, co w Syberyi minach,
W lodach północy śmierć ponieśli srogą,
Za Ale ich męki daj im wieczność błogą.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa światłość świeci wiecznie Panie.

Na ofiarami, co na naszej stolicy,
Padły od katów ręki na ulicy,
Padły berbromne z rozkazu tyrana,
Wstań się o Maryo do Chrystusa Pana.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa świątłość świeci wiecznie Panie.

Usłysz o Panie! korny głos Polaków,
Co się do Ciebie z dnia świętyni wzbija,
Skruszy więzy grzechu dusz naszych rodaków,
Wstań się za nami o Panno Maryo!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa świątłość świeci wiecznie Panie.

Zlituj się, wrolu dych wiernych z otchłani,
Dni na ziemi już niele przebyli,
W piekle nieroli lub Sutactwa żyli,
Wstań się za nami, przenajświętsza Pani!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa świątłość świeci wiecznie Panie.

O przez obronną Syna Twego mękę,
Dusze ~~dych rodaków i Polaków duszy~~ zmarłych wrolu od katuszy,
Podaj o Pani Twéj opieki rękę,
Niech Twe postanienie już więzy ich skruszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa świątłość świeci wiecznie Panie.

Wysłuchaj Panie Ten głos Twego,
Przepuść im, daj im świątłość niebieską,
Przyjmij ~~Polaków~~ dych zmarłych do królestwa Twego,
Nam powróć wolność i ziemię ojczystą.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Niech im Twa świątłość świeci wiecznie Panie. Amen.

Mazur na dzień rozwiązania Towarzystwa Rolniczego przez Serdecznika. —

Nas zebranych wszystkich razem
Car widzieć nie życzy. —
Więc rozwiązał swoim ukazem
Legiony rolnicze. —

Przypomina Twoje długi
Rycerzu i członkowicze
Że żelazne nasze pługi
Czas przetrwać na miecze.

Wezmą Moskale nasze warty
Bezczynne nie wygnają
Żaś i młocić ich wyżki twarde
Jest Ayrona miłą. —

Gospodarstwa trzy połowa
Wrogom się podoba
Lecz poznania Lan Wnatkowa
Wziąć nie mogą oba

Mocna wzięta rezolucja Panów
Polaków Litwy Ruci
Więc reforma ipso facto Rzeczpospolitej
Klucz ich wolny musi —
Lecz i Pieniędzy w swoją kolej
Wybornie narzędzie
Las rozsiewaj Turczyn go poleje
A przemoc będzie —
Gdy tarcz Pany wyprawcie drzwiczy
Gdy się Konfet wytnie
Nasz odwieczny Sens Polski
Znowu nam zakwitnie —

Wiersz

na otwarcie szkoły głównej w Warszawie 1862 r.

Hura! niech żyje wszechwszechcielc oświaty!
Czyjeś świętsty obrzęd na krzyżu krzyża
Ale tak rzęsiście, że Jowisz wzgardy
Ogłupiał z gniewu i rozpił się w rajcy.
Przyśniszaj matko do nowej szkoły
Hura pierwszy - pobór - biada kto się schroni!
My zaś prostacy - i modłoch ulicy -
Wołać będziemy: do broni, do broni!
Nasza nauka w tej księdze zawarta
Co się Ojczyzną, co się Polską zowie
Poświęceniami spisana jej karta -
I z tej to się Bożej nowy prostaczkowie
Hura pierwszy zatem modlitwa przed trudem,
Drugi wezwanie orła i pogoni
Trzeci wiekuisty wieczny zejm z ludem
Czwarty najlepszy, do broni! do broni!
Nasza gromada nie bardzo rozumna
Biedna wszechnica jakto krzyż ojczysty,
Nucimy hymny nie znając hymnu
Bo nie Bóg zagaja nasz akt uroczysty.
Jurysprudencyi Warszawskiej nie mamy
Bo krew niewinna nie obszarpiona z broni,
Przed ogrojcą Tatrów katedr nie zginamy
I silnie duchem wstajemy do broni!

Prędkie kosarzy to nasze świątynie
Nędzny pieniądze — tych świątyń filary
Więc niezawodnie wszystko się rozwinie
I „światło zgodzie" — bo tak chcą tatary.
Światło być musi — gdy niesrożone siły
Krwawiną burzą pożaru rozlały,
Gdy nabelt wspólnem mową zaplonął orła,
O! nie rodacy! — do broni! do broni!

Ty nad się wtedy — w nauce zbawienia
Nauka da ci światło — dyplom zuchy,
Ordery, krzyże, gwiazdy i uczenie —
Ucieka nawet nowy czepiec babcy —
O! ze się wtedy wstydzi za młodu
Więc kraj wydobył rozstrzelił jak domu,
Wyniesiesz dziatwę, wyjdź się krwią narodu
A krew ta woła: do broni! do broni!

Przecz z takiej pieśni nie jeden z pisarzów
Zawoła w gniewie — w tej pieśni tracizna,
Jakby od książki odrywać rozdziałów
Gdy do świątyń tak wrzaski Cyrynna.
Bracia! Wstyd tylko nosz na przestrzeni
O tępiem dłuto i o ciężkiej skroni,
Ale wrzechnica w nowszem oborze
O! to się wtedy! — do broni! do broni!

Ojczyzno orlico pod jarzmem despoty,
Czyż Ci drzewiej wznieść oko do słońca?
Wykuleczmy wolność a błysnie wiekuisty
I będzie światło... lecz nie z rąk Ojca.
Was chcą omamić szczutkie zbrodniarze,
Was chcą wystąpić, lecz nas Bóg obroni.
Bóg zawołany, przyjdzie niższe w darze
Na wrogów światła; do broni, do broni!
Bałony! rakiety — a gdzieś arsenały?
Gdzie kule, miecze, gdzie prochów zapasy?
A czyż wy wiecie, że duch niezbutowiały
Wojskiem jest wszędzie i po wszystkie czasy.
Ów tym duchem Polska ożywiona
Z ludowych piersi nowy świat wyłoni,
Tu mocarzem bracia złączymy ramiona
Chwalmy chwałę gdy krzyczą: do broni!!!

Ojcze zasłuchaj Jéshu bolesci,
Błagamy - bierz w łaskę swoj zmiłuj.
Niech gorzki Twój zorzysty nasz smutek obwieści -
Że zmartwychwstania nadszedł nam dzień.

Wówczas Jagiełłów wielkie przymierze,
Wtedy nas znów w jeden potężny lud.
Niech świat zdumiony przy Władysławie
Jak krwią i łzami zdobywać cud.

Do Matki

Tyś dzisiaj mi wiosen cisiekes ty przeleciało
Jak Matko Polski bolesnie serce
O wiele braci naszych krwi poleciało
Za jutro Wolności imię –

Lecz gdy ty Ojczyzna z letargu chce zbudzić
Marnie o szczęściu jak dziecina nie śnić
Kto zapisz w tej pierwiastek zdolny jest cnoty,
Kto umie wykrzyknąć: „Zawieszenie!"
Tylko Polak prawy – co czuje wolności imię
A kiedy tę ziemię – co ma serce w łonie
Ten tylko jutro pojmie co, znaczenie –
A to miłości Ojczyzny, gdy w sercu zapłonie.

Matko jak błyszczy z Zachodu jutrzenka,
Niech ci promienie zagrzeją to Twe serduszka,
Niech Zakrzewi w Matce piersiach Wolności
Lepszej brzeszczości, a Bóg Was wysłucha.
Niech zawrzy Wschód cały, przed Naszą potęgą
Niech Bohdaniec pozwoli obczyzny,
Jak umie polak z krwawą w sercu wstęgą
Walczyć za swoje prawa – za Wolności Ojczyzny.

Przeto przywitajcie wszyscy chwilkę
Jutra
By oswobodzić Naszą Ziemię Ojczyznę!

#

Wiersz patryotyczny.

Precz ach! precz śpiewać nie każecie,
Gdy w moim sercu same łzy i bóle
Gdy ciarowna zarpasz mą niedolę gnicie;
Ja śpiewać nie chcę ja modlić się wolę
Za swych braci, krwawym wrogom zdradzili
Walczyć i ginąć w obronie mordali. –

Nie jedna matka łzawa kliknie o syna,
We łzach i trwodze wieczór ucieknie ciężki.
Nie jeden ojciec wzdychać stawy przeklina,
Myśląc o synu z wrogiem boleści. –
Ach próżne żale nadaremna trwoga
Wasz syn już walczył i poległ za wroga. –

Tam gdzie Dunaju płyną bystre wody
Lub gdzie kaukazu bielej się wyszyny
Tam gdzie warownie stoją mury grody
Lub na wyżynach tatarskiej rodziny.
Tam śpiesznie matki, tam śpiesznie ojcowie,
I spytajcie mogił gdzie wasi synowie. –

O Biedna Polsko ciężkie Twe ofiary.
Co raz to cięższe radzej z ciebie rany,
Dziś Twoje syny biorą pod sztandary
I walczyć każą za wasze krzywdy.

O przeciw braci, przeciw wolności się
Zastawiał mieszą zwykłe wrogów rzesza
Najświętsza Matko Boga i człowieczeństwa,
Czyń już litości zabrakło w Twojej łonie?
Czy Ci też Twoje Najświętsze oprzeczą,
Prentata stawać w niewinnych obronie?
O Matko ratuj bo wróg nas wytraci,
Powróć nam kraj nasz i zachowaj braci. –

Śpiew

Niech jasna dwie spadnie kara,
Sybir mina lub kajdany
Za zawsze wierny poddany;
Powiewać będę na Cara. –

Kopiec kusnę w minach mitotem,
Pomysłę, ta wuda strawa,
Z niej nasi ręlaz prątem
Z ręlaza bo pór na Cara. –

Gdy będę na posiedzeniu
Pojmą se córkę Tatara,
Może w swoim pokoleniu. –
Zwodzi się Polin dla Cara.

Gdy na Kalonie osiędę,
Gnedy zgnoję – zorę – skopę;

A na niej siać tylko będę,
Same lny, same konopie. –
A konopi zrobi ktoś nici,
Sobie nie nikt nić zrana,
Może się kiedyś zasmucę,
Że będzie stryczkiem na pana. –

Pożegnanie.

Tu twój ogródek, altanka twoja,
I wprost od drzwi siemnący zdrój,
Tam ci wyszepnął: tyś mój tyś miła,
Tuś mi odrzekła: tyś mój tyś mój!

Wiała od ciebie gdy życie lekki,
A serce moje wiją się żale,
Pamięć twej słodkiej w duszy mej strzeże.
Tłucze ubiegłej przeszłości dal.

Żegnam cię dwoje, żegnam jedyna!
Prawie na ziemi o szczęściu sny,
Ten gdzie jest raj ta nieba dziecina
Tam ja cię spotkam, mnie spotkasz ty!

Nie jest ta droga, nie pyłem markotna,
W szyptko kark się piesznie przemienia,
Miłość i szczęście, bojaźń, bezsenność,
Podobne tylko do łez i snu. –

A więc bądź zdrowa mnie tymi słowy
Już nigdy siebie, nie ujrzym nie,
Obadwa spokojna dwojich mąk kwiecie!
Przejdą goryczy, przejdą żalów dnie.

Wiersz na przybycie Aeylis: Felix:

Witamy Cię ojcze bez kluczy, bez kwyja,
Jedno przewodnictwa a drugie złamała,
Ciężkiej próby godzina dla Ciebie się zbliża,
Aby głowa Twa miłą pokutą zdobiła.
Myśmy we krwi ochrzczeni, we łzach wykąpani,
A Ciebie przepędzą przeklęci nas tyrani
Nie ewiemy z czyjem słowem Ty do nas przychodzisz,
Czy znowu słowo Boże, czy całkiem pomarłe.
W każdym razie pamiętaj, że krew była Ś[illegible]
Że trzy byty Jordanem, Polska skałą zdjęta,
Cześć Bożej miłości boć z Jego ramienia,
Masz wyraz słowo szczęścia, albo potępienia.
Więc radzim Ci stać śmiało na czele męczeństwa,
Biorąc Ś[illegible] Krzyż w ręce bez pieniędzy [illegible]
A jeżeli boże krzyż Ci w rękach ciężki,
To nie wódź w mury miasta, nie plamiąc ich mężny,
Fijałkowskiego, Białobrzeskiego - i wygnańców innych,
Przed całem pokolenia, przed Bogiem niewinnych.

Dumka.

Wiatr szumem wionął po bystrym stepie,
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
A tuman biały rwie się i tłucze,
Jak wrogów rzeszy pył.
A wśród tych stepów nieokiełznanych,
Ruska kibitka wązki szlak,
A smutny dzwonek jęczy w oddali
Jak pogrzebowy smutny znak.-
A w tej kibitce postać młodzieńca,
Smutne lecz dumne spojrzenie miał,
Na twarzy modrej kwiaty rumieńca,
Ale ten wkrótce już zniknąć miał.
A przy tym więźniu ~~pozór~~ zgrai dawnej, kajdany,
Kajdany ciężkie w nóżek nóg,
Więzień był młody, lecz z kat porwany,
Dokąd i za co nie tylko Bóg.
Wyjmał z kibitki, potrząsnął głową
Niedbale czy wzbudzi zandarma gniew,
Czy mu pozwoli w stronę zachodnią,
A z piersi jęknął tęsknoty śpiew.
Już ja nie ujrzę swojej rodziny,
Mojego ziomka ni matki mej
Nie ujrzę piękniej lubej dziewczyny,
Nie ujrzę bliskiej, nie ujrzę nie.—

Ach moja luba! prosty cieszę,
Kiedy nikogo tu nie poznasz,
O ani mnie biorą stąd gdzieś daleko,
Ach niepotrzeb nie potrzeb! duszo mej duszy.
W kaj dany kotry, skuli mą dłoń,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
Gdzej mnie kaj dany, dajcie mi broń,
Ja was nauczę jak wolność cenić. —

Gdyby nie burza od wschodu,
Co wraj cały mą bogaty.
Miałbym, z ojczyzny ogrodu;
Na bukiet dla cię bez kwiaty. —
Już od trzydziestego roku,
Same ciernie tylko rodzi,
Może to w skutek wrodzonej;
Że nas tyrani pamięć chodzi. —
Byliśmy krewni i narodu,
Wycięto je po kolei,
Cała rzesza zniszczona,
Został tylko kwiat nadziei. —
I niego ci bukiet uwiję,
Do dam mu twoje walety,
Będzie piękniejszy nad wzięcie,
I prędzej dnie wszystkie bukiety. —

Do broni! ludy powstańmy wraz,
Z bratnią sobie podajmy dłoń,
Rozniećmy wraz jasno już przyszedł czas
Wieńcem Wolności ozdobić skroń.
Chustem do boju wolność i Bóg,
Do broni! do broni! powstańmy wraz,
Niech sobie prawa stanowi lud,
Do broni! do broni! już nadszedł czas.

#

Miljony ludu wołają krwi,
Tych, co nam tyle zrządzili strat,
Byśpetnić zemstę co w sercach tkwi,
Potrzeba ofiar, już wyrok padł.
Zgrozy wolności uderzy dzwon
Do broni! do broni! powstańmy wraz,
Wieść szerzyście ludom tyranom rzeczon,
Do broni! do broni! już nadszedł czas.

#

Precz z tytułami Księże i Pan,
Ludy chamiebnych zatrzęsiny lat,
Jeden Bóg, wiara, i jeden stan,
Jedno miano bliźni i brat.

Spojrzyj na lud Sen, co Ślumnicie stoczeu
Ołtarz Twój Pańskiu i ustyn głos jego;
Przebacz, błagamy, dusz om ludu Twego,
Wstąd słodny bycie strzym dziecion pnebacz
Pred Twe ołtarz ranosim błaganie,
Niech im . . .

Za dusze ofiar, co w stolicy Litwy
Padły bezbronne z rozkazu Tyrana,
Zebrany Polski lud ile swe modlitwy,
Modlitwy bratnie – do Chrystusa Pana.
Pred Twe . . .

Przepuść im Panie – ofiar zmiłowanie,
Błagamy o nie ze łzami i w skrusze,
Ustyn do ludu bratniego wołanie,
Przyjm do Twej chwały te wiecne ludzie.
Pred Twe ——

Pl. Mickiewicza Pomnik Sprzed.

Hej ja Marus radawiky
Ja Maruś prawdziwy
Wszyny nerwy prawdziwy
Dabry i powolny
Za Bożczyna byh ij chwałę Wsem Kochan
Dałbym Sebie byt mój cały dałbym całe o Życiu
Życie

Lugo płaczem mają Laba
Lugo prosą Libii
Wsim mena dawna zguba
Wsim jak Bóg w niebie
Wsim wsim ja li zgeny jakiś man pomocnik
Jezus Jedynowerski bozkua w Marowiatkim Lucie
Chcim ni mamy Marulinka
Chcą nas pomoże sirni
Tuba stoli do Kamenyka
A wsuh ogień pokryśmi

7 65 2

Spowiedź

przez Balińskiego.

Wziąwszy na siebie komeżkę białą,
Wziąś krzyż i olej jako przystało,
I szedł spowiadać Ojciec Duchowny,
Jeremiasz, tkli żal nieczynowny,
Sędziwe credo na sercu środkiem,
Niejedną duszę ku wiecznej drodze,
Miał Chrystusowem pokrzepić słowem,
A nigdy niebyć w żalu takowym.
Dnieć zaczynało, – fala cisnława
Z łona biodłego dnia promieniała,
Cod Cytadela, sina i biała
Jakby z przestrachem nocnym leniała;
Szedł Ksiądz z żandarmem, a inni zdali,
Ludzie w ulicach idące stawali;
Każdy się żegnał i mruczał co skromne
Zdrowaś Maryja za biedną duszę;
Choć było jeszcze przedświtnie rano,
Już się wygrzebki miały z bieranu:
Gdzie niegdzie jakaś ktawa panienka,
Smutnie spojrzała z progu za okienka;
A Ksiądz szedł dalej, już na zdrojami
Pod Cytadelą, już za wałami
Wtuzi Kapitarz ponury cienny,
Jak Lucyfera, prawie podziemny;
Przy drzwiach, co Nunnur koronę podbronią,
Modolali zbychać kajdany dzwonią.
Przez otwarte bied z wyblaszty,
Oczu błyszczących, twarzy zapadłej,
Siedział nędznie okute stopie,
Znak Boże męki trzymał na łonie,
Na wschodzącego Księdza wzrok rzucił,
Znać że się bliską śmiercią nie smucił;
Bo w oczach szczęścia promień mu błysnął;
Podaną rękę żywo uścisnął,
A potem duchem żalu dalecki,
Na prochnalony, odmówił wiecki;
Z takąż miłością, z taką nadzieją
Jak ten, któremu się śmieją,
I świat wcale, – radość oddaje,
Jakby dla niego wonne gaje,
Poranek wionny błysnął kwiatami
Niebo szafirem nad krzyżatami.

Do luby

„Jakoby zgnuśniały myśli twoje,
Módl się i zataj na grzechy swoje,
Pan Bóg odpuści, a nadzieja czysta
Niejednemu na drodze życia zwycięzcą.
Jeśliś pamiętna nie czyni grzechu,
Przyjmij odemnie słowa pociechy,
Że sprawiedliwym jest żywot wieczny,
Od trosk i bałwanów życia bezpieczny."—
„Dobrze mój Ojcze — zacznij swą spowiedź,
Daj rozgrzeszenie — ja dam odpowiedź,
Bo w życiu smutnym, dodał z ubliżeniem
„Niemiem co dobrem, a co jest grzechem"—
„Byliś niechodził z brodnickiego długa,
Byliś mój synu nie zabił Kuga"
„Ojcze zabiłem samego siebie,
A potem byłem na swoim pogrzebie:
Na trumnie leżał wieniec spleciony
Z kwiatków marzenia mego rozłożony,
Leżała gazra z łudzeń ubogości,
Lilije przyjaźni, róże miłości,
Wszystko co tylko dla siebie chciałem
Mi grobie trzeźwym i pochowałem"—
„Ewangielicznie nabóźstwo twoje
Chrystus nakazał przez prawo swoje,
A twoje mi uczynień grzechy odtrąciła
Na które stroszy Archanioł czoła,
Czyś Pana Boga — a próżno na wzywał
Jego imienia źle nie używał"—
„Oh! .... bardzo często, mogąc w tem wina
Że nawykłem z swojego żywota,
Żem próżno wzywał Jego imienia,
Aby Pokutnego bronił plemienia,
Przeszedłem Jego z dziwnym zapałem,
Ten lud cierpiący na boj wzywałem.
Wśród niepowstał, jam ukarany,
Zato wzywanie — mam te kajdany,—
Na inne cele Ojcze nielubiany,
Nigdy mi w życiu niebył potrzebny"—
„Synu powstrzymaj się gorzych duszy,
I do katuszy nielaz katuszy:
Niezgroź, pomocą i Bożym sługą
Za te oprzyrzu dodaniem długą"—
„O nie mój Ojcze proś modlitwami,
Abym nie marzłał tam z katowami,
Lecz niech mnie Kaje za prośbą twoją,
Abym ci dalał nad zwisłą mogą.

Patyck

Po tych Dąbrowach, zmełtych, zielonych,
Wśród drzew, krzyżyem błado srebrzonych,
Gdzie mi nie chciał w lutnią zabrzęczeć
Lecz prośba ludu – mowna prośnika"—
" Ależ te grzechów, rozgnieć mi grudy,
Słowa mi nie słowa pocieszy,
Cyklij mi had durnej zaguby
Czyś nie zawarł bezbożnej śluby"—
" Ja zawarłem ślub z Matką moją,
Jak mnie tudrita pieśnią swoją,
Kraju Ojczyzna zawarłem ślub
I od nerwacem idę w grób.
Ona zapłacze, a ja przebaczę
Jemu, co sprawił że ona płacze.
A innych ślubów niezawiązałem
Żadnej kochance nie przysięgałem!....
Jeśli to grzechem ja zemnim wstałem,
Bo ja kochałem Matkę kochałem"—
" Więc spytam jeszcze czyś w swej młodości
Nie pragnął kiedy cudzej własności"
" Ah!... ja pragnąłem cudzej własności,
Ale to było nie miłości,
Bom ja chciał potem – chciałem sam jeden
Nowy Adama utworzyć Eden
Lecz widać mało kwiat i łoż ciepło,
I długo jeszcze musi być piekło"—
" Sługa Chrystusa w cichej pokorze
Niech woże sądzić Wyroki Boże,
Życie mój Synu dane od Boga
Jest na Kalwaryi krzyżowa droga
Prowadzi ludzi przeszły tą drogą
I już w obłoku wstępować mogą"—
" Przebacz mi Ojcze że ja nad grobem
W Imieniu Polski zawołam z Tobem
Iż ludu upadł potężny wzlocie
Iż lud podniósł przeciw sierocie
Iż ludu nigdy wsparcia prosząc
Iż ludu nigdy nie pomoc ginącym,
Na cóż mnie karzesz, za cóż w krzyżu
Bijesz rózgami tak bezlitośnie?"—
" Nieptasz tak Synu mowonemi brami
Toć przecie Pan Bóg nad sierotami"—
I starzec podniósł Krucyfix w górę,
Jak słońce, aby rozpędzić chmury,
Uwierzył serce swe rozradował
I rany Boga swego całował.

Adolf

Ślak był cichy i odmrodziały
Jakby mu rosę wdusy świtały
Przy którym blasku, anielskiej brzemię,
Patrzał na swoją ojczystą ziemię.
Padł na kolana, głowę uniżył
Ramiona wzgórę, we niebo rozszerzył.
Aża chwilowy smutek, zwątpienie
Prosił z pokorą o przebaczenia rozgrzeszenie.
A Ksiądz mu olej lejąc na głowę
Przypominając pieśń Dawidowę
Rzekł: Oto pomazaniec Boży
Kładę na tego co się nakorzy:
Aby od słońca stał się jaśniejszy
I niż dyamentu ogień przedniejszy,
I niż brylanty i amelysty,
I alabaster jasny i czysty.
Albowiem mojego dłania prawicą
I rozolejuję i niech ich strzeże,
Jako źrenicę swojego oka
Jam z majestatu mego z wysoka
I nic nie bluźnił, i nie narzekał,
I miłosierdzia Bożego czekał;
Oto przebaczam, i z tego czoła,
Ścieram znamiona człowieka. I Oblak Anioła
Nad głową Twoją rozłączania kołem,
Abyś był odtąd Polski Aniołem.
Ledwie skończył słońca promienia
Przez kraty w ciemne wpadły więzienia
I uczuły w swej godzinie,
Które więzienia Boską świątynią.
A przy tym blasku cierpiące cnoty
Nie trzeba było kopuły złotej,
Ani filarów, ni cudów dłuta
Z granitu cuda była wykuta;
Bo rzeczy takie są nieśmiertelne,
Ani ich wzruszą mocy piekielne,
Wszelka złość ludzka próżno się sroży,
Bo nad nimi wisi duch Boży.—

Do ...

Słuchajcie — skowrowych wiosnę nam wieści,
Jaśnieje w obłoku — i z chmurką się pieści;
Jaskółka tor swój, zalatuje do płota,
Jutrzenka, znane jej pola i siota
Dziecina biegaczce, w rączęta radosna,
Wszystko się cieszy — słuchajcie — już Wiosna!
Młodzieniec tylko milczy — i ponury
Wzrok wodzi po polach — znów w tajdia w chmury.
Czemu? nie dzieli powszechnej radości;
Na licach piękno, szczęścia, młodości?
Pytali — a żmudzy szydził z niego;
Jam nie dziwił — nie pytał dla czego?
Oko, nadziei — lub groźnie szczęściło,
Co by mu skrzydeł, uczucia lub ciało.
Lecz was to spytam nadobne Dziewice,
Czemu? czarne szaty — tęskne oblicze?
Czemu? nie kwiatka nie ujrzy pory skroni,
Co pięknie kwitną; po Krakowa błoni,
Co się w srebrzystych Wisły pałach,
Co wolne rosną, po Litwinowa szałach,
Po krwią zlanej porodzonej, naszych ziemicy
Niepodległe, jak całus dziewicy
Piękne, niewinne — jak wasze oblicze —
Wiosną nieznane — o! lepiej Dziewice
Idy kwiatki wiosną, zazielenią gaje
Przyjście kwiatki, po kwiatków stoje
Żołnie na rodzinnej ziemi — O! przyjście
Te polne róże, z nich wianki ubijcie
Boga = rodzicy na ołtarzu złóżcie
Złoto Chrystusa wianeczkiem przystrójcie
Kwiatki i serca nieście mu w ofierze
Jak przy powrocie ubodzy pasterze
I modły wasze lecą nad chmury
I będą brzmiały jak Aniołów chóry
Proście — błagajcie za braćmi swoimi
Co jak wygnańcy żyją w obcej ziemi
Bo od Mekryki — po śniegi Sybiru —
Po skwarne piaski Afryki Kairu
I dzie śmiertelnego wiatrem Samum wieje
Niejedno porwie ojczyste westchnienie.

Wystudza kto się w pokorze uniża
I może zdejmie siła prawicą z krzyża
Pobłogosławi pobożne dziewice
Jak niegdyś naszej Królowej Jadwidze.
A potem śpieszcie w krzewiste dąbrowy
Kluvijcie wieniec z dębiny laurowy
Gdy zagrzmią gromy wzburzonej naturze
Dzikie pożwistky i szalone burze
Polecim śmiało, przez głogi i ciernie
O biada temu, czyje lice zbledniе
Na widok śmierci — O śmiało! Kto dzielnie
Po zwycięstwa — lub — męczeństwa wieńce.
Kto się przy życiu i stawie zostanie
Żen z nas ten wieniec w nadgrodę dostanie.
Że — coście prawno zwycięscom uwity
Przydzie powiędłe, na ległych mogiły. —

Pieśń wotrapienia.

Boże Ojcze, Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszéj doli;
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli — my w niewoli. } 2ki

#

Słowa Twoje nas uczyły,
Każdy włos nasz policzony,
Boże policz te mogiły
Te płaczące matki-żony. } 2ki

#

My już łyse krwi przelali
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już łyse też płakali,
Że niestaje też pociechy. } 2ki

#

Boże patrz, my na kolana,
Ścielem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami — krwią skąpana,
Krwią i łzami wkroć ją Boże } 2ki

Więzień.

Na tym zwilgotniałym murze
Co mi służy za więzienie
Tęsknotą moją urnurze
I srogie serca westchnienie

# #

Opuściłem dom rodzinny
Od Ojca dziatek i Żony
Wziąłem stan chociaż niewinny
Żyję w smutku pogrążony.

# #

Ach ja niewinny potwarca
Tum żalów jest mi przyczyną
Łzy małżonki sierot starca
Niech na głowę jego spłyną.

# #

Lecz Ojciec wiekiem schylony,
Może zaplacze w tej dobie
Ale że ja tu zamknięty
On się z żalu zamknie w grobie

# #

Ach! ty mej duszy połowa
Ty towarzyszko jedyna
Kryliż losem jak wskazana
W kurnicie wieku zostać wdową.

# #

Ach wy niewinne Sieroty
Cecylio i Władysławie
Jakże ja was biedne sieroty
W dziecinnym wieku zostawię.

# #

Duch jakiś dobry serce tam spokój,
Wszystko serdeczne, wszystko tam ówieńi
Da się ze Polski człowiek w siebie bierze
I za Ojczyznę swą boleść tam goi. –

# #

Wioska Ojczysta niech Ci będzie światem
Gdzie więcej nieba, tam i więcej Boga
Na wsi kto bratem, – to najszczerszej bratem
Unikaj balów i unikaj wroga. –

# #

Wierzaj mi dziewoże tobie nie wesele
Lecz bardziej smutek do twarzy przypada
Pozwol niech tańcą po ciałach popiele
Ty bądź jak gwiazda nad cmentarzem blada

# #

Swobodna w duszy jak powiew polny,
Nie miej potrzeby w uśmiech zdobić lica
I w ciąż miej postać jak Pokutnica
Pokąd Ojczyzny nie zobaczysz wolniej

# #

Niechaj ci wstrętną będzie młodzież płocha
Ty szukaj ręki zdatnej do oręża
Nie kocha Polski kto żony nie kocha
Polaka tylko może wziąść za męża.

# #

Pracuj od wrogów jak możesz z daleka
Przechowaj w duszy czystość wiarę ciszę
I módl się czasem za tego człowieka
Który to Tobie aż zazdrości przyszło

Konice

Do Sióstr moich.

Polki! kiedy przed waszym okiem zakrawionem
Mordowana wam bracia krzyże znieważono,
Gdy straszny jak rozpacz wstrząsnął waszym łonem
A po nocy męczeństwa krwawsze stało rano
Wtedy wy wszystkie w szatach sierocej żałoby
Wyciągnęliście w niebo dłonie błagające
I ramiona na świętych męczenników groby
Z wieńcem skrwawionych cierni wasze łzy gorące
Ale Polki! ofiara jeszcze nieskończona
Krwią i łzami musimy dopełnić kielicha
Tylko z nową boleścią niech wam wstąpi w łona
Wytrwałość jak wasz pacierz święta chociaż cicha
Póki dłoń przemocy nasza [illegible] przygniata
Póki łańcuch [illegible] karku wolnych krwawi
Niech czarna suknia Polki świadczy wobec świata
O najstraszniejszym gwałcie zbrodniczych bezprawi
I jak kir zdobytego niech o zemstę woła,
Budząc zarazem w pieniach zemsty tej pragnienie
A cień od niej paść musi aż do wrogów czoła,
I wszystkich ludów śpiące przebudzić sumienie
I Bóg w błyskawicach może ujrzyć jej nareszcie
Ujrzy – ten smutny całun wiecznego wdowieństwa
Wtedy niewinna Polska, wszystkie twe boleści
Wtedy mu wydaj łzy wszystkie twego męczeństwa
Powiedz jak Dziewę twoich brana na katusze
Jak braci twych pędzono wstęp sibiru dziki

Jak zbydlęcona biedną ludu Twego duszę
Gaszącę mu wszystkie światła Bożego promyki
Ale we krwi ofiarnéj jest jakaś moc święta
Która namaszcza dzielnych męczenników wozy
Polki niem Bóg pozwoli skruszyć nasze pęta
I zeszle na Golgotę jasnego Anioła.—
Ty bądź jakowa błada Córa Jazaela
Co złotą kosę swoją stargawszy w zatobie
Owinęła w nią krwawe nogi Zbawiciela
I wietrząc w Zmartwychwstanie—czuwała nad grobem

M. Jłnicka.

Do Córki mego przyjaciela Polskiej dziewicy

O dziewczę moje! cóż ja Tobie
Z dalekich

Jadział wprawnie z Tamiertich – a wtedy,
Nie kij bezsennie przez długie godziny
„Wozeckiej" przygnał" gdzieś z Katiny,
„Malinkiego" – widno wieniec wyprowadzę Bożyja

Wtibir Car szczęt tiebia Gorczakow
Szto ty nie wzięte niemiecki polaków
Wciąż nam obrazy rodziny ze krwawe
I tyczas jeszcze wyrzucie warszawę,
Kiedy uciekli, wieś przegrany majny,
I klucz od zboża co więzi w szkatułce
Przez ten gwałtowanie, przyjaciół dotkliwe
Ponad polskie jasnianych mordkie
Otwarcie ciała i ogniste tele –

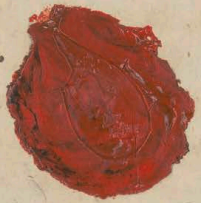

Pol[ka]

I wzniosła blade czoło wśród tłumu baronego
Tych Pań całego świata – w świecie rzebranego –
Strojnych w złoto, purpurę i wdzięki i czary
I w dowcip i w tytuły, w honory bez miary; –
Nie zdobiło ją złoto ani strój bogaty
Ubogie były – skromne, zatłoczał jej szaty,
Lecz gdy była ciekawie o godność pytana –
„Godność ma, rzecze z dumą, – to ziemi Polka zowią“.
„Polka“ i oręż się w rzucił uchylił skromnie,
I wzrok przyjazne niewiast wybiegnęły dłonie
Polka! to nie zwyczajna powszednia niewiasta –
Która wszędzie najpotrzebsza, wszędzie bujnie wzrasta
Której cel, przeznaczenie – być zabawką światła,
Której – w tryumfie – rydwan i życia zapłata.
Polka! to ołtarz – na którym ofiarą
Wszelkie poświęcane – wszystkie na siedlisko.
Wnijdź wiarno przyszłych losów wtenczas jest wątpić
Wnijdź wszystko co Ojczyste nie zginie zginąć
Wnijdź z modlitwą przejęcia cnota ich przetrwała,
Wnijdź z wiarą i miłością – nadzieja zostata,
I gdy wszystko uległo pod uciążenia grozy,
I gdy wszystkie zachwiały zasady i cnoty,
Ona wierzyła świecie w przyszłość, zmartwychwstanie
Wierzyła – modląc dała o słowo „niech wstanie!“
I gdy wszystkie do walki ostatni już dzwon
I gdy wszystkie niewiasty pochyliły skromnie –
Ona stanęła groźna, jedna przeciw wrogu,

Wielka miłością świata, silna wiarą w Boga
Ufność orężu stroszny, misteryczny nie myślny
Co pod wszystkie serca w jeden głos przychylny,
I w wszystkie serca wlała swą miłość wolności
I wszystkie odrodziła wiarą w swe przeznaczenia.
A tyran darmo wszędzie chodził berło z jej rąk,
Stworzył ją katarami i bajdanów brzęki,
Ona mu rzuciła w oko światło, nie zachwiana -
Ni zadrżał pod tym wzrokiem - i ugiął kolana,
Przed potęgą uroku mocnej swej wyższości
Wszystkie nad sobą, kraty, nienawiść i złości.
Na zawołanie rozpaczy - a jam zgadł przecie,
Że jak niebiosa Polski naród z żyjących na świecie
A on olbrzymem stoi w olbrzymia wyrasta,
A ja olbrzymią czuję mu Polskę dziwiasta.
Polsko, czyś ty pojęła swoje przeznaczenie?
Twoją misję, Twą dzielność, Twe w świecie umocnienie?
Wiesz-że - ci przeciw Tobie nie ma sił, oręża?
Nie ma tułka co ciosy śmiertelne wyleczy?
Wiesz li - że dla tyrana najstraszniejszym orężem,
Że do zwycięstwa jemu niezwyciężonym jestem?
A póki jeszcze Polska na polskiej ziemicy
Żyć będzie, kochać będzie - prózno najeźdźcy
Nasypie będą w trzewiczek że Polska zginęła
Ona żyć będzie w Polsce, która to pojęła.
Że życie prawdziwej Polski w jej odrodzeniu -
Tam odrodzeniem światła, zmartwychwstaniem płomie
Polsko, gdy serce Twoje pusta czuwa bryła -
Słabeś się myśl ofiary w niem nie wgrobiła,
Nieboś potrzebuje, dzielność była ci Ona siebie
Wtedy się mierzy Polska - nie od zgrzyte ciebie.

O! boś Ty namaszczony Tyś Króla Pogromca
Tyś obrońca tronów świętych – świątynia wybranka
Sobie nie wolno w próżni znaleźć jak innym,
Nie wolno oddać serca zabawom dziecinnym,
Bo myśli, serce Twoje – własnością narodu
Bo Ty do wszystkich pierwszy prowadzisz
Zawiązek Królestw dla Ciebie ciernistą koroną
Na czole mężów stanu została spleciona
A Tyś pałasz ucisku rozpostarł natchnienia,
Nadziei wzory, pokoju wiary, przebaczenia.
I wzniósłszy – by godnie nosić Polski miano
Wyczyn uległa i krzyżem trzeba być owianą,
I tyle mieć miłości – by w niej ogniska
Wszystkich i wszystko złączyć braterstwa uściskiem
Wszystkich i wszystko zrodzić w braterstwa imieniu
Wszystkich i wszystko prowadzić w nadziei natchnieniu!
I być naszych zwycięzców radością strażnika,
Patryarchalnej chaty najczulszego krzyża,
I przeszłości wielkiej historyję wieszczą,
I być narodu sercem – nie mogąc być głową, –

Kolęda Wiarusa

Idzie stary Wiarus do ludzi w Kolędzie,
Witać nowe latko i życzyć wam będzie
Słuchajcie ludkowie
Co wam Wiarus powie
Na Kolędę Kolędę —

Nasze Dziecię Jezus w stajence się rodzi
Wszystkich Swobodzi Polaków myz prowodzi
Jezu przybądź mały
Wstań naród cały
Na Kolędę Kolędę —

Ej przybędzie do nas Niekiełka Dziecina
Dyaka wolności Polska, Litwa Ukraina
Tylko z Nim trzymajmy
Jemu chwałę dajmy
Na Kolędę Kolędę —

O blizne słońce bieje na niebie wysokiem,
Skrzy się śnieżek biały na polu szerokiem

Boże jak śnieżek biały
Nowemu narodz cały
Na kolędę kolędę

Ojcze idź do pracy, domu pilnuj Matko
Dzieci chyc do szkoły przyjdzie nowe latko

Wolności z wolnością
Jedności z zgodą
Na kolędę kolędę

Żyje Ojciec wielki żyje Ojciec w Niebie
Wie, że naród Polski w ostatniej potrzebie

Ześle nam zbawienie
Na ojczyźnie zmartwienie
Na kolędę kolędę

om, Wtedy to dopiero przyjdzie Marus stary
Lewiarowski wszystkim Wołoszom i Wiary

Wyjdziemy razem
Gardłem i żelazem
Hej Kolyda
Kolyda
Kolyda

Modlitwa

Do Najświętszej Panny Częstochowskiej

Najświętsza Panno cudowna Twa opieka.
Tak z rzeczą gasz na Stawian plemiona.
Gromadź te wierne ludy zkądkolwiek.
Korząc ich czoła i wznosząc ramiona.
Czy wśród świetne czasy gdy razem złączeni.
Mając lept wściekły chłopcem razem z Bórkiem.
Czy dziś z pod jarzma wierzeń rozdzieleni.
Równie się Nonym. – Lecz dziś z serca bólem.
Widzim wzbraniony wstęp do Twego ołtarza.
Przystęp plemionom odległym w dali.
Wierne te ludy trudności ich nie zrażą.
Gdyż z piersi Matki miłość tę wyssali.
Najświętsza Panno! zlituj się nad niemi
Udziel im łaski i swojej opieki. –

Wyciełmy ścierwiście i bujt na tej ziemi.
Co wiecznie dla tej zostanie na wiekiś.
Dziś ludzi zgnębiony, a zamim uciśniona.
Religia, w której szukajcie wzmocnienia.
Cisnie z krzyża Krucyfiks do łona.
Krwawemi łzami błaga przebaczenia.
Zawszystkie grzechy swoje i rodaków
Najświętsza Panno! odtymia cudami
Spojrzyj łaskawie na biednych potomków.
Niech ich nadzieia dziś próżno nie mami.
Bo kiedy ludzy już swobódź zgadają.
Ochoczy Polskę wyzwigną na nowo.
Niechcij w swych chęciach dla nas nie wątają
Wspomóż zamiary i wzmocnij ich słowo.
Nadzieję żyjem, znią całowiek mniej czuje.
Tak swą niedolę jak drugich cierpienia.

Religia wzpaer i zemstę wstrzymuje.
O! tak w Religii szukamy ulżenia.
Lecz co ja mowię? ja błagam litości.
O Twoich cudach jam słyszała tyle.
Ja pragnę cudu dla sprawiedliwości.
Aby poniżyć złość wprzemocy sile.
Dla nas trza cudu. o! trzeba ja wierzę.
Ja pragnę cudu dla przeistoczenia.
O cud ja błagam i po cud w tej mierze.
Biegnę pod dymne cudami Klęknienia.
Najświętsza Panno Rodzicielko Boga.
Twoje swoje oko na wzpaer w uciesze.
Ty znasz cile wolności nam jest droga
Że żyjem dzisiaj, żyjem w Jej odbłysku.
Amen.

Wysłuchaj miłościwy panowanie
Tobie duchowne pieśni patronowanie
Bądź ty nam matko zawsze przyjemny
Boś bez pokalanie obrazie niemy
Bądź nam na nas dobrotliwe oko
Nie bądź nam surowa Pani z wysoka
Ukaż nam serce Boga dobrotliwe
Miłosierdzie nie gniewem hardowane
Bądź nam ty matko Krakowskiego
Patronie pasterz Kościoła Polskiego
Pasterz jako lwy potężny z przestrachem
Wilkom psa z spokoju się twej trzymamy
Pojednaj synu tym nas przeczystego
Boga rodzica wybrany orędzie
Zakław się prośbie twej rozrzewnionemu
Niech się obrócim Tobie nowy znamy
Wojnie nierządzie zawiści stanowanie
Niech mer się Polska wyniesienie
Bronu radnie dla niej dziwnych
Przy się Polakom Tobie z Bogiem zawrzeć
Skarbu Tobie dany skarbie bez szczerbku
Przy tego otuchy ufania znaku
Na wszystkie wody ale się nie zrzucają
Twój przyczyn sobie by tyrańsko ustało
Przy tej panowie dziwny Krzyżowany
Państwie Polskim biebrzki dziecinie
Zbiór bierze znak obranie ręczy
Pod Kazimierz opatrzenie chwalebny
Przy mojżesz radzy [illegible]
Przy krzyż klęczy [illegible]
Przy nieby się stróżny dziecinny
Ubóstwo ginie prośba nie [illegible]
Zbyternie lubkim pod tym ufanie
Ufy prawa Boska dwojaki potamano
Pan nor pokój stoły się [illegible]
Zgoda nigdzie [illegible]
Przy bijwie [illegible]
Pasterz jedność mocny w twoim dziecinie
Pod tobą się kościoł nieprzyjaciołom
Z bandą potpora twój krzyż dziecinie
Przy tobie pokoju potrzebnie wszystkim
Wszystkich królestwa opiekunami znamy
O Miedzy tego [illegible]
Niech pokój kościoł [illegible]
Nad [illegible] [illegible]
Przy tobie dziecinie [illegible]
Maryo Matko Boża Jedziego
Przy jednej Syna Twego gniewliwego
Zamnij się nasza Pani się miłości
Zamus stoją twoją dziecinie opuścić
O jak mocny bezpieczne grzeszymy
A tym opieki nabudzą [illegible]
Wspomny jednak o Matko litości
Przymnij pokornych do swej [illegible]
Abyś przymnij nas, bo inny [illegible]
Przez twe [illegible] Oto się [illegible]

Amen

M.

173

Hymn
do Boga w nieszczęściu ostatniego szlowieka.

O! Boże Wszechmocny Boże!
Czyliż Twa silna Ręka,
Mnie w nieszczęściu nie wspomoże
I już na zawsze ponęka?
Znamię Twoje Wyrzekę,
Bo Bogiem, boś mym Panem,
Wznoszę głos mój pod Obłoki,
Zlituy się nad moim stanem.

Wszakże stwarzając szlowieka
Rzekł: Łzy mocy Ręki iest dziełem
Szczęśliwość się wszelka czeka,
Bo mi Serce zbyt miłem.

A jeżeli wynarzenia
Oddzielają mnie od siebie
Powiny na moje cierpienia
O! Boże który iest w Niebie.

Szkoła.

Towarzystwa Dobroczynności.

Powieść.

„Chodź mój drogie dziecie – rzekł Ojciec do syna –
„Pójdziemy tam, gdzie ostrzejsi będą dobrem zadrżeni
„Gdzie z uśmiechami przychodzi, z cnotami powraca,
„Gdzie wzrok, co posępność, co zamyślenie, przeraża.“
Tak przez Miasta ulice, i przyszli na rozstaje,
Gdzie się zarzai nazywa, Kraków dawniej Opactwo.
Dom nie wielki spostrzegli, i skromny w ubiorze,
Napis: Pan zaliczy mnie, udziela ich oczy;
Ojciec dziecka te słowa tajemnicze tłomaczy:
„Widzisz, to miłość: –
Sztuka jest dla nas rzeczy niezbędnie opuszczony;
Uchodzą. Przekli: Miłość Bożego Chrystusa powiewa
Ojciec o sekcie, jego fortyana.
Rozpowszechnia, odpowiedział, prawdę, prawdę Pana.
Wemknęli dwoje ochotnie, znowu przeszli dalej
I drzwi do szkółki uczniowie przeszli;
Bo się to ciekawe tłumy, dobrem uczuciowanym,
Starszych, głosem, upojonym uczuciem pouczeniem.

Dziwi w skromnem odzieniu, ale choć ubogo,
Cnotę, rozsądnie, i chędogo.
Kto rzekł, żeby cnota, ozdoba, ujęcia zdrowia najadła?
Czegoż się wiecznie dziatki?. . . —
„Jak kochać Boga, bliźniego,
„Póść po prostej dobrej cnoty,
„Ufać w łaskę Najwyższego,
„I szczęścia prawdziwe cnoty;
„Uprosty sumienie zrozsepia, mianuje,
„Wszelkiej ochrony, od nędzy,
„Stanie od złego zamyśla,
„Uchyli chwil, od pieniędzy;
„Wszystkie rzeczy nauki, Ty tylko dodatki.“
Jak się ubogie stowarzyły dziatki. —
„Gdzie się przebrał Ojciec, tego mieszkanie?. . —
Pomyślmy, odrzekły, że Królestwo jest Ojca,
Że Bóg jest wszędzie, a nie tylko w Niebie,
A więc zawarty na ziemi,
Nie ujęta bezmiarem, zamyka nas wszędzie,
Drogie nam dziecka przykazania rzeka,
Chcemy je w sercu, a gdy jej potrzeba,

Jak pozwalamy, wypuszczamy chleba. —
Kiedyż kochamy, nikt życie do cyrku,
Tedyż z poszobem stokroć dobrzem będzie zwarzymu,
Jak się Kościołci dopoki, jest pora Kościołcowa.
Jak wody, w morzy zamyślą;
Ktoby pomiędzie te koleje, nie zejść słupi mogą,
Wjeść mu te nauki, wjeść, do pamięci,
Jak mogą prawdy, wszystkie wszędzie stawi cudo
Życie mu spłynie szczęśliwie, wzorowo. —

Kr: Paul —

Żyję rad o przezgrzeniu wszystkie ile tylko Gdzie
A ja sobie kontent przeciw kiedyn tylko zdrow / bij

Nienawidzę wystrzawistną kontent swoi mi losy cisną
Nienawidzę srebre złoto w szrzytko umnie mawnosi błoto
kiedyn tylko zdrow

Jaką li kto miarką mierzy, taką mu też mierz
Gdy ii latają nieszczerzy latuj ze ich też.

Czarną gdy myśl który zbiele mnie oszuka z przyjaciele
Niedrzwie się gdyż to taka zwyklaj enaty zapłata
kiedyn tylko zdrow

Jm większy jest Pan w Potrzebie tem większy nadtuj
A ja sobie kontent przeciw Mistrzy mi maj płuj.

Kiedy z dwie i rasiuje dobre z przantne zle wyniuje
W tym rasiandz z przyjaciely z Jim wypije mnimi spoty
Kiedyn tylko zdrow

Kiedy nadzieiat rzecz okiem
Jeze mi się tam odstania
Widzę jak się z spiesznym krokiem
Człowiek za szczęściem ugania.

Ach to jest próżna mara
Ślepego zwodzi człowieka
Im się bardziej ono stara
Tym bardziej przed nim ucieka.

Szczęście zawsze ślepo chodzi
Ślepo rozdaje swe dary
Ślepy Fraszkę wszędzie prowadzi
Lub nie nigdy lub bez miary.

Lecz kiedy chcesz być szczęśliwym
Nie bądź za ciężko na sposobie
Kochaj Bliźnich bądź pod czas wszystkim
Znajdziesz szczęście w samym sobie.

Aby zaś to szczęście trwało
Pracuj a nie traci nadziei
Madrą Boża Opatrzność dało
Byś wszystko szło po kolei.

Najgorsze zmienia się losy
Przyjdzie także czas pokuty
Wszak się ja tego lasu
Dzisiaj pozbyć już mam chęty.

Albor ja to swiatu służe, zebym jemu mat kadowai
Wlada Dzien cery zapruze na cor mi się zda pracowai

Nie walę ja zyć spokojnie
Kontent z tego co Los daje
Dzieczam alkim mym pogodnie
Chai mi czego niedostaje

Gdy mi Los co nadarzy, alczym nawet niemyślałem
Dziękie Niebu cor na Dzwarzy takim wesół jakibyłem

Głos maja ci w sercu pei
Stary w troskach Mierzi susza
Gdy natura Dług swoj zyście
Wszystkiego odstąpie musza

Gdy wiec nie ma nic takiego cobym mogł wziąść z tego świata
Tylko to podobno mego że wesoło spędzę Lata.

Niech sobie kto głowę suszy
Niech się kto ze martwi w biedzie
Ja się cieszę w mojej Duszy
Kiedy mi się szczęście wiedzie

Niechaj sobie suszy głowę wrazem do cnym swey ojczyzny
Niechaj pisze rady zdrowe ar dogrzybiałey Siwizny

Ja się z tego tylko śmieję
Bo mi chętnie mam nadzieję

Koniec

Kiedy niegdyś barszcz wszczęli,
Ojców naszych godnie bronią,
Wieszcz w wesołym rymie bucał,
Lud powtarzał zgrane gromia.
U naszego Bardziwiła,
Bolwina się urodziła,
U naszego Bardziwiła,
Bolwina się urodziła. —

Świat dzisiejszy wyrzekański,
Co innego sobie życzy,
On dziś cukier chce mieć leńszy,
Niche kwasów ohne słodyczy.
Nowa ludzkość Era nowa,
Wielbi zakład Szymanowa,
Nowa ludzkość Era nowa,
Wielbi zakład Szymanowa.

Barszcz gdzieś w całym świecie,
Co go stale spożywa,
Winien jeszcze te kobiecie
Że z talerza wszedł na stoła,
Gdy więc wstyd już nie zamieni,
Jeszcze barszcz twarz czerwieni
Gdy więc wstyd już nie zamieni
Jeszcze barszcz twarz czerwieni. —

Perzydent

Niechay wadzi młodość płochą
Ja was rady tego kładę
Bo gdy ciotka się dowiecha
Sama sobie znajdzie radę — } bis

A gdy ewnie potańcuie figle
Mogę słuchać ich rozsądy
Ja nie chcę zemby Ryczyć
Jak Jey mamo nie dasz wiedzieć } bis

Wstęp.

1.
Wyrzeczmy się wyrzeczmy nałogu
Obmierzłego ludziom, Bogu,
Porzućmy nałóg pijaństwa,
Co gubi domy i państwa.

2.
Pije rozum, duszę szpeci,
Niszczy zdrowie, rzadzie nieci,
Mądrość pożera i cnotę,
Sprowadza hańbę, sromotę

3.
Świata samo przyrodzenie,
Marnuje czas, dobre mienie,
Śmierć przyspiesza wrzyciu żywocie,
Skarze w tym i w przyszłym świecie.

4.
Puśćmy się ludzy świętymi,
Ostańmy trzeźwymi,
Trzeźwość wiary cnoty stróżem,
Nabożeństwem prawem Bożem.

5.
Ato wstrzemięźliwość przyrzecha,
Powinnać pełni człowieka
Z odwagą Chrześcijanina
Walczyć sam z sobą zacyna,

6.
Wstrzemięźliwość wzmocni siły,
Sercu zwróci podłój miły,
Do dzieł szlachetnych pobudzi
W obliczu Boga i ludzi.

7.
Zjedna szacunek i sławę,
Zbawienia ułatwi sprawę,
W niebie wieniec przygotuje
Gdzie Bóg z świętymi króluje

Mówiez Arabby, iż gdy szczep winny
Adam posadził, Dyabeł zbłot czynny
Podłał świnią pawią, co Adam szczepił.
A gdy się w wzrośćie szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Dyabeł krew małpią do pieniącej przydał
Jeszcze jagody; skropił krwią jucha.
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią.
Cóż teraz czynią?
Oto gdy wina szkodzą sto tysięcy,
Jak paw się nadmie po drugiej krzywdzie
Jak małpa, gdy szkodzi mnoży;
Po piątej szóstej, jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia.
Z pawia, lwa, małpy staje się świnia

Napisy do krzyża na 4 strony

Ulitu

Ulituy się Panie
Do ciebie wołamy
Łaskawemu nas Imieniu
Dziękczynienie Błagamy

Ktoś wczoraś o Boże
Na ludzi umiera
Twa tylko nas mękę
Zachowaj nam Panie

Przez twoy Krzyż i Męki
Przebacz nam Stworzycielu
Ulituy nad Jezu
Zmiłuj nas Miłosierny
Przepuść nam nasze grzechy
Spuść nad Światem
Abyś nam pomógł
Ulituy się nad Nami

Ulituy się nad Nami

R 0 − 15 − 20 − 25 − 31
J − 16 − 16 − 11 − 16 − 10
A − 16 − 1 − 1 + 4 − 2
H + 16 + 31 + 26 + 26 + 32
P + 16 + 1 + 6 + 11 + 11

A 0 + 8 + 16 + 23 + 29
P + 7 + 7 − 1 + 6 − 0
R + 7 − 1 − 1 − 8 − 2
H − 7 − 15 − 7 − 7 − 13
J − 7 + 1 − 7 − 14 − 14

R − 33
J − 24
A + 27
H + 19
P + 11.

Pochód

Chmurzą powiat pyłek od ziemi
Wszystkie mikusy pustki
Zatrzaskały wóz za wiemi
Dwie rzewne kukułki.

Hałasują surmy trąbki
Na pochód rozmaicie
Dwie kukułki dwie gołąbki
Zawodzą żałośnie.

Matka płacze – Luba płacze
W tłuch tonę wśledzie
Chwycia za konia o! Kozacze
Powściągnąj obłędnie!

Matka.

Serce – Synu – miły – złoty
Bóg z Tobą niech będzie!
W pławu kurzu my sieroty
Spomnianej nas wszędzie!

Syn.

Matko! Matko! żal mię chwyta
Żal nie ma języka –
Lub i Kań mój aby zrozbita
Wiąż mi się jedyka.

Czy powrócę albo zginę
Bóg tylko ma w Nichie
Wiż że matko ty dziewczynę
Za swoją do siebie.

Matka

Serce – Synu! Twe kochanie
Ta luba dziewczyna
Chroń za wszystek świat mi stanie
Nieskanie za Syna.

Syn.

Bóg Ci matko tęgi odpłaci!
Znowu będziem żyć blago!..

Atiż koń mój rży do brani
Bądź zdrowa niebogo!.

Nasza Ukraina.

Tyś nam Panie na dziedzinę
Błogosławił Ukrainę
Urodzaiem w zbożu i kwiecie
Że jest jako jedna w świecie

Samogrudzie – płonne zboże
Buja w łanach jako morze
Sine wody – wdzięczne lasy
Jak chorągwie dziecinnej krasy!

Wieczna pieśnia stepu śniegiem
Wiatrem – rybą – miodem – owocem
Wszelkie dobro – w Ukrainie
Że po świecie całym słynie!

Słynie w Litwie i w Koronie
Chwałę z dzieła Konie
Słynie dziewy krasą lica
Słynie Duma – Czarnomorca!

Dałeś Panie! kraj nam bujny
Gdy lud w łasce rozmaczony
Chwalić lizy żyć bogobójny
I pożywać ziemi płony.

W Tatarzyna wreiał pustkowy
Bo po matu srół rozkazy
Z płochej wrażni – z głupiej pychy
Zawracamy w żywot liby.

Wrzeciądź już rogaś
Bracie – miecziem się na brani
Aż się wrazem wydziedziczem
I przepadu pójdziem z nieczem.

Panie! panie! natchnień mi
W siwych zerach naszej skroni
W tej garaczej naszej skroni
Zadzwoń rozkosz duszy!

Spotkanie się gdzieś daleko.

Czarnobrywska! rajskie ptaszę —
Daj no rączkę — w złotni dłoń
Spólnie gdzieś tam gniazdko nasze —
Żyły! spólnie leciej doń!

Rajskie ptaszę! czarnobrywska!
Myśmy swoi — moja — Twój
Vivat wolno — naprzeciwko
Sznur pęcherzy Vin mi — strój!

Niech wypadają się miłośnie
Zbudzą w duszy chęci szum
Niechaj chwilkę jedną prośnie
Jakom żył wśród waszych dum!

Ten dziewczęcy krzyż na szyjeczce
Puść po lipkim wzroku wodzę
Och! co myślisz sobie moszek
Co widziała krzyż ten część!

Gdzież rozwijał się ten pączek?
Z jakich miłych, znanych ziem?
Z Podświeżczich może łączek
Z kąd od Boku? — niechaj niem!

Zadzwoń dziewczę — słodka mowa
Co najmilsza piosenkę znasz
Wnet uderzmy piosenkę nową
Bym na wielki śpiewał wąs!

Nuż do Harfy! — brzęknij próbę
Będziem raić spólny raj
Graj mi nową nutę lubą
Zapomnienia nową dumkę graj!

Niechaj dumki — dumka starta
Już ja śpiewam wiele lat
Graj mi szumkę lub Kozaka
To wypłoszy serce w świat!

Niema czego trzeba.

Mgła mi do oczu zawierzga z tonu
W prawo i w lewo śmi na około
Dumka na ustach brzękniła i skona
Niemo och! niemo! bo nierozłożo!

Śpiewaj no śpiewaj — dumka się wzmoże
Brzęknie cicho chmurka zasnie
Wyjdzie z cienia — Śpiewaj niebożę!
Idź po wrzeniu — na starą nutę!

Niema bo niema czego potrzeba!
Dawno mi tutaj nudno niemiło:
Ni mego słońca — ni mego nieba
Ni mego czegoś — czem serce żyło!

Czem serce żyło — i jeszcze brzmiało
Niby za ptasiem borem kla wiośnie
Słonecznych i świeżych dziwków życia
Wiatr tu wolnej piersi rozwośnie!

do Orła

O mój orle Biały,
Czegoś się rasmucił,
Żeś pogiął pomnicił,
Znaki Polskiej chwały.
O mój orle biały,
O Królu Karpatów,
Rucitéś Jarmatów,
I mistéś nad skały.
Poki Twoje godło,
Świeciło na tyrsaku,
Póty Ci się wiodło,
Nieszczęsny Polaku.
Teraz mocarze,
Z swobód Cię obdarli
Gdy Orła nawarli
W mangłowej powarze

Tocwaru to znanie,
Miłych Ortomieszczeniatwa
Orle! Twoje ramie,
Silne wśród męczeństwa.
Tyś nie raczał grotów,
W serce nieprzyjaciela,
Tomoc bez silnego,
Męczyła cię do bolu.
Tyś nas wiodł do stanowy
Co wolności pragnie
Orle! nie upadnie
Znak Twej świętej sprawy.
A naród co mego?
Nie pokalał godła,
Jego nie zawiodła,
Tomoc Męczeństwa jego.

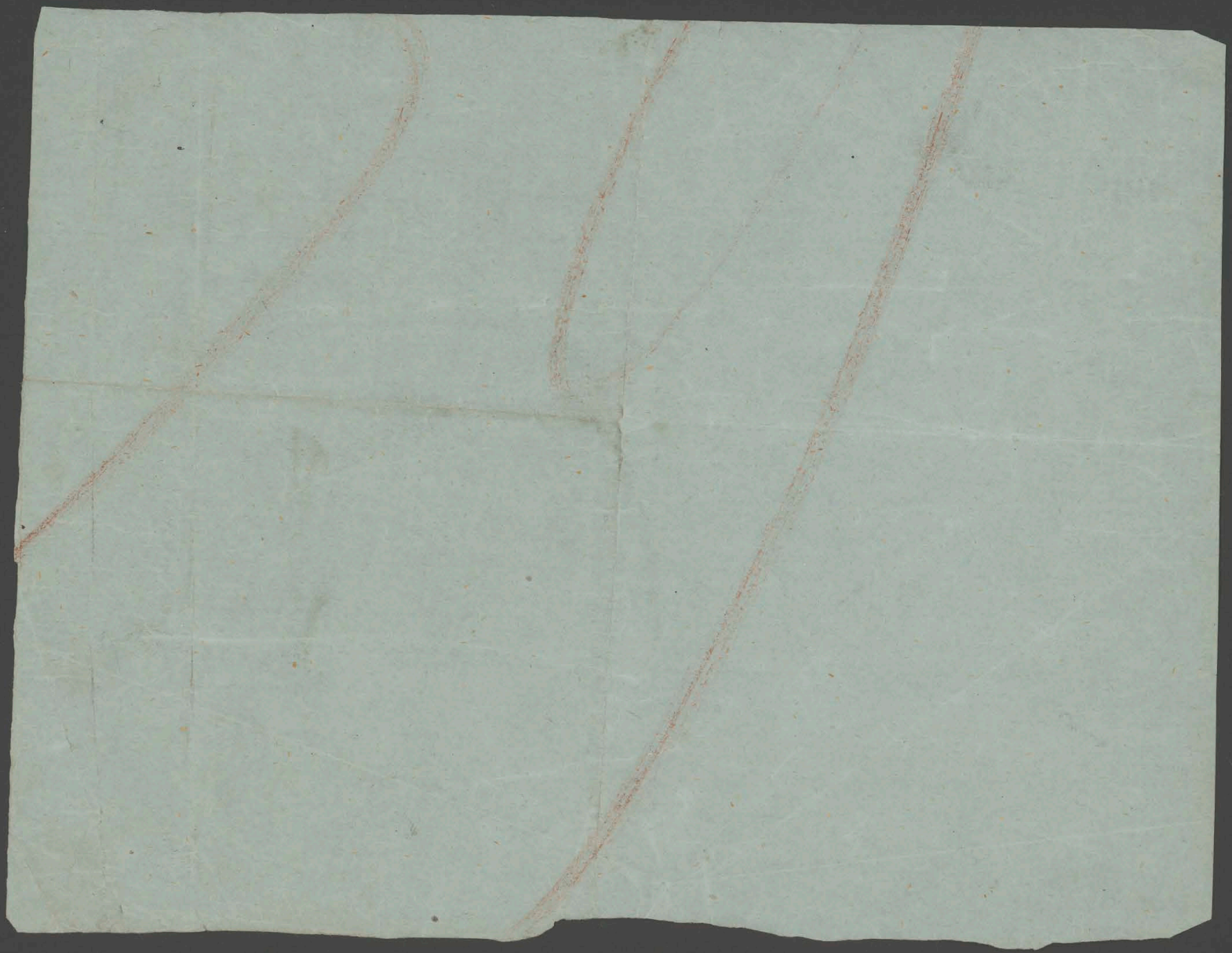

W dzikim stepie zawieruchа
Po burzanach dnie
Na mogile ognia kucha
Tatarska obok mnie
Gdzy ognisko w kurce stoję
I zary siedzę dym
I wspomnienia chmurne moję
Wzwiaż wypraviam z nim.

Dzień i w dumy często burza
Z gradem z wodnych mar
W pościele mnie serce murza
W morgu nieci zar
Wtedy duma roegrzewam
Obiem mieczy
A z aniołem i szatanem
Idę brat za brat.

Dzień się konury mgłą zrala
Gdy się cień
I poranku mgłoska krala
Otwarta dzień
Niechaj ogień zgasi zosa
Wiatr rozmiecie dym
Myśl uderzy w niebiosa
Orłem skrzydłem swym.

Dajej w stepy drogie miody
W Ukrainie tam swobody
Szukaj, dla duszy stroskanej
W Ukrainie zakochanej
Tam otwarty morze jezioro
Bo tam wszystko żywe wiernie.

Tam twe prośnki zrozumieją
Tam rajskiego ci się śmieją
Tam wraz z Tobą jednym chórem
Stepy twe głosem potężnym
Wyśpiewują to co mają
W głębi duszy swej.

W Ukrainie wśród dziewoi
Tam ci siostry bracia twoi
Tam w rusałek wiankach
Szumiących po Dnieprowych wałach
Jest ideał twojej duszy
Szczęścia cię już.

Więc z Kopyla Kominiorony
Pożeglujemy w nasze strony
Tam nas trzej wiesze
Szczęście w stepach lub też w lesie
Zawsze znajdziem
Skoro rajskiem
W kraj serdecznych nam.

8. Jakie uczynek sumienia nazwać umarłemi, czyli kiedy się przy-
pomni, przyzwoitsza, albo lepsza?

Od. Ubliżenie przyczyna, zkąd ci co sercem o prawe
Ubliżenia mi Boski, cierpienie rozbawi
Pod serdecznej z czasem się zatkne, drugi ten zasnie
Bo przyczyna nigdy wrócić, bez mogły Wielmie

8. Czem miłość w tesna uczynić upodobanie być może?

od. Ogólnie nikt do swego dzieła nie przywiązuje
Miłość w tesna w różnych — rożnie się obraża.
U nikogo pomienerski — Kiedy się Karnawale
Sądzi w kącie przy piecu i nie kuchnej wiele.
U dworskiej pomienny — Kiedy potrzeba lata
A żadnego do rączki nie mieć Kawalerskiego —
U brzydkiej Kiedy przykrzeje i nie wypluwaczy —
U piękności — Kiedy na jej rodzaju wiele niezwracają
U dojrzałej gdy pełni gbur to nie na dziwka
Zlednie przy niej nadarzające nieszczęściem brzyć lata
U nieodzownej — gdy Kto nie wspomina wiek miłości
Lub się dziwi że nie ma wąsów albo brody —
U Grzecznej w Ubiorze Dowcipu przyjemnej zaśmieje
Gdy powie co sieczonego a nikt się nie śmieje
U rozkwitłej — gdy drzwi słodzi i wpuszcza
A Kto wszystkie Kreweatki Kupuje w Szlendiorze —
U żony — gdy ma wiązy w Kardynim płocie
Moja żona — to sobie swego chowa Dziecia,
U męża — gdy nie żona w sem nos drzwi zakrasnie
Jednem słowem jest w Kardynie Kalich z Kawa
Ja selmuję, a miłość wtasnej obrażonej —

8. Co godnościowe uwielbienie, czy cnota nigdy niezalamanej,
powrót do niej poświęceniem udowodnionej?

od. Obrazy zwykle Kazdego uwagę obrażają
Lecz zdrowy dobry Kamet wzrost nagle w olbrzymie
Lubie krzywdzący oczom wtasnym niewierzy
potem zgubi Kolumn, i cud wytrzebi —
Serk samo zradka cnota ogół zastanawia
Lecz gdy się jej w sercach ludzi zwalczenia spotwarza
Przeciw brzemu wszystkim co nim pierś gniecie
Otrząsa się z ozarnej zwątpi co go nurza w błocie
I stąd wtasnej swoli wzrósł cud w cnocie

Jak miało przebywanie ludzkiego umysłu
przed ludźmi, przed na Ulgerli — i świętym ogniu.
8. Jakie wrażenie ci sprawiła rozdział domowego szczęścia, Ulgerli
temu podziele niemożnej?
Cd. Gdybym duchem był tylko, nie ziemskiem chowaniem
Chrystusowym zrodzon, tak z Bogiem mieszkaniem
Abym odwiedł niesłychy ... mógł wszelkim słowy mówić
„Czemuż im dalej szczęście, a nie mnie mój Boże, 1)
8. Co bardziej niecierpliwi, czy miłuj zrozumieniem,
Kiedy się pasmo nieustannie nienawiści, czy miłuj przez
przyjaciela poparty, kiedy o swoim zdaniu długo
koniecznie przekonani przeczuję?
Cd. Gniew z pierwszego, przyjaciół z drugiego umysłu
Do pierwszego niecierpliwi, a drugie dobrzy.
8. Jakie zalety umysłu w codziennym pożyciu? czy dowcip
Czy pogodny lecz trzeźwy, czy tęgowidzi, i stałość w miłości
Cd. „Łagodności" jest przymiotem — a „trzeźwości" wada,
Stałość w rzeczy złej bierz — „Czystości" w obojętności,
Jednakże gdy nam zrobił ktoś nam złe wyrządzenie
Wolę „czystość" i dowcip niż kalinie kochanie
Stałość po kimś nam często dużo złego,
Lecz często w życiu złem nudzi „trzeźwości" rodzi.
Stałość lubi wrażenia sprawcze w pierwszej chwili
Lecz z czasem jednostajność ku lubości prowadzi.
Czystość zaś, dowcip ostrość, czyste myśl ma, tamci
Co przemiana obrazy, to cieniem zwiastuni,
Co uczeni, co sumi, co gniewni, co smutny,
Co dobrzy ostrzy, stałości, co czystości cieszy
Opatrzyni Ojcowscy wolą cnotni Aniołowie,
Czyny polecił przeklęstwa uprzedzenie czyny.
Jeżeli się czuły Werter w Charlocie rozpłynął
Chociaż zmiłował jej serca z miłem przemianą
Za tym szczęście nie znalazł z przywiązaniem stałym
Panie mój Werter mówiłem — jest piękniejsze

p. Do czego lub kogo porównywały w przestępstwie Adulterium Kobiety ręgara prawa?

od. Niemam jakiejby prawdziwie zwłaszcz porównanie
Lecz zawsze niepochlebne, dałbym na to zdanie.
Jezus bowiem opowie przez przykład rozdziału
Stworzonej do mieszkania, albo do każdych
posiadania od kobiet jest należności brali
I temi używały — im wiary nadali —
Dzielnej dzielnie z Kobiety, złe, dobre przygody
I szczęście, nieszczęście, i zdrowie, i swobody —
Czyż rozbrojonej nie wiary niewinnej rodzaju
Kobiet mógł nazwiska, innych zwrotów pożyczyć
Mówiąc temu przyganiał — mieszkaj jednak z daje
Że nam to nie nieszkodzi. — im odzielnie dodaje —

p. Jakie potomstwo najbardziej ręgarda się daje.

od. Potomstwo czystej natury nigdy zgrzeszenia
Bo wiadomym jest tak jak dobra rozwiązania przez
potomstwo ziemskie, ręgarda gdy się krwi zabrany
Bo w krwi jest z krwawa ręgarda, z krwią się wlewa
potomstwo chwili nieuchronnych tuczy się ręgarda
przez czas — gorzej wad zarzuty, albo przesyłania
Żaden Kubus ręgarda nikt z nas nie jest w stanie
Lecz że do odpowiedzi trzeba na pytanie
powiem: gorzej najbardziej ręgarda się pozwoli
Bo trzeba myślić wady, rad, i dobrej woli.

p. Czy też chcą jedno z naszych przymiotów odpowiedzi przeciwnych

od. wszystko ginie w pamięci, i Mundrzec, i sztuki,
Słowa, rozum, znaczenia, talenta, nauki,
gdy więc wszystko czas niszczy nieubłaganym przeciwnym
Bogiż rok ta gra nasza w myśli przetrwa moje?

przekwa rok, przekwa więcej – nie to rzecz dziwna,
Nie przez moję znaczenie, bo ślepsze mata,
Lecz przez to że wypuszcza swój łyk, swój powabek
W salonie pełnym tak mistych pawiatek
Lecz przez to że jest myśl tak znakomitej damy
Której przerwany do nienk przejść zawdzięczamy. –
Gra nasza drobnym widowiskiem w tych ciemnych sieniach
Lecz kto umie grywadzić te widoki szczęśliwe
Przykry z czasem polon zbędzie ojczystego dlebu
Bo nam niebędzie, szaleć – nam myśleć potrzeba. –

p. Kiedy, najlepiej czytamy zgodnie godni powstania
naszego, jako najszlachetniejszy stworzyć wzór

od. Kiedy dopełniam zwrotek obowiązkiem ścisłe
Kiedy nam prawość w sercu, kiedy dobrze myślę,
Kiedy widzę że wiersz jednej przeczytuje drugą,
Zgodne zmiany, myśl cała, rzecz umie z nią mienić
Kiedy widzę że śpiewak przykry w czytaniu się rozpycha
Nikt mi zdania zmienić w czytaniu czasu nie wzbrania
Kiedy się dzieła czerpam, wzrzę do dobrego
Wtedy rzecz widzę godny powołania mego. –

Dać ten wiersz na pulpit 1888 1.

Z pieśni bułgarskiego poety.

Do mojego ludu.

Nad błogą słodycz bratniej przyjaźni –
Nad słodszy uśmiech kochanki –
Nad Himnowholszy i sławy wianki –
I złote sny wzgardzam – –
Nad rzeczywistość – i marzeń chwilę –
I roskosz wiary w moc cudu –
I wszystko dobro – tu – i w mogile, –
Kocham cię, ludu!

Tyś był tarczą moją, ilekroć szlochał;
Gdym się weselił – weselem;
Byłeś kochaniem mam, kiedym kochał;
Gdym wątpił – pocieszycielem.
Byłeś mą siłą, gdym runął w mocy;
Upadkiem – gdym padł z trudu;
Blaskiem w dzień jasny, i blaskiem w nocy.
Kocham cię, ludu!

Zaledwiem otkrył oczy na słońce,
Na dziwy otkrył je boże,
Uznałem ciebie; twoje gorące
Uczułem serce; i twoje
Twojem podzielił... Dziecko-pyg bądź dzie
Tyś szeptał pieśń nad kołyską –
I zawsze byłem ciebie, i wszędzie
Tak blisko! blisko!

Przywdziawszy piersi twoją sukmanę,
Twe pęta wziąwszy na siebie, –
Ziemią, twojemi łzami spłakaną,
Orałem z tobą – dla ciebie.

Widziałem potem, jak rosły kłosy
Z posadzonego w gruncie ziarna;
Jak je zbierała w snopy i w stosy
Dłoń gospodarna...

Aleś cremuś - mimo też, coś wytoczył
Z swych oczu, ludu kochany!
I mimo krwi tej... krwi... którąś zbroczył
Swe pola wtedy, swe rany -
Bóg, co cię wspierać zdał się z niebiosów
Opieką ojca prawdziwą,
Oddał ten cały zbiór bujnych kłosów
Innym - na żniwo.

Lecz czekaj!... Jeszcze spłynie nam z nieba
Deszcz błogosławieństw niezmierny:
Będzie w nim więcej łez niż trzeba,
Na niegojone twe rany.
Gdy krople takiej niebieskiej rosy
Odmłodzą nas i odmłodzą,
Ujdziemy tam wkońcu, dokąd Bóg wiosny
Dążył z swą wiarą:

Do obiecanej ziemi Miłości,
Do ziemi Braterskiej Zgody,
Krainy Wiedzy - więc i Wolności,
Więc i rozumnej Swobody.
A gdy nam Światło zacznie panować,
Które się ośmieli z nas szydzić?
My świat nauczym: jak Ból miłować;
Łatwo nienawidzieć.

A wejdzie wówczas w kraj obiecany
Każdy, kto prawdzie dał siebie;
Kto niósł najcięższe za nią kajdany;
O najczarniejszym żył chlebie;
Kto w Czasie obmył ducha z zgnilizny,
Z ziemskiego obmył myśl brudu,
Był prawdy prawym synem ojczyzny,
Ze synem - Trudu!

Dalej więc – dalej – ludu kochany!
Z wzniesionem ku górze czołem
Nieś sztandar Wiary między pogany!
A tylko razem! a tylko społem!
Bo dzień nas każdy do chwili zbliża,
Gdy Macierz, wzięta na krzyż od wieka,
Na wzór Boskiego Syna-Człowieka,
Zejmiemy – z krzyża!

Do mojej ojczyzny.

Macierz moja! macierz droga!
W Twojem łonie Bóg spoczywa,
Tyś obrazem męki Boga...
Żal Ciebie – a Tyś cierpliwa,
Męczą Cię – a Tyś serdeczna,
Łagodna i kochająca,
Z wiarą w krzyż swój wzięty patrząca,
Czynami stateczna...
Chociaż w Tobie żyje siła,
Która, gdy się raz przebudzi,
Wstrząśnie światem, jako piorun i zadziwi ludzi,
I pokaże: czem-ś dopiero Ty, o święta, byłą!

Macierz moja! Ty w Swem łonie
Chowasz boską iskrę życia,
Która kiedyś w cud rozpłonie.
Ty, ze skromnego ukrycia,

4.

W jakiem dziś przed światem stoisz,
Wyjdziesz kiedyś ponieden w chwale
Męczennica... tylko wolna
I sama ból pojąć zdolna,
Dziwnią królowej, wspaniale
Bóż jego utkoisz!

Ty się staniesz jasnem słońcem,
Które z nieba, w smutne dusze,
Na ich troski i katusze
Spłynie nagle, z łaski Bożej, balsamem leczącym.
Staniesz się owym pielgrzymem,
Nawołującym do cnoty
Wszystkich tych, co, błądzi w wierze,
Tępili pogańskie groty
O Twych synów hardе męstwo, o ich serc puklerze,
Co Cię tak długo szarpali,
Tak długo z Twych mąk szydzili,
Jednak pomatać nie zdołali,
Jednak nie zabili!

~~Matko swojem Tyś dziś biedna;~~
~~Ta przyjdzie czas dla Ciebie,~~
~~Kiedy na chwałę będziesz jedna,~~
~~Wielka sobą godna Ciebie.~~
~~Kiedy w swoją wielką dolę~~
~~Smutna powrócisz Twa ostoja;~~
~~Gdy anielska nieskazona skroń;~~
~~Gdy sta niosą na rozpięcia!~~
~~Twojego imienia nadaremno bodzy,~~
~~Co krzywdy w swojej złości,~~
~~Twarzą chrabiów dziś obrzydzą,~~

Matko ma! ten czas nie blisko,
Lecz bądź Ty cierpliwa dalej.
Niech Rodziny Twej ognisko
Ogniem cnoty wciąż się pali -

Niech w Twym domu, brudne ziarna,
Co wróg zasiał na kąkole,
Płomień ten na proch spopieli –
Pokaż wrogom, Ty, że marna
Jest ich praca! – że przez bole
Oni-ć darmo spodlić chcieli!...
Macierz moja, nie trać ducha!...
Sto tysięcy dla Cię padnie,
Sto tysięcy nowych wstanie,
I nikt z wrogów Twych nie zgadnie,
Kiedy Bóg mu da skonanie,
Kiedy nas wysłucha!

Słowicza

Zchodzi słońce za Dąg czarny... Zstąpił wieczór cichy
Z gór w dolinę, w krasnym płaszczu, z bramowaniem złotém.
Drżą bułgarskie śliczne róże jasnymi kielichy,
Wyczekując gry słowików i ich pieszczot potém.
I słowiki do kochanek zleciały z weselem.
Każdy wiernéj swej wybranéj najszczerszym czcicielem.
Przygotował duszę całą do miłosnéj pieśni –
Śpiewaj, śpiewaj... aż odezwą zajęczy boleśniéj.

Zaszło słońce za Dąg czarny... Zstąpił wieczór cichy
Z gór w dolinę... Czemu blade dziś tak róż kielichy?
Spojrzał oto słowik-prorok w głąb niebiosów sinéj,
Coś tam spostrzegł w znakach nieba, bo spytał jedynéj:
"Widzisz krew tę?" Na co ona: "O nie strasz kochanki!
„Płaczą ja już trawy rosy i tak całe ranki.
„Wiém, że Serb ten kraj najeździe, i waśń Kainową
„Wzniecił przeciw bratu swemu, na ohydę nową.
„Wiém, że wielki zamęt wstanie pomiędzy dobrémi
„I dziećmi téj rodzonéj naszéj, téj roskosznéj ziemi!"

Zaszło słońce za Dąg czarny... Noc rozwidła skrzydła...
Jakieś mary szemrzą w zmroku, jakieś drżą straszydła.
Po poległych Serbów duchy, grobów szukające,
Próżno grobów, w zimnym śniegu, na bułgarskiéj łące.
I nie śpiewa tu już słowik dla róży kochanéj –
Wichem dmie, szarugą siecze o kamienne ściany.
– Trąbią oto na pobudkę... Rykнęła armata...
Zahuczało...
To Serb runął na Bułgara-brata!
Znów się biją aż do rana. W górze krew – i w dole.
Świst kul leci przez gór pustrzę na... rozległe pole.

6.

Tam Serbowie, by w tureckie nie popaść kajdany,
Raz ustąpili z placu pozan w grę na jatagany.
Grę przegrali. Ale w smutnym słowiki Kosowy
Zaśpiewały taki głośny pean pogrzebowy,
Że aż róże, co z wieczora od strachu pomdlały,
Wszystkie na ten hymn pochwalny z martwych powstawały.
-- Więc ja słyszę, jak tam śpiący w grobach wojownicy
Szepcą dziś: „ Toż syny nasze.. ta krew z pod Ślimnicy ?"

poezye Bogumiła Arpisza

Skrobot VI Lot 216.

Aspis

131 4.

To też nie dziw, że Senecam, Tac., Jakie z powodu owej" i instrukcji
poczytują [illegible] (uwagi:

„I cóż znamy w takim razie zdrada stanu? Czy istnieje w podobnym stanie rzeczy to określenie? Prawność dwoistego poddaństwa wyklucza zupełnie to pojęcie ze względu na różnice interesów państwowych, nie mówiąc już o wojnie. Jakoż bowiem można być winnym o zdradzie stanu tam, gdzie prawo pozwala mieszkać na terytorium nieprzyjacielskiego? A jednak i Prusy i Niemcy wojnę zaliczają do kategorii przestępstw zdrady stanu; za szpiegostwo, za przejście z szeregów wojska krajowego do obcego, kary rozstrzelaniem lub powieszeniem, wedle praw średniowiecznych."

I dalej:

Dwoistego poddaństwa powinno „być pozbawiane prawo nas za zdradę stanu". ... „Względem poddanych zaś tego państwa, które dwoiste poddaństwo [illegible] powinniśmy postępować z wielką przezornością, abyśmy stali się ofiarą uprzemienionego [illegible] despotyzmu. Czy [illegible] jest zatem nasz rozum w stanie wynagrodzić odmienność [illegible] abyśmy przyjmowali poddaństwo naszych dzieci, wyjęte [illegible] z naszej ręki, a tam bowiem [illegible] dzieci opuszczeniu, aby wstępowali do szeregów armii naszych [illegible]?" „Sprawa do rozważania, kiedy pomyślimy, że tych [illegible] liczy się do pół miljona w naszych [illegible] maszych gubernjach zachodnich."

Powstaniemy po tem wszystkiem raz jeszcze: „Sedis", jako dodatek ze swojej strony. Czy tu [illegible] do uczynienia jakiś kolokwia potrzebne.

„Każdy prusak, zmuszony względami osobistymi, ma prawo zostać obywatelem obcego kraju, gdzie przebywa. Że zaś podobna naturalizacja przedsiębiena tylko w celach handlowych i gimnazjalnych, – nikt więc wskutek niej, nie przestaje z charakterem poddanego pruskiego, ale owszem, podlega i nadal obowiązkowi służenia ojczyźnie swojej we wszystkiém, czego ta potrzebować będzie od jego patriotyzmu."

Satis!... po tym fragmencie, jesteśmy pewni, że niema takiego [illegible] niemieckiego cynika, któryby sobie, z całej tej [illegible], jakiekolwiek należy tego [illegible] wyprowadzić nie umiał. A wobec tego z niechęcią mieszania polaków z niemczyzną poznańskiego przez mianowanie [illegible] polaków, niemowlenie Rosji przez naturalizowanie w niej niemców – sprawie Rossji [illegible] jakiś przymiot moż[illegible]!

Dla Pani Heleny Krusiak.

Coby to życie znaczyło,
Gdyby kobiety nie było?
Jej, co dziś dziecko, jutro żona,
Wpadnie zgiełk w twoje zamiona:
I odtąd w tobie Boga swego widzi,
Kocha twem sercem, albo nienawidzi.

Jak złote słońce tworzy pyszkuych dni,
Śmiechem i głosem cały dom rozwidni,
Jak trawa chmura po niebie się stania,
Kiedy się boleść złorzy do powstania.

Ciągle patrzeć w twoje oczy umie,
Każde słowo zaczyte zrozumie,
Wszystko dobrze jak trzeba spamięta,
Chodzi sobie, i nie wie że święta.

Gdzieżby to spotkać można się z takimi?
Tylko na gwiazdach, lub na polskiej ziemi.

12/11. 70 Pisa. Władysław Orpiszewski.

Ostatnie wiersze.

Życia już mało przedemną zostało,
Nadziei żadnych nie kładę na ziemi;
Lecz duchem idę i myślą zuchwałą
W przestrzeń płynącą migtami ognistemi.
Do co i za nem w tę drogę bez końca
Wysłano mnie, komety i słońca?

Nie dość", - znużony tych światów wrzeniem
Liczbą, której w cyfry nie złożę:
Czuję tęsknotę że samotny jestem,
I w płacz budzkości rzucony, jak w morze.
Do co i za kim serce moje rwie się,
Kamieniem padnie lub w błękity mgieł?

Nic, nie ma głosu co powie do ucha,
Nie ma ręki co łzy zbierze z powiek
Natura srogich praw spokojnie słucha,
W tę sieć żelazną wzięty i ja człowiek.
Do cóż te chwile przeszłe albo strat,
Co więzienia pchają stanąć w oknie krat?

Florencya 3/12 75. W Orpiszewskie.

Swaty.

Snuj się marzeń pajęczyno...
Cyt! — już warczą złote motki.

Oto lecą, oto płyną,
Do mej lubéj, do pieszczotki,
Ponad szczyty, ponad głębie,
W oświadczyny, dwa gołąbie.

Nieścignione w chyżym biegu
Pora wichry, kraja fale,
I rycerską i zuchwałe
W złocie słońca, w srebrze śniegu
Błyskawicom patrzą w oczy,
Drwią z lawiny, choć się toczy,
Szydrą z gromów, choć się świecą,

Posty.

Porty serca myśli ptaszki,
Ah, odważne! ah, junaki!
Płyną, płyną — lecą, lecą,.....

Z chmur girlandy błysnął ranek,
Mgły różowej wstęgi swoje.
Na rzeźbiony wysoki ganek
Luba moja, serca moje;
Czesze włosy, wije wianek,
Wije astry i powoje...
Wiatr pomiata czarną kosą,
A piosenkę echa niosą...

Dzwoni strumień, pachną kwiaty:
— Kto też dzisiaj przyjdzie swaty?....
Gór nie widać za mgłą siną:
— Czy ubogi, czy bogaty?....

Smuj

Snuj się marzeń pajęczyno,
Chyżéj, chyżéj! biała zwatą...

– Od dziewicy? – czy być może?...
Od dziewico? – ach, mój Boże!...
Przystanęła – patrzy – słucha –
Biały ptaszek rzecz mu grucha
Grucha słodko, a miłośnie,
Że w dziewczęce serce rośnie.

– Leć, mój ptaszku, leć mój drużko,
Do dziewicy z dobrą wróżbą...
Leć, mój ptaszku, leć mój zwiastie!...

– Śliczna pani, a czy znacie
Dwór dziewicy, jego skarby?...

– Nie znam ptaszku...

– Jakie

– Jakie farby
Bierze zachód kiedy kona;
Jak się pali gwiazd korona
A o brzasku płoną zorze;
Jak się pianą srebrzy morze;
Dyjamentów grzmią kaskady;
W stawie płyną księżyc blady;
Z gór wykwita srebrna ruda,
A przy gromów krwawym błysku...

– Ptaku, dość już!... gdzie te cuda?...
– W orlim gnieździe, na urwisku.
– Na urwisku?...
– Ludzkie oko
Tam nie sięga...
– Tak wysoko....
– Z krzykiem orłów krążą roje.
– Ptaku! ptaku! – ja się boję....
.....
Od mej lubej, od pieszczotki,

Dwa gołębie bez – płyną,...
Opadnijcie atłasowe motki,
Bujaj się morzu rajskiego....

Dwa

Wiktor Gormulicki

Podczas Uczty dla Lenartowicza
w Krakowie 7 Sierpnia 1875 196
Sam Henryk Sienkiewicz młody poeta
tak się odezwał

„Tyle czasu przeminęło.
Mój ty mocny Boże.
Stuj Kasprowi ludzkie kości
a serca nie może.“

Jak serce nie skona gdy miłość go strzeże
gdy wzrosło wrogowisko chłót
Trojanie Lig Słowy, Racławice Kometze
a bratnich przedtem wrót
piekło serca tam Wilczura w tę miłość uwierzy
W Synowskie uderzeniu chłót
Co z wieżą w imieniu Warszawskiej katedrzy
I prawych Mazowsza cór
Lecz dziwuj choć tedy jak żywy głos stoczy
grobowe rozprzęże mgły
Do oczu się gwałtem łza cisnie palącą
głos w piersiach jak struna drży?
Cóż wieku na życia skonało żegarze
Jak tlenie tęsknoty ból
Samotne oczyste łzy gdy ciemnieje
I kwiaty rodzinnych pól!

Hej... wtedy na pochód rzucając się Lwowy
Myśleliśmy że Zbiegiem lat
Po cierniach rozłąki wśród murów Warszawy
Wolności powitasz Kwiat
A dzisiaj strach wieszcza dotyka tej rany
Co drąży krwawiąc się Wiek
My Jakiś wciąż stare dźwigamy kajdany
Pierś Cółem wzbrania po brzeg.

Dla ratki wszak dziecię jest szczęścia jedynym
Najdroższym i karbem się zwie
A Matka Ona wieszcza złotlaczym dziecięciem
Nie pragnie się widzieć ... nie!
Każ orłom wpiec szarach rozwijać polskiwały,
Każ Wichrom szalec wśród skał,
Tam Sutnie musiałbyś zdrzygotać w kawały,
Zgnieść ogień co w piersi tkał.

Więc niem Cię złych cmentarz wieść Krzyża Sokole
Na obcy powiosą szlak
Dla młodszej swej braci na mojem dziś czole
Błogosławieństwa złóż znak!

Na życia niedole tym zbrojnie stygmatem
Wytrwale wieść będziem boj,
Aż kiedyś pod ducha naszego batutem
Wolności wytoczysz się zdrój.
I wtedy pierwszem do Polskiej Krainy
Zwycięstwa zadrżą słuch

Przybieżmy do Matki, a tuż za Jej tarczą
Pod Krzyża-pozwa Twój Jach
. . . . . .

Chrystusowy ze puchar by Wieczerzy Zbawiciela
Z toastem Zakrzyknął dziś do jedności i zgody
Kto wierzy tej Ziemi dziecięciem się Zowie
Kto w przyszłość jej wierzy, w potęgę i chwałę
Kto Polskę lud wszystkie kocha i Boży szczęścia
Kto przeszłość jej Krwawą szanuje i Łzy
Serdecznem — by Jenicks wystrzelił Zdyszany
Najświętszy Zbawiciela wzniósł do dna

Kissingen
13 Sierpnia 1875

Z pieśni Izajaszowych

Judeo moja! Perło-perłet ludów!
Czekasz od Pana wielkich Jego cudów..
Dlaczego czekasz? Ludu twego serce
Zmarniało dawno w ciężkiej poniewierce,
Pan cię nie słucha, bo grzechem splątano,
Już zapomniałaś, jak wołać do Pana. -

Judeo moja! Ty, jak ziemia otługa,
Bywałaś zawsze panią, a nie sługą.
Dziś - gdy cię chcą nie pracowici mocne,
Ja - co przed twoją świętością się korzę,
Co przed prochami kolano me zginam,
Och! gardzę sobą, z tobą rzeczą, przeklinam!

Cóż, że nie niegdyś ten ogień nasz święty
Umiały chować w swe łono zaklęty,
Szczątały krwawe zdobyty ich bicz.
Dziś - nie kobiety, ale nierządnice,
Zwiesiwszy nędznie u syryjskich ramion
Już nie poznają swych ojczystych znamion.

Judeo moja! oby, tak skalana,
Czyż nie potrafisz zawołać do Pana
Głosem, co syny obudzi z uśpienia,
Co ziarna wskrzesi? Czyż od twego tchnienia
Nie wzrośnie nowy zastęp dzielnych mężów,
Co dzgnie jak oblężym w grzechy zwycięzcy?

Judeo moja! Serce moje stłumia,
Czy ty nie znosisz strasznego obuchu,
Co w twoje, dotąd silną, dotąd mężną
Głowę wciąż wali swą mocą potężną,
I tak mi często śnisz się, jako śniło,
Że go zwyciężysz swego ducha zitą....
Szyszepcz jakiś... to ty wstajesz może,
Aby powitać nowej doby zorze.
Nie!... to z tłumienia, okryta ranami,
Blada i nędzna brzydzisz najdawnami,
Wołasz o litość. Z znalowaną twarzą,
Śmiejesz się do tych, co ci śmiać się każą.
Judeo moja! Mimo twej niedoli,
Ja kocham cię ciebie! Twa rana mnie boli.
Lecz gdy cię widzę tak nędzną, bez Boga,
Jak dłużej stopy zwyciężcy i wroga,
To straszne słowa biją mi na wiatrze
Ja cię przeklinam — i ja tobą gardzę!
Czoło Syonu! Ty pana styszałeś:
On płakał ziemną, kiedy ja płakałem,
Nie nad swą dolą, ale nad twym grzechem,
A Tron tych świata bity strasznem echem,
Więc powstań z grzechu i daj pokój światu,
Bo inni wzgardzą, tak jak ja, tyś, gardzą.

Michał Wołowski

Radom d. 25 Maja 1884

Nowy Rok.

Tysiączny ~~dziewięćsetny~~ dziewiąty wieku!
O, roku dziejowy! Ludzkości, twojej sytej,
Otrzyma dobrotnemi, zbawiennemi ustty —
Co dziejesz nam? — Czy pokój, czy odmęty? — Pytam.

II

O, roku! — woła: Wiem zgrozę w łonie twoim!
Zgrzyt bluźnierstw niech pod krzyżem ciałem nas nie trwoży!
Niech się duchy wybielą, jak lilij kielichy!
O, roku! Nad chaosem rozwiń sztandar Boży!

III

O głos całej ludzkości! A nasz — jaki? ... Oby
Rodzimy wątpie, domy okryć mir dostojny!
I ten, co żyje życie po ziemi i grobach,
Niech broni ich od ognia i głodu i wojny! —

IV

Niech ojcom, matkom rodzin prawdą swoją świeci,
By umiłowali, jak onej w Piątkowskiej dziedzinie,
Wychowań w duchu wiary i prawdy swe dzieci!
Bo naród wiarą tłoi, a niewiarą — ginie!

V

Niech Ojciec sam ~~z~~ swoich zeszłe, nienawiści, —
~~Niech pomoże~~ ~~Niech~~ ~~pomoże~~ ~~Niech~~ ~~pomoże~~ ~~Niech~~ ~~

Sole Oriente

Droga daleka i pracy bez miary!
Naprzód więc naprzód! Odpoczniem u celu!
Śmiało, choć dzisiaj nas jeszcze nie wielu,
Na wiatr rozpuśćmy, wzdrując w weselu,
Nasze sztandary!

Do pracy bracia! Usuńmy przeszkody!
Równajmy drogę dla rydwanu słońca!
Wschodzącej gwieździe wiążmy słupy za gońca,
Aż świt ozłoci od końca do końca
łądy i wody.

Próżno rzucacie zjadliwemi słowy
Synowie nocy! Ku nam tu kroczy
Słońce! Więc przędzej! zamykajcie oczy
Uciekajcie, bo światło was zmroczy,
Puszczyki, sowy!

Nie jedną w prochu zdeptaliście głowę,
Krwią gasiliście jutrzenki promienie,
A krew jaskrawsze rodziła płomienie,
Chcieliście światła zatrzymać strumienie
E pur muove!

Próżne wysiłki! Malowane bogi
Z mgły nocnej straszny, słomiane olbrzymy
Nas nie wstrzymają, my światłem walczymy,
Straszny rozpędzim! Bożyszcza zwalimy
Precz z naszej drogi!

. . . . . .

Walczmy z ciemnością nie z jej kapłanami.
Kapłani będą jak długo zostanie
Tu utrzymana czarne panowanie,
Zwalmy bożyszcze – kapłanów nie stanie,
Świat pójdzie z nami!

Mścić się nie chcemy, wiec za tył się nie patrzmy!
Bo naszych braci nieszczęśliwych losy,
Bo męczenników katusze i stosy,
Mogą rozbudzić wśród nas zemsty głosy!
Więc za tył nie patrzmy!

Droga daleka i pracy bez miary!
Naprzód, więc naprzód odpoczniem u celu!
Śmiało, choć dzisiaj nas jeszcze nie wielu,
Na wiatr rozpuśćmy, wędrując po weselu
Nasze sztandary!

Henryk Biro-Bakubowicz.

Pan i chłop

Bajka

Stała grusza na miedzy, z której owoce spadały
na przeciwne dwie strony.
Kiedy chłop go podnosił, pan był obdarzony,
pan gdy podnosił, chłop biadał.

Wreszcie, mając dość kłótni, gdy pożytku nie mieli,
raz zgodzili się na to,
Że w dzierżawę ją puszczą, a z dzierżawy opłatę
żyd ich mądrze podzieli.

Cóż się stało? — po latach pan w Warszawie się biedzi
bez posady, zasobu;
chłop po świecie się tuła, a na gruntach ich obu
najspokojniej żyd siedzi.

L. M. Siemkiewicz.

Ustęp o miłości w XIX wieku.

Znałem młodzieńca — on kochał dziewczynę.
Może myślicie że wnet ku rozwinę
Na tle bladawem moralnej powieści
Sieć intryg, zdarzeń romantycznej treści,
Z śmiałym opisem ich wdzięków, ich loka
I szczątek rozmów przy świetle księżyca...?
Ale daremne te dorabiania —
To była miłość bez wszelkich pramideł,
Jak i ta powieść — nawet bez wyznania,
Nawet bez miłych nadziei mamideł.
Co, nie wierzycie?.. Jak była... Przysięgał?
On był ubogi — uboga dziewczyna.
On, jak dziś wielu, bardzo wielu,
Co w dniach życia nie znaleźli celu...
Bo gdzież ta cele — środkiem życia praca,
Lecz i ta praca nie zawsze pojętacka;
Nadto miał dumy i zamienia głowy,
Być innych sługi pojechał nietrzeźwemi,
Albo się podlić dla zrobienia towaru,
I nadto snoby, ażeby daremnie
W niejednej swojej przysłudze zawiłości
Błagał istotę kochaną...
A miłość?

W dzisiejszym wieku wymaga zgadnienia,
Jakiejś pewności — dziś odrzuć nadzieję,
I nie raz duch męzki ugrzęda słabiej...
Cóż serce słabej pokrzepi?
I tak się wszystko skończyło — ubogo
W kresce, z nich każde poszło swą drogą:
On — jeden, ona — potrzeba zwyciężca!
Dobrze-ko mieć kochanka, ale lepiej męża.

I tak dziś kończy wielu, bardzo wielu,
Co w wadrze życia nie znaleźli celu!

Cóż to za miłość? zapytasz, co znaczy,
Zimna, bez wzruć, uniżeń, rozpaczy?....
A znasz ty prochu oziębłości zawadzącej,
Znasz robaczka serca tajemnie gryzącego?...

≠

Bogacz miljony rozdrwania na fraszki,
Rozrzuca złoto dla pychy, igraszki;
Przez miłość złota jedynie,
Przez chciwość złota, tem złotem, co płynie
Z tysiąca kwiatków bez, pola strumieniem,
Zawala skarbce bez potrzeb, wątpku,
I bierze żonę, ażeby jej mieniem
Zwymnożyć bożniąc zbytku!....

A jedna kropla z morza złotka tego
Była źródłem szczęścia dla biednego!...

Nawet ubagi chłopek, ta biedna istota,
Automat pański do zbierania złota,
Pomimo całą nędzę swego losu,
Gdy różaną sobie porucha dziewoję,
Może, słuchając serca swego głosu,
Wziąć ją za żonę, by pracą dzielita,
By otarła z czoła jego krwawe znoje,
By biedne swe dziatki pomykadem umyła
Niesie krzyż swój w rozterce i pokorze,
I dzieląc z nim kubek kęs czarnego chleba,
Razem z nim cierpiąc, razem szła do nieba
Ze skargą na usty - tam - przed Sądy Boże!

A ortek ubagi, szlachetnego rodu
Z sercem wzniosłej pieśni, umysłem rozkatowanym
I tej pociechy niema - on od młodu
Do śmierci musi być ożebrowanym...
Bo szukać w żonie złota, nie miłości,
Nadto poniża duch męskiej godności!..
A gdy ubaga z nim serce zespoli;
Bądź to z miłości, bądź z potrzeby tylko,

Smutne to życie, bez za szczęścia chwilkę,
Każdego dla nich długi wiek niedoli!
Bo gdzież dziś taka, coby prawiedziała
Chać w chacie byłe z nim i nie skłamała....
Chociaż i prawie w miłości zapędzie,
Prędzej, czy później, a zatańcować będzie —
Sama myśl nawet będzie dlań męką prawdziwą
Że ona z innym mogła być szczęśliwą;
Bo jak boleśnie miłość w sercu żywić,
A cel miłości nie mieć może uczciwie!..

A jednak miłości świat życia jedyny
Gdy raz przekwitnie, już nigdy nie wskrzesnie,
Nigdy nie będzie już pierwszej dziewczyny,
Pierwszej miłości, zgubionej jak we śnie.
Gdy ci los szczęście rozkruszoni wniebowzięci,
Cóż z tego gdy z niczem nie stokroć innym będzie —
O! bij rozkwity i niemarniej miłości,
Nigdy już, nigdzie i w niebie nie będzie! —
I czasem na zbladłe w bolach życia skronie
Złoży ci listek palmowy, —
Ale już serce ogniem nie zapłonie,
Nie wróci wianek różowy!!...

Do Bertié.

Do ugodowców

Znów stanęła kwestyja na tem,
Jak pogodzić dupę z batem,
Wiele w kąt poszło rozwiązanie,
Niech bat dupę bić przestanie,
Bo znaleźli się dupnicy,
Co z hytremi twierdzą licy,
Że bat dupie mniej plag wlepi,
Gdy się tę nadstaw lepiej,
I do bata rzeknie: bracie.
Ja lojalnie spuszczę gacie. —

Konwer XIX U

Autorka Zofji Plewińskiej
(lat 12)

206

Na przodzie posąg sfinksa, którego obejmuje geniusz z twarzą pochyloną ku ziemi i wielkiemi cieniami skrzydły rozpostartemi szeroko. Tło stanowi las rozciągający się amfiteatralnie, jedna część jego jeszcze w pąkach, druga obliściach zielonych, czwarta strzela złotawo-szkarłatnych a czwarta cała liściem pokryta śniegiem i soplami lodu.
Po obu stronach posągu sfinksa w pewnem oddaleniu pachołki opowiewnych szatach.
Chór pachołek.

Co on im da?
Czy z skrzydeł pi-ór
Czy się zgli chmur,
Czy szczęścia czar
Co wiecznie trwa?
Czy blasku zórz
Znad czoła da?
Czy uczuć żar
Czy siłę burz....
Co on im da?

Zerści las o rozkwitających się pąkach
wychodzi Wiosna w powiewnej szacie
barwy kwiatu jabłoni, bosa, w wianku
ze biało-różowym, a za nią trzy
dziewczyny również w różowawej
bieli z pękami podśnieżek, bzów
białych i jaśminów.
Wiosna do genjusza.

Niosę ci w darze białoskrzydły
Blask, woń i kwiaty;
Jeśli posągi ci już zbrzydły
Ja ci dam ptaków chór skrzydlaty
Jasnowłosą pannę na błękicie
Ja ci dam życie!....

Trzy dziewczyny rzucają kwiaty do
stóp genjusza. Ów podnosi jedno
nie opuszczając drugiej ręki obejmu-
jącej sfinksa.
Genjusz.

Miłszy posągów mi jest kraj
I sfinksa wzrok kamienny
I mówił, co w innym sięga świat
Niż ptasząt śpiewy w ranek senny
Niż woń i kwiat....
Innym daj ptaków śpiew i maj
Lecz kwiaty — daj!

Wyciąga dłoń, wiosna daje mu jasne
jabłoni kwiat rozjęty z wianka i oddala
się wolna.

Wiosna.

Żegnaj mi. ja odchodzę już
Innym wieść pęki polnych róż
Innym dać życie... w blasku swoim
Utwierdzony słońcu. Odchodzę.
Słychać brzęk sierpów. Z lasu ozie-
lonych liściach wychodzi lato, - opa-
lona, kruczowłosa dziewczyna w bia-
łej koszuli, spódnicy ponsowej i za-
pasce, w rumianek bursztynem
na szyi z sierpem i wiązką zboża,
za nią trzy dziewczyny podobne
odziane.
Lato do geniusza.

Na czyny tylko zbudź marzyciela
Na czyny, trudy.
Stłum serca twego rozdźwięk dziwny
Posągów zimne oczy lubi,
Ja ci dolam czym zasiew święty
W ten kłos zaklęty.

Trzy dziewczyny zwracają ku kłosy do-
stóp, geniusz podnosi jeden i patrzy na.
Geniusz. Do czym posąg zbudzić chcesz?
Pierś rozgrzać marmurową?
Lecz wieniec ty cokolwiek zdobi
Jakie na usłach słowo
W proroctwa czas.

Wpierw myśli głąb promiennej wskrzesz
Myśl w głazach — wiesz ? —
Lato odchodzi z wokna.

Odchodzę w gaj zielonych drzew
Odchodzę, niosąc pracy siew
By deptać chwasty snów i win
A urbanii — czyn!

Oddala się i wchodzi w las innow.
Z lasu o liściach pożółkłych wychodzi Jesień w królewskiej szkarłatnej szacie, w koronie z liści złotorubinowych, blada. Złotowłosa w ręku gałązka wrzosu. Za nią trzy dziewczyny w purpurowych szatach ze złotemi opaskami nad czołem. Jedna z nich niesie kądziel srebrną, druga pęk głogu, trzecia resztę liścia.
Jesień do genjusza.

Przychodzę o tobie blade lato
I w szat purpurze
A ze mną smutek i tęsknota
I mgieł długie wije tkanie gorze.
Ja ci dam bladych wrzosów kiść
Nić myśli i te krwawe głogi
I cicho rzucę ci pod nogi
Wspomnienia ... zeschły liść!

Trzy dziewczyny wnoszą geniusza
do stóp kędziel, głóg i liście, -
Jesień gałęzkę czerwonej kaliny
w ręku. -

Geniusz.

Tyś mnie pojęła, swą tęsknotą tą
Mej duszy tajemnicę
Odgadłaś smutek mój i żal
I wielką moją tęsknicę
Wśród wspomnień fal...
Odgadłaś myśli me i sny
O swą tęsknotą ty!....

Jesień odchodząc.

Ja idę co dal by w krąg a w krąg
Przez przestrzeń mgieł i marzeń tych
I ścieżek tych i pustych pól
Śpiąc cichy... bół.

Odchodzi naprzód do lasu a ostatnich liści. Słychać gwałtowny przytłumiony jakby szum wichury, który nagle milknie. Z lasu okrytego szoplami wokół wychodzi zima biała - za nią trzej mężczyźni w szorkach białych na drzewkach z kijami ich na głowach i z lodowemi wiankami wewnątrz których pełno djamentów.

Lima.

W królewskim idą majestacie
Śmierci mrtadcynie;
W iskrzącej rzutnym blaskiem szacie
Co chwil w około siebie czyni.
Ja djamentowe dam ci shy
Lastyglę Try.
Frej niodriemcy wyciągnęły djamenty
do podstawy sfinksa.
Lima i frej młodriemcy odchodzą.
Genjusz w zadumie

O sfinksie, ołtarz składam ci
Z tego ofiarą czarną
Fijet wrogów pęk i mgły ich nić
Zaśmiany tę i ziarno
I to co żuć i będzie żnić
Lastyglą Trzą i kroplę krwi
O sfinksie - ty.

(Daleki przeciągły dźwięk harfy eolskiej)

Sfinks. Dróż mi w ofierze marzeń twych
I ducha twego rzęsk z moim duchem
Nierozerwalnym Tajemnem
To - ludziom daj!
Pachołęta rzucają dary i rozbiegają się:
Siejmy i krew i kwiat
Siejmy i żal i Try
Na wieki ziemski świat
W błękitna skryty mgły
Siejmy na ziemi niwy
Słowa i czyny!!

Gęśliki Sabały

Struna twoja skargę drga
Nie tak szemrzą cyche zdroje
Jako tkają struny twoje
Gęśliuna

Pieśń wonieszana w strzekoń szum
Brzmi zatonie skargę ducha
Gęśli moja, wszystko stucha
Twoich dłoni.

Wzgasłych oczach błyśnie skra
Nie tak w turniach wichry jęczą
Jako twoje struny brzęczą
Gęśliuna.

Gdy się życia zerwie nić
Chcę, gdy wtrosą nim podgłowę
Te gęśliki, te sosnowe
O nich śnić.

List wygnańca Krestańca politycznego za 1905 r.
z Ćwiedowa do Jana Wiśniewskiego

210

Sinega dnia 5. Marca

Niech będzie pochwalony
Jezús. Chrystús Panowny kscieże
nasze wygnanie sie kończy za nie
całe dwa miesiondze wrócę nam
drogi niedaleko tylko atapym co
może by cza iechać zecztery miesią
dze iakó dlanas dzieciuch to okro
pnosć bo dzies znas iós spadła i no
bakó bynas naiedlé co sie okropnie
boiemy iak słabosci dlógiej tak i
atapó Mós zarobił pare robli batyn
dzewo robat a sóstá. 40. kop i. 50. kop
óżność i powóbac i ólożyć niech pan
Bóg broni takiego zaropkó dlógo
aleras zima dóza Mrozy 38. 48. 54.
stopnie co nicht nierobi boniema
dzieży i akie maiá łódzie Sybersey
to nas by ómarzsnół nine pare robli

narobił aco dało nażycie trudno nuż
żyć strasznie drogo co nam się przykry
okropnie dai boże żeby się tydzień
na dzień zamieniał ieżeli nurzy
spełgsio to niech sypie dzień i
noc co zasniegi ogromne to dawno
niebyły takie a co kościoły co były
dorzadania to dałam pare koni ona
załam akoni niemożna było
i pokazac iaki napsykład Małcyk
pisał po bibliotekę że by mó przy
słać i posłalismy dla wszystkich
Cmielokich sylnych niemże
lepi nam zdaleka co się niektó
rzemy nuż i Józef Wójcicki że
stemy spokóini ia spomniałam
że bende pisac po kśiędza to mnie
wyśmiali że daleko bo cza iechac 3. dni
Morzym białym to nie pocztowe
i pisalismy 3. prosenia zacym się

Dostalismy bliży goberni psyiecha
lismy zimo i Wiało pisalam polskie
nova i biedny Księżyna psyiechał
co za radosc nam zrobił bo iedni poli
tyni Wzieli stop i dzieci bylo opie
rsy spowiedzi moiych .3. ie i drogich ló
dzi dwoie dzieci i nas wszystkich
do czydziesto razym sami zrobilismy
obiad pożyczylismy kwiatop i dywano
ia wzieczni psybralam co za kontet
byl Ksiąc i dziekował mnie że
ia sie tym zaiełam byla Msa
iednego dnia i Mowa slicna co sie
poplakali wszyscy i drogiego dnia
tys byla Msa i Mowa i nuse grane
i spiewane co za odpost byl dlanas
i byl kśione Wnieszkanio i Matopca
narot Sybersti poczał iak sie
dowiedział i mowili że onas lad
nie swotrye tego pragnelam i

i pan bóg mi dał A co zadobry
Księże na rozmaviał sie znami
i pocieszał nas swoią mową rozweselił nas Wszystkich co smy prag
neli zwcoiego dnia od prowadzilesmy
do parochod i pożegnalismy Księdza

A teraz łaskawy Księże

Udajemy sie do osoby iak do
Oica naszego o łaskawe spojrzenie
nam biednym Wygnanym
żeby smy sie mogli iak nai prendzy
dostac spod tego iarzma co nas przycisko
spokoi prosiemy was zdziecmi

O łaskawe spascie nadroge pro
siemy potkonie troske wzesmi bo sie
droga popsoie co pozwla stanie na niedzie
nie i by nas list niedosed zosanowaniu
Teofil i Anna Mońiewscy zdziecmi
Gober Archangielska Miasto Pinega

PSALMY.

VI.

Panie! w Twym świętym gniewie nie karz [mnie grzesznika,
Lecz zmiłuj się nademną, niechaj mnie [przenika
Bojaźń święta i miłość... Spojrzyj w moją [duszę:
Tyś jest nadzieją moją, przed Tobą się [kruszę...
Ty mnie, Panie, z piekielnej wydobędziesz [mocy
Gdy przed oczy Twe staną me łzy, jęki [w nocy...
Jam to, nędzny, obfite łzy lał na posłanie
I w pokorze błagałem: ach, przepuść mi, [Panie.
Wysłuchał mnie Bóg dobry; wszak Jego [opieka
Otacza nieszczęsnego i broni człowieka.
Wy wszyscy, co tak często Boga obrażacie
Poprawcie się zawczasu, bo później po- [znacie,
Jak Bóg karze grzeszników. Teraz szcze- [rze trzeba
Pokutować i błagać, aby wnijść do nieba.

Ks. Jan Wśniewsk.

„Hamlet".

— **Powrót do talmudu.** W Warszawie powstała organizacya młodzieży żydowskiej, synów przeważnie postępowych żydów, zwanych w żargonie „daaczen" (niemcy). Organizacya ta—wedle „Hajnta" (Nr. 126) nosi nazwę „Miłość tory". Celem jest powrót do talmudu i chasydyzmu.

— **Wychodźctwo żydów.** W przeciągu ostatniego miesiąca z Piotrkowa — wedle gazet żydowskich—wyemigrowało do Ameryki i innych miejscowości przeszło 100 żydów młodych. Z Kielc zaś wyjechało do Ameryki w przeciągu ostatnich 2 miesięcy—przeszło 200 żydów.

— **Doradcy Wilhelma II.** Gazety żydowskie w Warszawie zamieszczają portrety Wilhelma II z racyi jego jubileuszu, razem z podobiznami dwóch żydów: Ballina i Simona, którzy są jego najlepszymi „przyjaciółmi" i doradcami.

„Rady" to zresztą nieplatoniczne, gdyż, jak wiadomo, posłowie żydowscy w Prusach i Rzeszy głosowali za wywłaszczeniem i ustawą kagańcową.

— **Nienawistne napaści.** Dzisiaj znowu różne Jackany pienią się ze złości i nienawiści z powoeu projektu samorządu.

„Hajnt" pisze: „Plan udał się polakom, ale nie zupełnie łatwo. Zapłacili za to ostatnią kroplą szacunku jaki jeszcze mieli w oczach *świata* (sic!) postęp[illegible]